

Christine Rimmer

Powrót do przeszłości

Scandal

ROZDZIAŁ 1

Było słoneczne majowe popołudnie. Kilka minut po piątej Elli Thorson podjechała srebrnym bmw pod swój dom. Postawiła samochód na miejscu parkingowym i wyjęła z bagażnika dwie duże torby z zakupami. Zabrakło jej w domu papierowych toreb, dlatego specjalnie poprosiła dziewczynę w supermarkecie, żeby tak jej spakowała zakupy, a nie w plastikowe siatki. Gdyby nie te papierowe torby bez uchwytów wszystko mogłoby potoczyć się zupełnie inaczej. Niosąc plastikowe siatki, Elli miałyby ręce opuszczone wzdłuż ciała i nic nie zasłaniałoby jej widoku. W takiej sytuacji od razu zauważyłaby wikinga i nie zatrzasnęłaby za sobą drzwi do mieszkania. A gdyby wejściowe drzwi pozostały otwarte, może miałyby chociaż cień szansy, aby uciec.

Wchodząc po schodach na piętro, Elli przyciskała do piersi dwie duże, papierowe torby z zakupami. Torebkę przewiesiła przez lewe ramię, a w prawej ręce trzymała wyjęte wcześniej klucze do mieszkania. Kto wie, może gdyby nie wyciągnęła kluczy... Gdyby musiała postawić torby na podłodze i poszukać kluczy w torebce, najpierw otworzyłaby drzwi, a dopiero później schyliła się po zakupy. Nie musiała jednak tego robić. Okazuje się, że właśnie takie, zdawałoby się, nic nieznaczące decyzje jak wyjęcie kluczy wcześniej wpływają na nasze życie.

Elli stanęła pod drzwiami do mieszkania i uwolniła jedną rękę na tyle, żeby otworzyć górny zamek. Później ugięła trochę nogi w kolanach i po omacku wsunęła klucz do dolnego zamka. Otworzyła drzwi i pchnęła je, jednocześnie rozpaczliwie starając się chwycić torby tak, aby wszystko się z nich nie wysypało. W końcu, pomagając sobie kolanem, zdołała je objąć mocno, podtrzymując jednocześnie od spodu. Mieszkanie miało mały przedpokój, z którego wchodziło się do kuchni i do salonu. Elli przekroczyła próg i kierując się

wprost do kuchni, nogą zatrzasnęła za sobą drzwi wejściowe. Podeszła do małego kuchennego stołu z drewnianym blatem. Postawiła na nim obie torby, a potem teatralnym gestem rzuciła obok torebkę i klucze i skierowała się w stronę salonu. I właśnie wtedy zobaczyła mężczyznę.

Wszystko, co miał na sobie, było czarne. Spodnie, buty z cholewami i ciasno opinająca ciało koszulka z krótkimi rękawami. Nieznajomy był blondynem, a pocięta bliznami twarz miała kamienny wyraz. I był ogromny. Naprawdę ogromny.

Elli była wysoka jak na dziewczynę. Miała sto osiemdziesiąt centymetrów wzrostu, a na obcasach jeszcze więcej. Mimo to nieznajomy znacznie ją przewyższał. Przy tym jego niezwykła muskulatura robiła wrażenie wyciosanej w skale. Był naprawdę olbrzymi i przerażający. Nawet gdyby nie pojawił się w jej salonie całkowicie nieoczekiwanie i bez zaproszenia, Elli i tak by się przestraszyła. A co dopiero, gdy tak jak w tej chwili był tu wyjątkowo niemile widziany.

Zaszokowana, cofnęła się gwałtownie i pisnęła przestraszona. Mężczyzna popatrzył na nią przenikliwymi, niebieskoszarymi oczyma, a potem zacisnął prawą rękę w pięść i przyłożył ją do piersi tuż nad sercem.

- Witaj, księżniczko Elli. Przynoszę pozdrowienia od twojego ojca, Osrika, króla Gullandrii - oznajmił głębokim dźwięcznym głosem.

Kiedy mężczyzna nazwał ją „księżniczką Elli”, od razu zrozumiała, że nie ma przed sobą włamywacza, którego przypadkiem zdołała przyłapać na gorącym uczynku.

Wiedziała, że olbrzym pochodzi z Gullandrii.

Choć tam właśnie przyszła na świat, nazwa ta brzmiała w jej uszach bajkowo i nierealnie. Zupełnie jak prawie zapomniana historia, którą w dzieciństwie mama opowiadała jej przed snem.

Gullandria rzeczywiście istniała i była wyspą na Morzu Norweskim, leżącą gdzieś pomiędzy Norwegią a Szetlandami. Przypominała kształtem z grubsza ociosane serce i była małym skrawkiem świata, na którym nadal legendarny lud żył zgodnie ze swoimi dawnymi obyczajami.

Ingrid Freyasdahl, matka Elli, wyszła za mąż za Osrika Thorsona, kiedy miała zaledwie osiemnaście lat, a wkrótce potem jej mąż został królem Gullandrii. Pięć lat później Ingrid, która urodziła się i wychowała w Kalifornii, na zawsze opuściła króla, zabierając ze sobą małe córki trojaczki. Wybuchł wielki skandal. A choć od tamtej pory minęło wiele lat, brukowce nadal od czasu do czasu pisały o tej historii, nazywając Ingrid Zbiegłą Królową Gullandrii.

Elli ogarnął niepokój. A jeśli rzeczywiście ojciec przysłał do niej tego człowieka? Nie pamiętała swojego ojca. Wiedziała o nim tylko tyle, ile powiedziała jej matka, albo ile sama przeczytała w absurdalnych artykułach zamieszczanych przez polujące na skandale brukowce. Osrik Thorson był dla niej postacią równie nierealną jak bajkowe państwo, którym władał.

- Jak się tu dostałeś? - zapytała ostro.

Mężczyzna rozprostował palce i pozdrowił Elli gestem, a kiedy to zrobił, zauważyła błękitno-złotą błyskawicę wytatuowaną na wewnętrznej stronie jego ogromnej dłoni.

- Jestem żołnierzem i przysięgłem służyć pani ojcu, królowi Osrikowi z Thorów. Nazywam się Hauk FitzWyborn i jestem na twoje rozkazy, księżniczko.

Patrząc na jego ogromną wytatuowaną rękę, Elli miała ochotę cofnąć się, ale zdołała powstrzymać ten odruch.

- Nie wydaje mi się, że bym cię o to pytała - stwierdziła drwiącym tonem.

Olbrzym posmutniał i wydawał się nieco zakłopotany.

- Wasza Wysokość - powiedział cicho - wydawało mi się, że lepiej zrobię, czekając w środku.

- A nie pomyślałeś, że jeszcze lepiej byłoby zwyczajnie zapukać do drzwi, tak jak każdy cywilizowany człowiek?

W odpowiedzi Hauk prawie niezauważalnie skinął głową.

- To, co zrobiłeś, w Ameryce określa się jako wtargnięcie z włamaniem, i nie mogę zrozumieć, dlaczego uznałeś, że tak będzie lepiej.

Tym razem zareagował lekkim wzruszeniem ramion.

Elli bała się nieznanego i czuła się osaczona. Mimo to postanowiła nie dać po sobie poznać, że jest przestraszona.

- Powiedziałeś, że jesteś na moje rozkazy - rzuciła, patrząc na niego z ukosa.

- Przysięgałem służyć pani ojcu, księżniczko, a to znaczy, że służyć również pani.

- Świetnie. W takim razie opuść moje mieszkanie. To najlepsze, co w tej chwili możesz dla mnie zrobić.

Popatrzyła na Hauka, na mięśnie jego ramion oplecione wyraźnie rysującymi się pod skórą żyłami. Stał z ramionami skrzyżowanymi na szerokiej piersi i wyglądał, jakby nie zamierzał ruszyć się z miejsca.

- Król Osrik życzy sobie widzieć cię, pani, na swoim dworze. Chce z panią omówić pewne ważne sprawy.

To była jawna obraza i Elli poczuła, że palą ją policzki.

- Przez minione lata ojciec nie zadał sobie najmniejszego trudu, aby się ze mną skontaktować. Co może być aż tak niecierpiącego zwłoki, żebym teraz nagle musiała wszystko rzucać i spieszyć na spotkanie z nim?

- Pozwól pani, żebym cię zabrał do króla. Od niego się dowiesz.

- Słuchaj, co powiem, i to uważnie. - Elli przybrała spokojny i zdecydowany ton, jakim przemawiała do upartych pięciolatek w zerówce, w której była nauczycielką. - Wrócisz

do Gullandrii. A kiedy już tam będziesz, powiesz mojemu ojcu, że jeśli rzeczywiście musi ze mną porozmawiać, może do mnie po prostu zadzwonić. Przez telefon wyjaśni mi, o co chodzi, a wtedy zdecyduję, czy mam ochotę go widzieć, czy też nie.

Hauk zmarszczył brwi. Najwidoczniej to, że księżniczka nie zamierzała podporządkować się rozkazom, jakie otrzymał, wydawało mu się kłopotliwe. Mimo to ani myślał zrezygnować i wyjść.

- Proszę się spakować, księżniczko. Tylko niezbędne rzeczy. W Isenhalli zadbają, żeby pani niczego nie zabrakło - powiedział.

Isenhalla. Lodowy Pałac królów Gullandrii zbudowany z połyskującego srebrzyście łupka. To niespodziewane pojawienie się w jej salonie Hauka, który uważał, że zabierze ją do pałacu ojca, było co najmniej zastanawiające.

- Proszę, niech pani się spakuje - powtórzył Hauk stanowczo, a Elli odniosła wrażenie, że spojrzeniem przewierca ją na wylot.

- Powiedziałam już, że chcę, abyś opuścił moje mieszkanie - zażądała zdecydowanym tonem.

- Zrobię to natychmiast, kiedy tylko będzie pani gotowa. Wtedy oboje stąd wyjdziemy.

Elli popatrzyła wściekła na olbrzyma, a on wytrzymał jej spojrzenie, nawet nie mrugnawszy okiem. Z ulicy dobiegały zwyczajne, codzienne odgłosy. Śpiew ptaków, trąbienie samochodów, ryk dmuchawy do zbierania liści i daleki sygnał karetki.

Elli miała ochotę wybuchnąć płaczem. Chociaż normalne życie toczyło się tuż za drzwiami mieszkania, ona odniosła wrażenie, że wszystko to nagle utraciła i znalazła się w nierzeczywistym świecie.

Poczucie straty sprawiło, że jej myśli pobiegły do braci, których nigdy nie poznała. Znała tylko ich imiona. Kylan i Valbrand. Kylan umarł, kiedy był jeszcze dzieckiem, ale Valbrand dorastał w Gullandrii, mieszkając w pałacu razem z ojcem. W ciągu minionych lat Elli i jej siostry wielokrotnie rozmawiały o tym, jak by to było, gdyby spotkały się z ocalałym bratem.

Niestety, nigdy do tego nie dojdzie.

Valbrand nie żyje, tak samo jak Kylan.

Zastanawiała się, czy śmierć obu królewskich synów mogła być powodem tej wizyty. Może dlatego król przypomniał sobie o odtrąconych przed laty córkach? Może teraz, gdy zabrakło męskich potomków, córki stały się nagle ważne? Bez względu na to, czy chciały mieć z nim coś wspólnego, czy nie. Tak, przypuszczalnie było właśnie tak. A w każdym razie należy się upewnić, że to rzeczywiście ojciec przysłał do niej Hauka. Może to oszustwo? Może olbrzym został przysłany przez wrogów jej ojca? Niewykluczone, że, tak jak początkowo pomyślała, jest przestępcą. Tyle że nie chciał jej okraść, ale porwać, by potem uwięzić i wysłać do jej matki list z żądaniem okupu.

Tak czy owak, Hauk nadal stał w jej salonie. Elli zrozumiała, że jej odmowa zda się na nic. Hauk FitzWyborn, który nazywał siebie żołnierzem króla i który na coś tam przysięgał jej ojcu, zamierzał wypełnić rozkaz.

Nie wiedziała, dokąd zamierza ją zabrać. Najwyraźniej jednak chciał zrobić to dziś, nie zważając na to, co ona myśli na ten temat.

Po co w ogóle z nim rozmawia? Powinna była uciec, kiedy go tylko zobaczyła. A może, jeśli dostatecznie szybko dobiegnie do drzwi, nadal ma jeszcze szansę na ucieczkę?

Elli rzuciła się do drzwi. Zdażyła nawet położyć rękę na klamce, ale, niestety, już jej nie nacisnęła. Pomyślała, że jak

na kogoś tak wielkiego wiking porusza się z niezwykłą prędkością. Krzyknęła, ale ogromna dłoń natychmiast zakryła jej usta. Poczowała na twarzy dotyk miękkiej tkaniny i ostry, gorzki zapach. Uśpił mnie, pomyślała.

- Wybacz mi, Wasza Wysokość - zdążyła jeszcze usłyszeć szept olbrzyma, po czym odpłynęła w ciemność.

Scandalous

ROZDZIAŁ 2

Hauk popatrzył na trzymaną w ramionach księżniczkę. Była wysoka i wiotka, przy czym miała zaskakująco duże piersi. Takie, które mogły zarówno zaspokoić żądzę mężczyzny, jak też wykarmić dzieci, które by jej dał.

Król Osrik nazwał ją uległą. I teraz rzeczywiście była bezwolna, ale tylko dlatego, że pozostawała pod działaniem narkotyku.

- Przywieź mi ją - polecił król. - Przekaż, że mam jej dużo do powiedzenia i że kiedy się spotkamy, wszystko jej wytłumaczę. Postaraj się ją nakłonić, aby przyjechała tu dobrowolnie. Z informacji, jakie uzyskałem, wynika, że właśnie ta z moich trzech córek jest najbardziej uległa.

Hauk przysiągł, że wykona rozkazy króla.

- A jeśli mimo moich starań księżniczka nie będzie chciała przybyć?

- Jeżeli nie będzie chciała przyjechać dobrowolnie, użyjesz siły, ale bądź delikatny.

Gładkie słówka i umiejętność przekonywania to domena dworaków, pomyślał Hauk i ostrożnie położył dziewczynę na kanapie. Wiedział, że narkotyk wkrótce przestanie działać, a wtedy księżniczka obudzi się i nie będzie zadowolona ze sposobu, w jaki ją potraktował. Nie miał wątpliwości, że da temu wyraz, dlatego uznał, że lepiej ją obezwładnić, dopóki śpi. Hauk był niezadowolony, że musi to zrobić. Znał się na robieniu węzłów. Po paru minutach księżniczka miała związane nogi w kostkach i w kolanach. Dodatkowo Hauk przeciągnął jedną linę przez pętle krępujące nadgarstki i kostki, uginając nogi w kolanach i unosząc stopy. Jeżeli księżniczka będzie się szarpać, lina się zaciśnie.

Być może była to przesada, ale uznał, że lepiej nie ryzykować. Kiedy dziewczyna się obudzi, będzie wściekła i zrobi wszystko, aby się uwolnić. A jego zadanie polegało na tym,

aby jej to uniemożliwić. Wepchnął jej knebel do ust i odgarnął z twarzy wijące się złote włosy, tak aby nie wchodziły jej do oczu.

Myślenie nie należało od jego obowiązków. Mimo to Hauk nie mógł nie zadać sobie pytania, dlaczego król, jeżeli chciał przekonać córkę, by go odwiedziła, nie wysłał po nią dworaka, tylko żołnierza. Nagle kątem oka zauważył jakiś ruch. To tylko dwa koty, które już wcześniej spostrzegł. Kiedy wszedł do mieszkania, siedziały obok siebie w kuchni pod stołem i patrzyły na niego. Jeden ogromny biały i puszysty, a drugi mniejszy - gładki i czarny.

- Oczy Frei - mruknął Hauk i uśmiechnął się do siebie. Freja była boginią miłości i wojny, a jej rydwan ciągnęły koty. Znowu popatrzył na śpiącą księżniczkę. Wiedział, że zanim zapadnie zmrok, będzie musiał wykonać jeszcze jedno zadanie.

Elli jęknęła i otworzyła oczy. Leżała na boku, na własnej kanapie, pod głową miała poduszkę, a przed oczami mrużącą kulę białego futra. Okropnie łupało ją w skroniach. Do tego miała mdłości, a w jej ustach tkwił knebel! Było jej bardzo niewygodnie. Po chwili zorientowała się, że ręce i nogi ma związane.

- Miau! - Kot przysunął wilgotny nos do jej policzka i ponownie miauknął. Potem zeskoczył na dywan i pomaszerował do kuchni, trzymając wysoko puszysty biały ogon. Bez wątplenia miał nadzieję, że jego pani domyśli się, o co chodzi, i da mu jeść.

Elli szarpnęła więzy, ale zyskała tylko tyle, że krępująca ją lina mocniej się zacisnęła.

- Wasza Wysokość najlepiej zrobi, jeśli nie będzie się ruszać - usłyszała głęboki głos, dobiegający z przeciwnego końca pokoju. Spojrzała w tamtym kierunku. Hauk siedział w fotelu.

- Każde szarpnięcie będzie coraz bardziej zaciskać linę - dodał.

Elli była wściekła. Odwróciła wzrok, żeby nie patrzeć na Hauka, i dostrzegła jedną ze swoich walizek, stojącą obok fotela.

- Wkrótce wyruszamy, księżniczko. Czekamy tylko, żeby się ściemniło - oświadczył Hauk.

Czekamy, żeby się ściemniło. To oczywiste. Nie może jej przecież ciągnąć po schodach związanej i zakneblowanej. Mała szansa, żeby udało mu się wyprowadzić ją na ulicę i wepchnąć do samochodu w świetle dnia. Na pewno ktoś by ich zobaczył i pospieszył jej z pomocą. Hauk milczał, wpatrując się w Elli z nieustępliwą miną. Ona też na niego patrzyła, wprost kipiąc ze złości, która oczyściła jej umysł z resztek otępienia, pozostałego po narkotyku.

Elli była z natury pogodna i wyrozumiała. Nie była ani tak ambitna jak jej starsza siostra Liv, ani tak odważna i żądna przygód jak Brit, najmłodsza z ich trójki. Uważała siebie za tę najbardziej zwyczajną. Chciała mieć satysfakcjonującą pracę, która jednak pozostawiałaby jej czas na życie prywatne.

Marzyła o domu wypełnionym miłością i o mężczyźnie, z którym mogłaby przejść przez życie. Siostry często żartowały, że Liv będzie rządzić światem, Brit go objedzie w koło, a Elli nie pozostaje nic innego, jak tylko się ustatkować, założyć rodzinę i urodzić dzieci. W tej chwili, patrząc na siedzącego na wprost niej olbrzyma, nie wydawała się sobie ani szczególnie wyrozumiała, ani pogodna. Elli była zła, chociaż słowo „zła” nie pasowało do kipiącej w niej furii, która z każdą chwilą przybierała na sile.

Jak on śmiał?! Kto dał mu prawo włamać się do jej mieszkania, rozkazywać jej i w dodatku uśpić, a potem związać?! Czy ojciec? Tak twierdził Hauk.

Elli uważała, że ojciec nie miał do niej żadnych praw. Stracił je przeszło dwadzieścia lat temu, kiedy przestał interesować się córkami i żoną. A nawet gdyby historia rodziny potoczyła się inaczej, to przecież nic nie usprawiedliwiło porwania. Chciała, żeby Hauk natychmiast ją rozwiązał. Wściekła, zaczęła szarpać więzy i próbowała coś powiedzieć, ale z zakneblowanych ust wydobywały się tylko nieartykułowane dźwięki. Lina łącząca nadgarstki i kostki nóg, zaciskała się, aż dłonie Elli dotknęły jej stóp. Leżała teraz wygięta w kabłąk. Było jej bardzo niewygodnie, a w prawe udo złapał ją bolesny skurcz. Cicho jęknęła z bólu i przestała się szarpać. Zaczęła głęboko oddychać, próbując się zrelaksować, jeżeli było to w ogóle możliwe. Poczowała, że na skronie wystąpił jej pot. Zamknęła oczy i koncentrując się na wdechach i wydechach, czekała, aż minie skurcz.

Ból powoli ustępował. Elli otworzyła oczy i zobaczyła stojącego nad sobą Hauka. Nagle dostrzegła w jego ręku nóż. Usłyszała złowrogi dźwięk, gdy wysunęło się wąskie ostrze. Hauk pochylił się i przeciął linę łączącą stopy i dłonie Elli. Boże, co za ulga. Wyprostowała nogi. Choć wiedziała, że to bardzo nierozsądne, spróbowała kopnąć Hauka związanymi nogami. Nie trafiła, bo odsunął się na bok. Pochylił się i płynnym, szybkim ruchem schował nóż do cholewy buta. Potem znowu się wyprostował.

- Przepraszam, księżniczko, że musiałem panią związać - powiedział i nawet udało mu się to zrobić tak, że w jego głosie zabrzmiał żal. - Król rozkazał mi panią przywieźć bez względu na to, czy będzie pani chciała przyjechać, czy nie. Nie mogę ryzykować, że znowu spróbuje pani uciec albo zacznie wzywać pomocy.

Elli próbowała zaprotestować, szarpiąc głową przy każdym tłumionym przez knebel jęku. Hauk domyślił się, o co jej chodzi.

- Chce pani, abym wyjął knebel - stwierdził niechętnie.

Elli jak szalona pokiwała głową.

- Dobrze, ale musi pani przysiąc, że jeśli wyjmę knebel, nie zaczniesz pani krzyczeć.

Elli patrzyła na niego nieporuszona, nakazując mu wzrokiem, aby wyjął knebel.

- Jest pani księżniczką z rodu Thorów i honor powinien być dla pani najważniejszy, ale wychowywała się pani tutaj. -

Wskazał ręką na szklane drzwi, wychodzące na nieduży balkon. Pod balkonem rósł dąb. Słoneczne promienie

przeświecały przez gałęzie, tworząc zachwycający obraz drgających plamek światła i cienia. - Łatwo się żyje w takim

miejsu jak Kalifornia. Co innego w krainie wiecznych śniegów i skalistych fiordów. Ale co pani może wiedzieć o

niekończących się zimowych nocach i o mroźnych olbrzymach, zwiastujących Ragnarok? Być może dla pani

honor wcale nie jest najważniejszy, choć powinien.

Elli знаła mitologię skandynawską i rozumiała, do czego

odnosi się Hauk. Mimo to jego słowa brzmiały jak cytaty z

„Władcy pierścieni” Johna R.R. Tolkiena. W zasadzie

powinna to uznać za absurd, ale przecież znaczenie jego słów było zupełnie jasne. Nie wierzył, by mogła dotrzymać

obietnicy, i uważał, że natychmiast, kiedy tylko zdejmie jej knebel, ona zacznie krzyczeć ile sił w płucach.

Poczuła, że znów ogarnia ją furia. Wbiła wściekłe spojrzenie w Hauka, żałując, że nie może go wzrokiem spalić na popiół.

Niespodziewanie Hauk podszedł do kanapy i uklęknął. Przez chwilę mierzyli się wzrokiem, a potem wyciągnął rękę i

uwolnił ją od knebla.

- Wybacz mi, księżniczko. Nie chciałem tego robić, ale muszę wiedzieć, że mogę pani zaufać.

- Nie wybaczę, więc możesz mnie o to nie prosić -

wychrypiała Elli. Zwilżyła językiem usta, a potem kilka razy

przełknęła ślinę, próbując pozbyć się uczucia suchości i pieczenia w gardle. - Daj mi wody.

Hauk poszedł do kuchni, a po chwili wrócił z pełną szklanką. Odstawił ją na stolik i pomógł Elli usiąść. Widząc, że spódnica powędrowała do góry, odsłaniając nogi do pół uda, obciągnął ją, zakrywając kolana Elli. Miała nieodpartą ochotę kazać mu zabrać wielkie łapska ze swoich kolan, ale się powstrzymała. Mając związane ręce, sama nie mogła poprawić ubrania.

Hauk sięgnął po szklankę i przytknął ją do ust Elli. Nigdy woda nie smakowała jej tak bardzo jak w tej chwili. Wypiła wszystko do ostatniej kropli, ale kiedy Hauk zaproponował jej następną szklankę, pokręciła przecząco głową.

Ponownie usiadł w fotelu naprzeciwko kanapy. Zupełnie jak gdyby jej bliskość go krępowała lub irytowała. Elli nie zapanowała nad pokusą i zaczęła się wiercić, sprawdzając solidność więzów. Były bardzo mocne, choć w przeciwieństwie do tych, które wcześniej łączyły jej kostki i nadgarstki, nie zaciskały się, kiedy się za nie ciągnęło.

Niestety, nie stawały się też luźniejsze.

Zrozumiała, że jedyną bronią, jaką w tej chwili dysponuje, jest głos, ale wzywanie pomocy nie wchodziło w rachubę. Dała przecież słowo, że nie będzie krzyczeć, i chociaż może nie było to rozsądne, czuła się zobowiązana dotrzymać przyrzeczenia, choć samą ją to dziwiło. Nie obiecywała jednak, że będzie milczeć, mogła więc mówić, a odpowiednio dobrane słowa również mogły okazać się bronią.

- Zdajesz sobie sprawę, że to jest porwanie? - zapytała. - W Ameryce grozi za to kara śmierci.

Hauk spojrzał w stronę kuchni, gdzie koty, Doodles i Diabło, siedziały obok siebie, czekając na spóźniającą się kolację.

Wydawało się, że nie zamierza odpowiedzieć na pytanie.

Tymczasem po chwili się odezwał.

- Nikt nie wyrządzi pani krzywdy. Zabieram panią do ojca, a on wszystko wyjaśni.

- To bez znaczenia. Chodzi o to...

- Dosyć. - Hauk uniósł wytatuowaną dłoń. - Powiedziałem pani, co zrobię, i proszę się z tym pogodzić.

Nigdy w życiu, pomyślała, ale nie powiedziała tego głośno.

- Rozwiąż mnie. Koty są głodne, muszę je nakarmić, widzisz przecież.

Hauk nawet się nie poruszył. Elli zrozumiała, że dopóki mu nie przyrzeknie, że nie będzie próbowała uciekać, dopóty Hauk nie przetnie więzów. Cierpiąc prawdziwe katusze, wymówiła więc słowa, na które czekał.

- Póki znajdujemy się w moim mieszkaniu, nie będę próbowała uciekać. Masz na to moje słowo honoru.

Hauk przyjrzał się jej badawczo. Minęła cała wieczność, nim wreszcie pochylił się i wyciągnął nóż z cholewy. Usłyszała cichy świst i cienkie ostrze wyskoczyło z rękojeści.

Wykręcając się, na ile to było możliwe, wyciągnęła w kierunku Hauka związane za plecami ręce. Poczowała chłód stali i przelotne muśnięcie ręki Hauka, a potem przecięta lina upadła na podłogę. Zaczęła masować poobcierane od liny nadgarstki, a on tymczasem klęknął przed nią i wsunął ostrze noża pod linę krępującą kostki jej nóg. Popatrzyła na jasne gęste włosy, opadające na szerokie ramiona Hauka. On tymczasem uniósł nóż i wsunął go między jej kolana. Przez ułamek sekundy czuła palący dotyk jego dłoni na wewnętrznej stronie swojej nogi, a potem opadły ostatnie krępujące ją więzy. Hauk jednym ruchem schował nóż. Schylił się, podniósł knebel i pozbierał z podłogi kawałki liny. Nawet nie spojrzawszy na Elli, wstał i wyciągnął zza fotela żeglarski worek. Wrzucił do niego kawałki liny i knebel, a potem wrócił na fotel.

- Idź, księżniczko. Nakarm zwierzęta.

Elli wstała powoli. Trochę się jej kręciło w głowie i poczuła ucisk w żołądku, ale jedno i drugie szybko minęło.

Widząc, że ich pani nareszcie sobie o nich przypomniała, koty poderwały się z miejsca. Doodles miauczał, a Diabło ocierał się o jej nogi. Elli szybko nałożyła jedzenie do misek, zakryła puszkę, która nie była jeszcze pusta, i wstawiła ją do lodówki. Potem opłukała łyżkę i włożyła ją do zmywarki.

Zlew znajdował się pod oknem, wychodzącym na sąsiedni budynek. Elli prześlizgnęła się wzrokiem po oknach, a potem po trawnikach i wybetonowanych ścieżkach. Nikogo tam nie było, ale nie mogła się oprzeć pokusie, by nie pomyśleć, żeby wydostać się z pułapki. A gdyby dała znak przechodzącemu sąsiadowi? Czy można by to uznać za próbę ucieczki?

- Księżniczko.

Elli odskoczyła od okna. Hauk stał w kuchni, obok stolika, na którym zostawiła torby z zakupami. Jak on to robił, że poruszał się zupełnie bezszelestnie? Niech go diabli! Odniosła wrażenie, że pojawił się w kuchni, aby dać jej do zrozumienia, że zostało mu jeszcze trochę liny i że z pewnością jej użyje, jeśli księżniczka złamie słowo.

- Może pozwolisz mi przynajmniej rozpakować zakupy.

- Jak sobie pani życzy.

Elli westchnęła. Hauk dobrze wiedział, że nie życzyła sobie ani jego obecności, ani całej tej sytuacji. Dała mu to do zrozumienia w wystarczająco przykry sposób. A mimo to nadal tu był i w dalszym ciągu zamierzał zabrać ją do Gullandrii, kiedy tylko zapadnie zmrok. Sytuacja wyglądała beznadziejnie.

Elli układała w szafkach kupione produkty. Hauk usunął się z drogi, ale nie wycofał się do salonu. Został w korytarzyku. W końcu wszystkie zakupy trafiły na swoje miejsce, a oni wrócili do salonu i usiedli naprzeciwko siebie.

I znowu zapadło milczenie. Hauk obserwował księżniczkę, a ona czekała. A może było na odwrót? Najedzone koty usadowiły się na kanapie i mruczały zadowolone. Elli zaczęła je głaskać, a delikatne wibrowanie, które wyczuwała, dotykając miękkich futerek, podziałało na nią uspokajająco. Zadzwoił telefon. Elli aż podskoczyła, słysząc głośne brzęczenie. Do tej pory starała się nie patrzeć na Hauka, ale teraz poszukała wzrokiem jego spojrzenia.

- Niech pani nie odbiera - polecił.

- Ale... - Elli chciała podać ważny powód, dla którego musi odebrać telefon, lecz zanim zdążyła coś wymyślić, dzwonek umilkł. Zadzwoił tylko dwa razy. Miała ochotę nakrzyczeć na tego, kto dzwonił, że tak szybko zrezygnował. Niech go diabli wezmą, przecież potrzebuje pomocy! Mógł poczekać trochę dłużej, nic by mu się przecież nie stało, prawda?

Popatrzyła na niebo. Ciągle jeszcze było jasno, ale wiedziała, że wkrótce zacznie zmierzchać. A kiedy zrobi się ciemno, Hauk zaciągnie ją do samochodu i zabierze do Gullandrii. Elli w żadnym razie nie może do tego dopuścić.

- Hauk... mogę zwracać się do ciebie po imieniu? - zapytała.

- Może mnie pani nazywać, jak tylko sobie pani życzy.

Jestem na...

Elli przerwała mu gestem dłoni.

- Wiem, jesteś na moje rozkazy. Powiedz mi...

- Tak, Wasza Wysokość?

Elli trudno rozmawiało się w taki sposób.

- Posłuchaj, nie mógłbyś zwracać się do mnie po imieniu?

- To nie byłoby właściwe - odparł, uciekając wzrokiem.

Patrząc na jego profil, policzyła do dziesięciu, a potem westchnęła.

- Musimy porozmawiać - zaczęła z naciskiem. Hauk spojrział na nią, ale nie powiedział ani słowa.

- A gdybym pojechała z tobą z własnej woli? - zapytała po dłuższej chwili.
- Ułatwiłaby pani realizację tego, co i tak jest nieuniknione.
- Oczywiście najpierw musiałyby zostać spełnione pewne warunki - dodała z nadzieją w głosie.

Po jej słowach w salonie znowu zapadła cisza. Co za niespodzianka, pomyślała Elli. Kto by przypuszczał, że nawet nie będzie chciał usłyszeć, jakie to warunki? Postanowiła się jednak nie poddawać.

- Pozwól, że wytłumaczę, o co chodzi. Tym razem Hauk zareagował.
- Nie potrzebuję wyjaśnień. Mam rozkazy i zamierzam je wykonać.
- Ale...
- Wasza Wysokość umie mądrze dobrać słowa, ale tym razem to się zda na nic.
- Mądrze? - zapytała, czując, że zaraz zacznie krzyczeć. - Uważasz, że jestem mądra?
- Proszę, niech pani przestanie - powiedział łagodnie. - Proszę.

Elli oparła ręce na udach, zacisnęła usta i pochyliła głowę jak do modlitwy. Zastanawiała się, jak dotrzeć do Hauka, zanim zarzuci ją sobie na ramię i wyniesie z mieszkania.

- Dlaczego mój ojciec chce się ze mną spotkać? - spytała, prostując ramiona.
- Mówiłem już, że król sam pani wszystko wyjaśni, Wasza Wysokość.
- Chcę wiedzieć, co powiedział tobie. A może nawet nie zadał sobie trudu, aby przekazać ci rozkazy osobiście?
- Próbuje mnie pani sprowokować, księżniczko? Już otworzyła usta, by zaprzeczyć, ale zamknęła je bez słowa. Czuła, że jeśli okłamie Hauka, straci ostatnią szansę, by coś u niego wskórać.

- Tak, próbuję - przyznała cicho. - Przepraszam - dodała niechętnie, zerkając na Hauka spod opuszczonych rzęs. - Naprawdę chcę to wiedzieć. Powiedz, czy rozmawiałeś z moim ojcem? Czy to ojciec kazał ci po mnie przyjechać? Mijały sekundy, a ona czekała. Była już u kresu wytrzymania, aż w końcu Hauk się odezwał.

- Tak.

- Co dokładnie powiedział?

- Mówiłem już, księżniczko, że król chce cię zobaczyć, a kiedy się spotkacie, sam ci wszystko wyjaśni.

- Ale dlaczego chce, żebym do niego przyjechała?

- Tego mi nie wyjawiał. Nie ma zresztą powodów, dla których musiałby to robić. Król nie ma obowiązku tłumaczyć się przed tymi, którzy mu służą.

- Nie wierzę. Musiał ci coś powiedzieć.

Hauk ponownie przybrał kamienny wyraz twarzy, a to znaczyło, że Elli niczego więcej się od niego nie dowie.

Gdyby się do tego lepiej zabrała, może zdołałaby coś z niego wyciągnąć. Niedobrze, pomyślała i zaczęła z innej beczki.

- Powtarzasz, że jesteś na moje rozkazy.

- Bo to prawda, księżniczko.

- Wspaniale. Rozumiem jednak, że w pierwszej kolejności służysz mojemu ojcu, a dopiero potem mnie.

- Tak, Wasza Wysokość.

- A zatem jeśli moje życzenie nie utrudni ci w żaden sposób wypełnienia woli mojego ojca, będziesz mi posłuszny. I tak jak powiedziałeś, będziesz na moje rozkazy. Prawda?

- Tak, księżniczko - przyznał Hauk po długim milczeniu, a Elli wiedziała, że udało się jej schwytać go w pułapkę.

- Czy kiedy mój ojciec rozkazał ci przywieźć mnie do Gullandrii, zabronił ci powtórzyć mi, co ci wtedy powiedział?

- Nie, księżniczko, nie zabronił.

- W takim razie odpowiadając na moje pytanie, nie działasz wbrew woli swojego króla. Chcę więc, abyś spełnił moje życzenie i powtórzył mi, co dokładnie powiedział mój ojciec, gdy cię po mnie wysłał.

Przechytrzyła go i Hauk dobrze o tym wiedział.

- Polecenie było krótkie - odparł, siedząc w fotelu sztywny, jakby kij połknął. - Miałem panią potraktować delikatnie.

Najpierw poprosić, aby pani ze mną pojechała, i przekazać, że ojciec chce się z panią spotkać i porozmawiać. I że król sam osobiście wszystko pani wyjaśni.

- A gdybym się sprzeciwiała, kazał ci mnie porwać - dokończyła za niego Elli.

- Król nie użył słowa „porwanie”. - Hauk wydawał się obrażony.

- Może i nie użył, ale tego właśnie od ciebie oczekuje.

Przecież to, co robisz, to właśnie jest porwanie, prawda?

Hauk wzruszył ramionami.

- Dlaczego ojciec nie pomyślał, żeby przynajmniej do mnie zadzwonić? Dlaczego sam mnie nie poprosił, żebym przyjechała?

- Księżniczko, zadaje pani pytania niewłaściwej osobie.

Mówiłem już, że kiedy król wydaje rozkazy, nie tłumaczy motywów, które nim kierują. Zapowiedział, że z czasem pani się wszystkiego dowie, a król dotrzymuje słowa.

- Aleja nie...

- Wasza Wysokość. - W oczach Hauka pojawiły się ostrzegawcze błyski.

- Tak? - Elli uśmiechnęła się do niego promiennie.

- Cierpliwość jest u kobiety cenną cnotą, a pani nie grzeszy jej nadmiarem - odrzekł. - Przydałoby się nieco nad sobą popracować.

Jeszcze czego! - pomyślała, ale zachowała swoje zdanie dla siebie.

- Chcę, żebyś się nad czymś zastanowił. Tylko pomyśl, proszę. Mój ojciec powiedział, że wolałby, abym przyjechała do niego z własnej woli. A ja się właśnie nad tym zastanawiam.
- Naprawdę?
- Tak, naprawdę.
- Zastanawia się pani nad dobrowolnym przyjazdem do Gullandrii, ale oczywiście pod pewnym warunkiem - stwierdził ponuro.
- Zgadza się, przy czym mój warunek jest rozsądny. Chcę, abyś zadzwonił do mojego ojca i pozwolił mi z nim porozmawiać.

Scandalio

ROZDZIAŁ 3

Hauk nie mógł uwierzyć w to, że księżniczka chciała rozmawiać z ojcem.

Zamąciła mu w głowie, a potem wyraziła życzenie, któremu chyba nie zdoła odmówić. Wszystko przez to, że wyjął jej knebel. Zachował się jak głupiec. Nie powinien był tego robić, ale polecenia króla go zobowiązywały. „Przywieź mi ją, ale spróbuj ją przekonać, a jeżeli to się nie uda, użyj siły”. Zgodnie z rozkazem Hauk mógł, w razie konieczności, uprowadzić księżniczkę, ale jednocześnie powinien jej wysłuchać, gdyby chciała coś powiedzieć. A ona bez przerwy mówiła.

- Hauk, daj spokój. Przecież wiem, że możesz się z nim skontaktować. Pager, specjalny numer telefonu a może gorąca linia do Isenhalli? To takie proste, nie rozumiesz? Chcę, żebyś nawiązał kontakt w dostępny ci sposób, i pozwolił mi porozmawiać z ojcem.

Hauk nie wiedział, co zrobić, więc siedział nieruchomo w fotelu i się nie odzywał, ale to go nie uratowało, bo księżniczka Elli nie zamierzała zamilknąć.

- Ojciec chce, żebym do niego przyjechała. To wiemy. Wiemy też, że po pierwsze i najważniejsze ma nadzieję, że zrobię to dobrowolnie. To zupełnie zrozumiałe. Jeśli jeden telefon sprawi, że zgodzę się pojechać z tobą z własnej woli, to czy mój ojciec nie wolałby, żebyś do niego zadzwonił i pozwolił mi z nim porozmawiać?

Dlaczego ta piekielna kobieta nie zamilknie? Hauk nigdy dotąd nie kwestionował rozkazów króla, a teraz po raz pierwszy zastanawiał się, czy miał rację. Pamiętał słowa króla: „Poproś, żeby przyjechała, a dopiero potem, jeśli odmówi, użyj siły. Masz jednak być delikatny. O tym nie zapomnij”. Król musiał się spodziewać, że córka nie zechce dobrowolnie przyjechać do Gullandrii. Inaczej nie wysyłałby po nią

żołnierza. Chyba żeby potrzebowała ochrony. Jednak nie wspominał o tym ani słowem. Tak, gdyby król wierzył w to, że córka bez oporu złoży mu wizytę, zamiast niego wysłałby dworaka. Kogoś, kto z pomocą pochlebstw i słodkich słówek umiałby namówić ją do przyjazdu.

- Po pierwsze i najważniejsze, ojcu zależy, żebym chciała do niego przyjechać. - Księżniczka powtarzała to już chyba dziesiąty raz. - Zadzwoń do niego. Przecież nic cię to nie kosztuje. Pomyśl, co będzie, jeżeli nie zatelefonujesz, a później ojciec dowie się, że byłam gotowa przyjąć jego propozycję z własnej woli, gdybym tylko miała okazję.

- Już dobrze! - zawołał Hauk.

Elli nie mogła uwierzyć własnym uszom. Czyżby naprawdę zdołała go przekonać?

- Zadzwonisz do niego? Naprawdę?

Scandia

Hauk sięgnął do worka żeglarskiego i wyjął małe urządzenie elektroniczne, przypominające pagera. Uruchomił je i przez kilka sekund wpatrywał się w ekranik, a potem z powrotem schował urządzenie do worka. Wyprostował się w fotelu i popatrzył przed siebie.

- Co to było? - Elli nie mogła znieść jego milczenia. - Co się teraz stanie?

Cisza trwała kilkanaście nieznośnie długich sekund, zanim się odezwał.

- Skontaktowałem się z pani ojcem. Jeżeli nie wydarzy się coś niespodziewanego, powinien zadzwonić tu w ciągu godziny.

Czterdzieści pięć minut później rozległ się dzwonek telefonu. Elli zerwała się z kanapy, płosząc koty, które uciekły do holu.

- Proszę zostać na miejscu - powstrzymał ją Hauk. Podszedł do telefonu i podniósł słuchawkę. - Tu FitzWyborn.

Księżniczka jest tutaj. Zgodziła się pojechać ze mną z własnej woli pod warunkiem, że najpierw będzie mogła porozmawiać z waszą królewską mością. Tak, panie. Jeśli sobie tego życzysz.

- Księżniczko, ojciec będzie z panią rozmawiał. - Hauk podał Elli słuchawkę.

Nagle Elli poczuła się tak, jakby śniła albo niespodziewanie znalazła się w nierzeczywistym świecie. Trudno jej było uwierzyć, że będzie rozmawiać z ojcem, którego nie pamiętała. A w dodatku skąd mogła wiedzieć, że to na pewno jej ojciec, a nie jakiś podszywający się pod niego oszust? Co prawda, Hauk twierdził, że przy telefonie czeka król Osrik, ale to wcale nie znaczy, że faktycznie tak jest.

Hauk podszedł do niej wielkimi krokami. Wyciągnął dłoń z wytatuowaną błyskawicą, na której leżał jej telefon.

- Halo? - szepnęła Elli.

- Elli - w słuchawce rozległ się łagodny i głęboki głos. - Malutka Stara Olbrzymka - dodał czule.

Malutka Stara Olbrzymka. Nikt jej tak nie nazywał. Z wyjątkiem mamy, kiedy Elli była jeszcze małą dziewczynką.

- *Jesteś moją Malutką Starą Olbrzymką, Elli.*

- *Nie, mamo. Nie jestem olbrzymką. Jestem na to o wiele za mała.*

- *Masz na imię tak samo jak pewna mityczna bohaterka. W kraju, w którym się urodziłaś, ludzie opowiadają o niej legendy.*

- *W Gullandrii, mamo?*

- *Tak, kochanie. W Gullandrii. Tam właśnie opowiadają historię o olbrzymce imieniem Elli. Była bardzo stara, jak sama starość. Pewnego razu Bóg Piorunów, Thor, został podstępem wplątany w pojedynek z olbrzymką. I choć wszyscy wiedzieli, że...*

- *...nie można pokonać starości - powiedziała Elli do słuchawki.*

- *Widzę, że matka jednak nauczyła cię czegoś o historii twojej ojczyzny.*

Elli poczuła łzy pod powiekami.

Hauk siedział w fotelu i nie spuszczał z niej baczego spojrzenia. Odwróciła się więc, przeklinając w duchu własną słabość i wzruszenie.

- *Dlaczego nie mogłeś mnie poprosić o spotkanie w inny sposób?*

- *Przyjedź razem z Haukiem. Zaufaj mu, a on zadba, aby nie spotkało cię nic złego i przywiezie cię bezpiecznie do Gullandrii.*

- *Ojczy, nie odpowiedziałeś na moje pytanie. - Boże jakie to trudne, rozmawiała przecież z ojcem pierwszy raz w życiu. W słuchawce zapanowała cisza. Która to godzina może być w Gullandrii? Chyba już bardzo późno w nocy. Ciekawe, czy ojciec leży w łóżku.*

W końcu król odezwał się ponownie.

- Straciłem dwóch synów. Czy to takie dziwne, że chciałbym przynajmniej zobaczyć córkę?

- Dlaczego więc nie zadzwoniłeś i sam mnie nie zaprosiłeś?

- A zgodziłabyś się przyjechać?

Pięć minut temu Elli nie знаła jeszcze odpowiedzi na to pytanie. Teraz jednak, kiedy usłyszała cichy i smutny głos ojca, wymawiający imię, którym nazywali ją jednie on i jej matka, wiedziała, że odpowiedź brzmiałaby: tak.

- Zgodziłabym się - odparła zdecydowanym tonem. - Bez wahania - dodała, chociaż czuła gorycz.

Ojciec nie interesował się ani nią, ani jej siostrami. Wiedziała, że wiele lat temu między rodzicami wydarzyło się coś, co sprawiło, że ich rodzina się rozpadła. Trzy malutkie dziewczynki zostały odesłane razem z matką do Ameryki, a dwaj chłopcy pozostali z ojcem na wyspie. Elli i jej siostry wiele razy próbowały dowiedzieć się, co wtedy zaszło, lecz matka nie chciała o tym rozmawiać.

Księżniczka odwróciła się w stronę Hauka i posłała mu swój najbardziej wyzywający uśmiech. Czy plan porwania nie był ze strony ojca próbą połączenia rodziny? Teraz już Elli chciała pojechać do Gullandrii, spotkać się z ojcem i zobaczyć miejsce, w którym się urodziła.

- Być może to, że najpierw nie zadzwoniłem, było błędem - przyznał sucho ojciec.

- Na pewno. A co z Liv i Brit? Czy moje siostry też kazałeś porwać? - zazartowała.

- Nie - w głosie ojca było słychać rozbawienie - tylko ciebie.

- Dlaczego tylko mnie?

- Kiedy byłaś malutka, w twoich oczach błyszczała ciekawość.

- Na razie zachowujesz się jak ten olbrzym, którego po mnie przysłałeś, i cały czas wykręcasz się od odpowiedzi - powiedziała Elli oskarżycielskim tonem.

- Przyjedź tu, a wszystkiego się dowiesz.
- On mówi dokładnie to samo - zauważyła Elli, patrząc na Hauka. Ten siedział nieruchomo, nie odrywając od niej wzroku.
- Tak bardzo chciałbym cię zobaczyć - namawiał ojciec. - Spędzić z tobą więcej czasu, poznać cię, przynajmniej trochę.
- Powiedziałam, że przyjadę, i dotrzymam słowa.
- A więc wszystko ustalone.
- Najpierw jednak...

Mimo zakłóceń na linii Elli usłyszała westchnienie.

- Nie podoba mi się ten początek.
 - Ojczy, bądź rozsądny, proszę. Nie mogę tak po prostu zniknąć. Powinnam załatwić parę spraw, zanim wyjadę. Choćby znaleźć kogoś, kto będzie karmił moje koty i podlewał kwiaty w mieszkaniu. Muszę zadzwonić do dyrektora szkoły i poprosić, aby ze względu na sprawy rodzinne dał mi bezpłatny urlop. Muszę się też spotkać z mamą i wyjaśnić jej...
 - Nie spotykaj się z matką - wpadł jej w słowo ojciec. - Absolutnie tego nie rób - dodał rozkazująco.
- Elli nie zamierzała usłuchać.
- Nie zniknę nagle bez poinformowania mamy, gdzie i po co jadę. Wiem, że bardzo by się o mnie martwiła. Nie mogłabym jej narazić na takie zdenerwowanie.
 - Kiedy Ingrid pozna twoje plany, nie pozwoli ci tu przyjechać.
 - Nie możesz tego wiedzieć na pewno, a poza tym mama nie mówi mi już, co mogę robić, a czego mi nie wolno.
 - Wiem na pewno, bo już z nią o tym rozmawiałem i kategorycznie odmówiła.
 - Rozmawiałeś z mamą o tym, że chciałbyś mnie zaprosić? To dopiero nowina!
 - Tak.

- Kiedy?
 - Kilka dni temu.
 - Dzwoniłeś do niej?
 - Tak.
 - Ale przecież nie rozmawialiście ze sobą od...
 - ..bardzo dawna - dokończył za nią ojciec.
 - Nie wspomniała mi o tym ani słowem.
 - Wcale mnie to nie dziwi.
 - - Nie rozumiem - powiedziała cicho Elli.
 - To proste. Zatelefonowałem do twojej matki i zapytałem, czy nie wysłałaby ciebie i twoich sióstr z wizytą do Gullandrii, a ona odmówiła. Staralem się ją przekonać, że jestem przecież waszym ojcem. Nie widziałem was od lat, a chyba mam prawo poznać własne córki. Powiedziała, że ani ty, ani twoje siostry nie chcecie mieć ze mną nic wspólnego. Zabroniła mi mieszać się w wasze życie i kazała zostawić was w spokoju, a potem odłożyła słuchawkę.
- Po tym, co usłyszała, Elli uznała, że nie może wyjechać z Sacramento, dopóki poważnie nie porozmawia z matką.
- Ojciec - zaczęła - wyrosłam z wieku, kiedy mama musiała wyrażać zgodę na moje plany. Teraz sama o sobie decyduję i postanowiłam cię odwiedzić. Jest poniedziałek wieczór. Potrzebuję dwóch dni na załatwienie wszystkich spraw. Daj mi je, a ja przyrzekam, że najpóźniej w czwartek rano wsiadę do samolotu lecącego do Gullandrii - dodała, patrząc przy tym wymownie na nieruchomego jak posąg Hauka.
- W słuchawce zapanowała cisza.
- Przyrzekasz? - odezwał się wreszcie ojciec.
 - Tak, przyrzekam.
 - Przekaż słuchawkę Haukowi.
 - Nie rozumiem, dlaczego musisz rozmawiać z...
 - Proszę, oddaj słuchawkę.

Elli podeszła sztywnym krokiem do Hauka i podała mu telefon.

- Proszę. Powiedz mu, że mojemu słowu honoru można zaufać.

- Tak, panie. Oczywiście. - Z twarzy Hauka nie można było niczego wyczytać. - Tak, wasza królewska mość - powiedział i oddał telefon Elli.

- Zadowolony? - spytała ojca.

- Wydaje mi się, że doszliśmy do porozumienia.

- Naprawdę?

- Tak, córko. Jeżeli musisz, porozmawiaj z matką. Oczekuję jednak, że najpóźniej w czwartek rano znajdziesz się na pokładzie samolotu.

- Dziękuję, ojcze. Nie mogę się doczekać, żeby cię wreszcie poznać. - Elli uśmiechnęła się, zadowolona.

- Ja też nie mogę się doczekać, żeby cię zobaczyć. - W głosie ojca znowu zabrzmiała czułość. - A co do Hauka, to zostanie z tobą i będzie czuwał, żebyś bezpiecznie do mnie dotarła - dodał bezceremonialnie.

Elli usiadła na kanapie i posłała olbrzymowi piorunujące spojrzenie.

- Dałam ci słowo honoru - przypomniała ojcu. - Nie ma potrzeby, żeby...

- Hauk zostaje z tobą - odparł nieznoszącym sprzeciwu tonem ojciec.

- Twoja decyzja świadczy o tym, że mi nie wierzysz - zauważyła Elli spokojnie.

- Ustąp staremu człowiekowi, proszę.

- Och, przestań.

- Hauk zostaje, i koniec dyskusji. Pogódź się z tym. Masz dwa dni na załatwienie tych wszystkich spraw, o których mówiłaś. Łącznie z wizytą u matki. Hauk będzie przy tobie do czasu, kiedy odda cię całą i zdrową w moje ręce.

- Uważasz, że mama namówi mnie, żebym niejechała, prawda?

- Tak.

- Przyrzekam, że tak nie będzie.

- Znam twoją matkę i wolę się zabezpieczyć.

Elli zerknęła na tkwiącego nieruchomo w fotelu Hauka. Jak ona wytrzyma z nim do czwartku?

- Nie podoba mi się to.

- Trudno. To mój jedyny warunek - odrzekł ojciec. -Zgódź się, a wtedy uznam, że doszliśmy do porozumienia.

Ledwie Elli pożegnała się z ojcem, zadzwoniła do matki. Nie rozmawiała z nią jednak długo, bo zarówno sprawę odwiedzin w Gullandrii, jak też kwestię telefonu od ojca, który matka przemilczała, chciała omówić osobiście.

- Wszystko w porządku? Wydajesz się jakaś zamyślona.

Elli popatrzyła na fotel i na siedzącego w nim Hauka.

Może się do niego przyzwyczaję, uznała, a potem zapewniła matkę, że nic jej nie dolega, i umówiła się z nią na kolację następnego dnia.

Później zadzwoniła do dyrektora szkoły i poinformowała go o nagłych kłopotach rodzinnych, które zmuszały ją do kilkudniowego wyjazdu. W tym roku Elli po raz pierwszy dostała własne klasy. Do tej pory miała zastępstwa i nie wypracowała nadgodzin, które mogłaby sobie odebrać.

Dyrektor był wyraźnie niezadowolony, ale obiecał, że znajdzie inną nauczycielkę i zapytał, jak długo Elli nie będzie.

Pytanie było jak najbardziej uzasadnione. Ona jednak straciła poczucie rzeczywistości i nawet się nie zastanowiła, jak długo miałyby trwać jej wizyta u ojca.

- Trzy tygodnie - rzuciła i przeszła do kuchni, aby spojrzeć na kalendarz. - Dwudziestego siódmego będę w pracy - oświadczyła, zapewniając, że na bieżąco realizuje program i że jej zastępczyni powinna bez trudu zorientować się, co dalej

robić. Gdyby jednak pojawiły się wątpliwości, przez najbliższe dwa dni można do niej dzwonić.

Dyrektor życzył jej powodzenia, choć nie był zachwycony. Kiedy Elli odłożyła słuchawkę, zdała sobie sprawę, że wizyta u ojca najprawdopodobniej będzie ją kosztowała posadę. Nie musiała zarabiać na życie. Jej matka była z domu Freyasdahl, a każdy mieszkaniec Kalifornii wiedział, że jeśli ktoś nosi nazwisko Freyasdahl, to znaczy, że jest bardzo bogaty. Elli miała fundusze powiernicze, które zapewniały jej swobodę finansową. Pracowała, bo lubiła uczyć, i była dumna z tego, że jest nauczycielką. Przejmowała się tym, że zawiodła szkołę, a szczególnie swoje dwie grupy zerówkowe. Trudno. Dała słowo, więc go dotrzyma.

Posłała olbrzymowi nieszczerzy uśmiech. Hauk zerknął na nią z ukosa, podejrzliwie.

- Wiesz co? - zagadnęła tak radośnie, że zrobiło się jej niedobrze od własnej obłudy. - Czuj się jak u siebie w domu - dodała i podeszła do walizki, w którą Hauk zapakował jej rzeczy. - Jeżeli nie masz nic przeciwko temu, wolę sama przygotować się do podróży - oznajmiła i z walizką w ręku wymaszerowała z pokoju.

W sypialni rzuciła walizkę na łóżko i nawet jej nie otworzywszy, poszła do łazienki. Pamiętając jednak, że nie jest w mieszkaniu sama, zamknęła drzwi na zamek. Popatrzyła na swoje odbicie w lustrze. Wyglądała okropnie. Ciemne palmy wypieków na policzkach odcinały się wyraźnie na nienaturalnie bladej twarzy, a w oczach widać było udrękę.

- Chcę pojechać do Gullandrii i spotkać się z ojcem - poinformowała swoje lekko oszołomione odbicie. - Naprawdę chcę to zrobić - dodała, choć cały czas nie mogła do końca uwierzyć, że to wszystko dzieje się naprawdę. Jeszcze tak niedawno wracała do domu z zakupami i nucąc pod nosem

piosenkę, której słuchała w samochodzie, zastanawiała się, co zrobić na kolację.

Umyła ręce, uczesała się i pociągnęła wargi błyszcznikiem. Gdy otworzyła drzwi, stanęła oko w oko z Haukiem, który przyszedł tu przez sypialnię.

- Co tu robisz! - krzyknęła oburzona.

- Nie chciałem cię przestraszyć, księżniczko - powiedział spokojnie.

- Natychmiast wyjdź!

Hauk jednak nie posłuchał i zamiast opuścić sypialnię, podszedł bliżej Elli. Nie bała się go, ale kiedy stanął przed nią zwałisty niczym góra, poczuła emanującą z olbrzymiego ciała siłę i odruchowo usunęła mu się z drogi. Był tak wysoki, że wchodząc do łazienki, musnął włosami framugę.

Elli stanęła w progu łazienki. Była wściekła. Postanowiła jednak nad sobą zapanować.

- Co ty wyprawiasz? - zapytała spokojnie.

Hauk nie zadał sobie nawet tyle trudu, by jej odpowiedzieć.

Otworzył okno i wyjrzał na parking. Przejrzał zawartość szafek, w których przechowywała czyste ręczniki oraz zapasowe mydła, a w końcu odsunął zasłonę prysznicową, by zajrzeć do wanny.

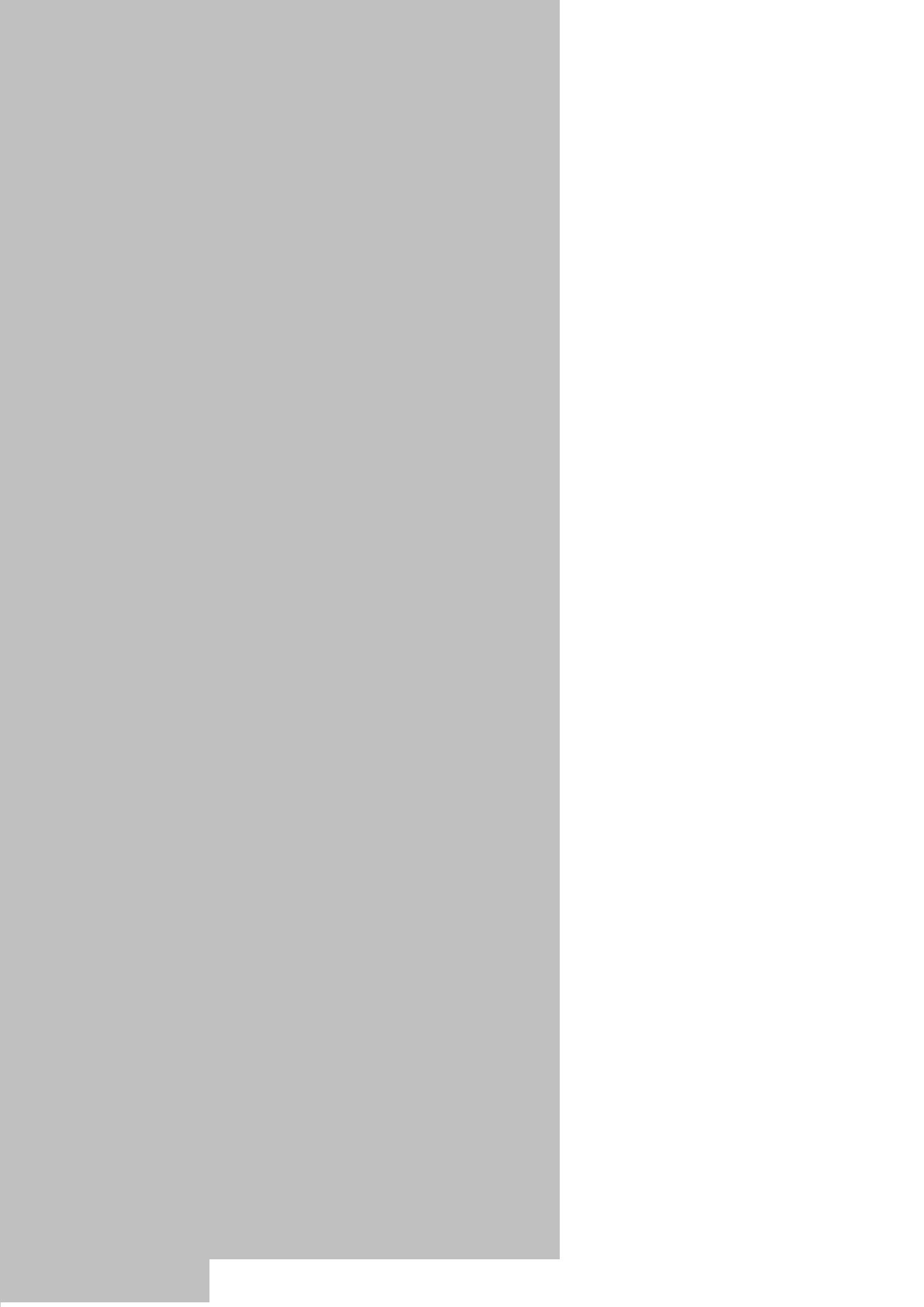
- Myślisz, że ukrywam kogoś w wannie? Uważasz, że ucieknę przez okno, skacząc na dach przejeżdżającego samochodu? Och, daj spokój.

- Ja tylko wykonuję rozkazy. Król kazał mi cię chronić, księżniczko. Mam cię nie odstępować na krok i dopilnować, abyś nie zmieniła zdania. Bardzo szybko pobiegłaś do łazienki. Uznałem więc, że lepiej sprawdzić, jaki jest powód tego pośpiechu.

- Czy mój ojciec rzeczywiście kazał ci nie odstępować mnie na krok?

- Tak, księżniczko.

- Wydaje mi się, że znowu muszę porozmawiać z ojcem - oznajmiła, ale Hauk ani drgnął. - Nie słyszałeś, co powiedziałam? Chcę rozmawiać z ojcem. Skontaktuj się z nim.
 - Przykro mi, księżniczko, ale nie mogę tego zrobić.
 - Ależ oczywiście, że możesz. Po prostu wyjmij znowu ten swój przyrząd i...
 - Pani ojciec nie życzy sobie, aby mu ponownie przeszkadzano. Uznał, że jak tylko odłoży pani słuchawkę, na pewno przyjdzie pani do głowy mnóstwo pytań, na które będzie pani chciała znać odpowiedzi, a król woli ich udzielić...
 - ...kiedy spotkamy się w Gullandrii - dokończyła za niego.
 - Tak jest, księżniczko.
 - Hauk.
 - Słucham, Wasza Wyso...
 - Jeżeli jeszcze raz zwrócisz się do mnie „księżniczko” albo „Wasza Wysokość”, zapomnę o obietnicy, honorze i zacznę krzyczeć. Będziesz musiał znowu mnie związać, a wtedy będę bardzo zła. A ty przecież nie chcesz, żebym była zła, prawda?
 - Nie, ks... - zaczął, ale w porę się powstrzymał. - Nie.
 - Dobrze, w takim razie nie mów do mnie Wasza Wysokość ani księżniczko.
 - Jeśli takie jest pani życzenie.
 - A czy mógłbyś opuścić moją sypialnię?
 - Jeżeli pani również wyjdzie.
 - Już dobrze, dobrze. Chodźmy.
- Elli poszła prosto do kuchni. Była już niemal ósma i z głodu burczało jej w brzuchu. Hauk oczywiście deptał jej po piętach, ale już się z tym pogodziła.
- Siadaj tam. - Wskazała ręką w kierunku stołu. Olbrzym usiadł na krześle i oparł się plecami o ścianę.



Kiedy wstała, żeby włożyć naczynia do zmywarki, lekko kręciło się jej w głowie. Hauk również podniósł się od stołu. Pomógł jej pozbierać talerze, a potem wziął gąbkę i zaczął wycierać blaty. Na ten widok Elli zachichotała.

Hauk wyprostował się i odwrócił w jej stronę.

- Wydaję się pani zabawny? - zapytał.

- Ja... - Elli machnęła ręką. - Nieważne. To naprawdę nic takiego.

Nie było jeszcze dziewiątej. Zazwyczaj Elli nie kładła się do łóżka tak wcześnie, ale dzisiejszy wieczór był inny niż wszystkie. Czuła, że choć na kilka godzin musi się uwolnić od czujnego spojrzenia Hauka. A jedynym sposobem, żeby to osiągnąć, było powiedzieć mu „dobranoc” i zamknąć się w sypialni.

- W pokoju gościnnym stoi rozkładana kanapa i tam ci pościelę. Możesz skorzystać z łazienki w korytarzu. W szafce po prawej stronie umywalki znajdziesz czyste ręczniki. Jeżeli masz ochotę pooglądać telewizję, salon jest do twojej dyspozycji. A jeśli zgłodniejesz, możesz zjeść wszystko, co znajdziesz w kuchni i na co będziesz miał ochotę.

Hauk stał bez ruchu i milczał.

- O co chodzi? - zapytała.

- Zrozumiałem, że chce pani, abym spędził noc w pokoju gościnnym, podczas gdy pani uda się do sypialni.

- Widzisz w tym coś złego?

- Wydaje mi się, że nie do końca zrozumiała pani umowę.

- O czym ty mówisz? Przecież zgodziłam się do niego pojechać. Zgodziłam się też, żebyś tu został i pilnował mnie na wypadek, gdybym zechciała zmienić zdanie, a potem eskortował mnie aż do Gullandrii.

- To prawda - przyznał.

- Świetnie. W takim razie idę do łóżka. - Elli chciała przejść, ale on nadal stał jej na drodze. - Jeśli natychmiast nie powiesz

mi, co się tutaj dzieje, to... - Urwała, bo szczerze mówiąc, nie potrafiła wymyślić niczego, co mogłoby go przestraszyć.

- Król polecił mi czuwać nad panią przez cały czas. A to znaczy, że mam spać tam gdzie pani.

Scandalous

ROZDZIAŁ 4

Wykluczone! Ojciec nie wspomniał o tym ani słowem. Zresztą nie rozumiem, dlaczego miałby chcieć, żebym z tobą spała.

- Nie będzie pani spała ze mną, to oczywiste. - Hauk zorientował się, że podopieczna mylnie zrozumiała jego słowa. - Chciałem powiedzieć, że będę spał w tym samym pokoju co pani.

- Zamierzasz nocować w mojej sypialni - wycedziła Elli.

- Nie robi mi różnicy, jaki to będzie pokój, byle tylko pani w nim nocowała. Król powiedział, że mam nie spuszczać pani z oka.

- Już raz postąpiłaś wbrew temu poleceniu i nic złego się nie stało. Byłam w łazience i, jak widać, nie uciekłam.

- Ma pani prawo do prywatności. Nie mogę jednak tracić pani z oczu na całe godziny. W każdym pokoju są okna. Mając dużo czasu, bez trudu znajdzie pani sposób, żeby uciec, a ja nawet nie będę o tym wiedział.

- Przecież dałam ci słowo, że tego nie zrobię.

- A ja z rozkazu króla mam pilnować, żeby pani dotrzymała słowa.

- Widzę, że nie zamierzasz ustąpić - stwierdziła zrezygnowana. - Czy pozwolisz, że przynajmniej kąpiel wezmę sama? - zapytała żalosnym tonem.

Hauk nie mógł jej tego odmówić.

Elli przygotowała aromatyczną kąpiel, ale nawet leżąc w pachnącej wodzie, nie potrafiła się odprężyć. Świadomość, że za drzwiami czeka Hauk, który w każdej chwili może wpaść do łazienki, odbierała jej całą przyjemność. Wystarczy przecież, że Hauk uzna, iż zbyt długo już jej nie widzi, i postanowi sprawdzić, co się dzieje. Kąpiel w takich warunkach straciła cały urok i choć woda nawet nie zaczęła jeszcze stygnąć, Elli wyszła z wanny. Wytarła się, włożyła nocną koszulę i umyła zęby.

Hauk czekał pośrodku sypialni. Znalazł zapasowe koce i poduszkę i ułożył je na podłodze przy nogach łóżka.

- Wziąłem je z szafy w korytarzu - wyjaśnił, pochylając głowę, jak gdyby oczekiwał reprimendy.

I co z tego, że pożyczył koc? Kogo to obchodzi? Mógłby sobie wziąć nawet sto koców, gdyby tylko poszedł z nimi do innego pokoju.

Elli skrzyżowała ramiona na piersiach obronnym gestem.

Nocna koszula, którą miała na sobie, była workowata i sięgała niemal do kolan, a mimo to nagle poczuła się niedostatecznie ubrana. Zerknęła na Hauka. Może gdyby nie był taki męski, łatwiej byłoby jej znieść, że będzie nocował w jej sypialni.

Popatrzyła na leżącą na łóżku walizkę.

- Chce się pani teraz spakować? - zapytał Hauk, podążając za jej spojrzeniem.

Elli została uwięziona we własnym mieszkaniu, a Hauk był jej strażnikiem, ale to nie przeszkadzało, by jednocześnie zachowywał się jak dobry sługa, gotowy odgadywać i spełniać wszelkie jej zachcianki. Co za niesamowita sytuacja. Chociaż o mało jej nie porwał, wydawał się dobrym, szlachetnym i prostolinijnym człowiekiem. Przypuszczała, że konieczność spania na podłodze, przy jej łóżku, była dla niego równie uciążliwa jak dla niej tolerowanie jego obecności. Bez wątpienia Uczył na to, że chcąc się uwolnić od jego towarzystwa, Elli przygotuje się do wyjazdu zaraz po spotkaniu z matką, a więc jutro wieczorem lub najdalej w środę rano.

- Zrobię to później. Mam czas do czwartku, zapomniałeś? - Kto wie, może będzie gotowa do wyjazdu przed czwartkiem? Hauk podszedł do łóżka. Wziął walizkę i postawił ją pod ścianą, a kiedy przechodził obok Elli, poczuła od niego zapach pasty do zębów. Najwidoczniej w czasie, kiedy ona brała kąpiel, zdążył skorzystać z łazienki w korytarzu i umyć zęby.

- Czy będzie się już pani kładła? - zapytał, gdy wrócił na swoje miejsce przy stercie koców.
- Tak, tylko najpierw zamknę drzwi.
- Już to zrobiłem - odparł, zanim Elli zdążyła wykonać jakikolwiek ruch.
- Niespodzianka - mruknęła do siebie i wsunęła się pod kołdrę. W tej samej chwili w drzwiach sypialni pojawiły się Doodles i Diabło. Zupełnie jak gdyby specjalny radar poinformował je, że ich pani ułożyła się właśnie w przyjemnym i miękkim miejscu.
- Chodźcie - zawołała Elli i sięgnęła po pilota do telewizora. Koty skwapliwie skorzystały z zaproszenia. Zadowolone ułożyły się na kołdrze, a Elli włączyła stojący w rogu pokoju telewizor. Takie ustawienie nie było może zgodne z zasadami feng shui, ale nie zamierzała się tym przejmować. Lubiła oglądać telewizję, leżąc w łóżku i mając przy sobie koty. Właśnie nadawano jej ulubiony serial kryminalny, a główny bohater, oficer Vincent D'Onofrio znajdował się w pokoju przesłuchań, gdzie ze znajomością rzeczy przypierał do muru przestępcę.

Hauk nadal tkwił nieruchomo przy kocach, zupełnie jakby czekał na rozkazy.

- Możesz się położyć.

Olbrzym skinął głową i ułożył się na legowisku. Buty i pas miał w zasięgu ręki. Elli zastanowiła się, gdzie Hauk trzyma nóż, kiedy kładzie się spać. Przywołała się jednak do porządku, mówiąc sobie, że to nie jej sprawa. Obejrzała do końca serial, a potem przełączyła telewizor na inny kanał i zaczęła oglądać film.

Hauk leżał nieruchomo na swoim pościeli. Elli gotowa była przysiąc, że odkąd się położył godzinę temu, nawet nie drgnął. Elli wyłączyła telewizor. W pokoju zapanowała cisza, w której było słycać jedynie mruczenie kota.

Hauk chyba zasnął. Przestał kontrolować sytuację i śpi, obojętny na wszystko, co się wokół niego dzieje! Po raz pierwszy, odkąd wróciła do domu, przestał jej pilnować, a więc mogła robić, co tylko chciała. Mogła wstać i pójść do kuchni, wyjść na balkon i popatrzeć na gwiazdy albo zejść do samochodu i gdzieś pojechać.

I nie chodziło o to, że zamierzała złamać słowo albo uciec. Nie, chciała to zrobić dlatego, że mogła. Pomyślała, że po powrocie z przyjemnością ujrzy wyraz przerażenia na twarzy Hauka.

Tak. To byłoby piękne.

Przesunęła odrobinę swoje koty, tak żeby ich nie obudzić. Wyłączyła lampę i popatrzyła na świecący w ciemnościach wyświetlacz budzika. Poczeka pół godziny, a jeśli w pokoju nadal będzie panowała cisza, wstanie z łóżka.

Może to było dziecinne i bez sensu, ale Elli czuła się jak schwytana w pułapkę. Chciała pokazać, że jeśli zechce, może wyjść i w ten sposób dać Haukowi nauczkę. Pomyślała też, że jeśli wyjdzie, a potem z własnej woli wróci, może Hauk wreszcie zrozumie, że traktowanie rozkazów króla z aż taką dosłownością nie jest konieczne. Może zanim nadejdzie następna noc, zdoła odzyskać sypialnię na wyłączność.«
Minuty wlokły się, a z miejsca, gdzie leżał olbrzym, nadal nie dochodził nawet najcichszy dźwięk. W końcu pół godziny minęło. Bardzo powoli Elli odsunęła kołdrę. Jednym ruchem spuściła nogi na podłogę i przeniosła na nie ciężar ciała. Mogła sobie pogratulować, bo nie skrzypnęła ani jedna sprężyna, a Doodles nawet nie otworzył oka. Tylko Diabło podniósł łepkę, zerknął na swoją panią i z powrotem się położył.

Świetnie. Doskonale.

Elli ruszyła w stronę drzwi tak cicho, jak to tylko było możliwe. Stała już w progu, gdy usłyszała głos Hauka.

- Dokąd pani idzie?

Wiking nie spał. Stał obok swojego posłania i patrzył na nią, a przecież mogła przysiąc, że nie tylko się nie poruszył, ale nawet nie drgnął.

- Eeee... mam ochotę na wodę z lodem. Naprawdę muszę się napić wody z lodem.

Hauk skinął głową w geście przyzwolenia, a może tylko dawał do zrozumienia, że przyjął do wiadomości jej tłumaczenie.

Kto go tam wiedział. Elli ruszyła do kuchni. Jedynym dźwiękiem, jaki słyszała, były jej własne kroki, ale bez sprawdzania wiedziała, że Hauk szedł tuż za nią.

Kiedy Elli zdołała zasnąć, była już późna noc. Następnego dnia obudził ją śpiew ptaków, bo dostała kiedyś na Gwiazdkę od Brit specjalny budzik. Wyciągnęła rękę i wyłączyła go, a koty zeskoczyły z łóżka i pobiegły w stronę kuchni.

- Hauk?

Ostatniej nocy olbrzym udowodnił, że słyszy ją nawet wtedy, kiedy nie robiła hałasu. A skoro milczał, to znaczy, że musiał już wstać. Inaczej na pewno by jej odpowiedział. Przechyliła się i zobaczyła równo złożone koce w miejscu, gdzie Hauk spał. Czy to możliwe, żeby zniknął? Czyżby jej ojciec zmienił zdanie, zadzwonił w nocy i kazał Haukowi się wycofać? Może uznał, że skoro jego córka dała słowo, to można jej zaufać i pozwolić, aby sama przyjechała do Gullandrii. Zrobiło się jej ciepło na sercu. Ojciec najwyraźniej zrozumiał, że do poprawy stosunków w rodzinie niezbędne jest zaufanie.

- Wołała mnie pani?

Hauk stanął w drzwiach sypialni. Był bez koszuli, a połowę jego twarzy zakrywała piana do golenia. Elli nie mogła oderwać wzorku od wspaniale umięśnionych, silnych barków i muskularnych ramion. Podziwiała idealnie gładką opaloną skórę, którą tylko gdzieś tam znaczyły jaśniejsze blizny.

Na torsie wikinga pyszniły się tatuaże. Jeden przedstawiał błyskawicę wędrującą zygzakiem przez perfekcyjnie wyrzeźbione mięśnie piersiowe. Była identyczna z tą, którą miał na dłoni, tylko dużo większa. Nad błyskawicą wytatuowano miecz, pod nią sztylet, a wszystko to oplatały smoki i gałęzie winorośli. Koniec ogona największego smoka celował prosto w pępek.

Do tej pory tak wyrzeźbione mięśnie brzucha Elli widywała tylko u bohaterów gier komputerowych i w materiałach reklamowych przyrządów do ćwiczeń. Widok był naprawdę imponujący.

Z wysiłkiem oderwała wzrok od Hauka.

- Tak - odparła, starannie obciągając nocną koszulę, by zasłonić uda. Potem usiadła i dumie zadarła brodę, próbując wyglądać godnie, choć dobrze wiedziała, że jej policzki są krwistoczerwone. - Eeee... nie widziałam cię i... eeee... zastanawiałam się, dokąd mogłeś pójść.

- Teraz już pani wie, że nigdzie nie poszedłem. Jeszcze coś?

- Nie. To wszystko - Elli odprawiła go gestem dłoni. - Idź i skończ się golić.

Ubrała się i przygotowała śniadanie. Kiedy zjedli i sprzątnęli ze stołu, Elli wróciła do sypialni i zabrała się do rozpakowania walizki. Idąc za nią krok w krok, Hauk także przyszedł do sypialni i usiadł na fotelu w kącie.

Przyglądał się, jak Elli odkłada na miejsce wyjmowane z walizki rzeczy, a potem stawia ją pustą pod ścianą.

- Kiedy ma pani zamiar się spakować?

Elli popatrzyła na niego zaskoczona, bo od rana prawie się do niej nie odzywał.

- Nie muszę się spieszyć. Mam jeszcze dużo czasu. Widziała, że Haukowi nie spodobała się ta odpowiedź.

Nie wiedział, czy ona nie zechce zostać w Sacramento aż do czwartku rano i teraz będzie go to gryzło. Pilnowanie

księżniczki najwyraźniej nie było jego ulubionym zajęciem i chciał to mieć za sobą tak szybko, jak to tylko możliwe. Jego pech. Niech się trochę pomartwi. Elli chciała, żeby czekał i rozmyślał, kiedy ona wreszcie zakończy tę ich przymusową nierozłączność i zgodzi się wsiąść do samolotu. Wiedziała, że Hauk tylko wykonuje rozkazy, a mimo to zamierzała trochę go podręczyć.

Nie musiał wypełniać poleceń jej ojca. Mógł się sprzeciwić. „Panie, nie mogę być strażnikiem pańskiej córki. Byłoby to poniżające zarówno dla księżniczki, jak i dla mnie. Nie mogę tego zrobić” - tak powinien odpowiedzieć.

Hauk jednak tego nie zrobił. Dlatego będzie spał na podłodze przy jej łóżku i stał pod drzwiami łazienki za każdym razem, kiedy ona zechce z niej skorzystać. A jeśli Ella postanowi wyjść z domu, będzie maszerował przy jej boku. Elli uznała, że to odpowiednia kara.

Barb Ferris była przyjaciółką Elli i pracowała w agencji ubezpieczeniowej. Elli zadzwoniła do niej do biura, żeby zapytać, czy mogłaby podlewać kwiaty, odbierać pocztę i ogólnie mieć oko na mieszkanie podczas jej nieobecności. Hauk upierał się, że musi wszystko słyszeć, dlatego rozmawiała przez głośnik.

Przyjaciółka zaoferowała, że może również karmić jej koty. Elli powiedziała jednak, że w tej sprawie jeszcze do niej oddzwoni, bo miała nadzieję, że matka da się namówić i weźmie je do siebie. Barb obiecała również przekazać pozostałym dziewczynom z ich paczki, że Elli wyjeżdża na pewien czas i że będzie tęsknić za ich piątkowymi wieczorami. Zapytała też, co się dzieje, ale Elli odparła wymijająco, że to sprawy rodzinne.

- Barb, naprawdę nic się nie stało. Za trzy tygodnie będę z powrotem i dziękuję za pomoc.

Następny na liście był Ned Handly. Elli planowała spotkać się z nim w sobotę wieczorem. Przedstawił ich sobie wspólny znajomy, a ponieważ stało się to bardzo niedawno, w sobotę miała być dopiero ich druga randka. Hauk stał blisko telefonu i słyszał każde słowo, ale z jego twarzy jak zwykle nie można było niczego wyczytać.

- Tak bardzo czekałem na ten weekend. - Ned był niepokieszony, kiedy Elli poinformowała go, że musi na pewien czas wyjechać.

Popatrzyła na Hauka złym wzrokiem. Mógłby przynajmniej okazać się na tyle uprzejmy, żeby pozwolić jej spokojnie odwołać randkę. On jednak stał tuż przy niej, słuchając każdego słowa Neda i każdego jego westchnienia.

- Ja także żałuję i mam nadzieję, że kiedy wrócę, zechcesz się ze mną spotkać - powiedziała cicho Elli.

- Już myślałem, że nigdy o to nie poprosisz - odparł Ned z ulgą.

Rozmawiali jeszcze chwilę o jej wyjeździe, ale Elli nie podała Nedowi żadnych szczegółów, i to nie dlatego, że Hauk wszystko słyszał. Po prostu wiedziała, że takie informacje błyskawicznie się rozchodzą, a nie chciała, żeby jej matka dowiedziała się o wszystkim od kogoś innego.

- Elli?

- Tak?

- Uważaj na siebie, dobrze? - poprosił Ned.

- Będę uważała - obiecała i odłożyła słuchawkę, a potem odwróciła się wściekła w stronę Hauka.

- No i jak? Zadowolony? Przekonałeś się, że nic nie knuję? Hauk nie odpowiedział. Stał i czekał na jej następny ruch.

Elli zrozumiała, że w zasadzie nie ma wyboru. Nie zadzwonili do niej ze szkoły, co znaczyło, że dyrektorowi udało się załatwić zastępstwo i inny nauczyciel właśnie prowadzi lekcje w jej klasie. Elli starannie planowała zajęcia z uczniami i

rozpisywała je w punktach, a wychodząc wczoraj z pracy, zostawiła na biurku otwarty plan przygotowany na kilka najbliższych dni. Pomyślała więc, że skoro zastępujący ją nauczyciel również nie dzwoni, to najwidoczniej zorientował się w jej notatkach i wie, co robić.

W takim razie zostało jej jeszcze tylko pakowanie i wizyta u matki.

A była dopiero dziesiąta rano we wtorek. Popatrzyła na Hauka. Nie spuszczał z niej wzroku.

- Och - westchnęła. - Co ja mam z tobą zrobić?
- Proszę się przygotować do podróży - zasugerował łagodnie.
- Król czeka na panią. Możemy wyruszyć w drogę od razu po wizycie u pani matki.

Scandalic

ROZDZIAŁ 5

Elli jednak nie zaczęła się pakować. Ojciec pozwolił jej zostać w Sacramento do czwartku i jak na razie nie chciała rezygnować z wykorzystania tego czasu. Nie była pewna dlaczego. Być może chciała zrobić na złość chodzącemu za nią krok w krok Haukowi.

Przeszła do pokoju gościnnego, w którym stał komputer. Sprawdziła pocztę elektroniczną i odpisała na kilka e-maili. Potem zaczęła surfować w Internecie, a następnie przez godzinę próbowała czytać książkę. Przez cały ten czas Hauk siedział na kanapie sztywny, jakby połknął kij i jak zwykle nie spuszczał z niej czujnego spojrzenia.

Kiedy zasiedli do lunchu, Elli wprost marzyła o rozmowie. Przygotowała kanapki z boczkiem i z krewetkami i próbowała wciągnąć Hauka w przyjacielską pogawędkę. Jednak on okazał się mistrzem krótkich odpowiedzi. Często sprowadzał je do pojedynczych wyrazów, a jeszcze częściej tylko pomrukiwał. Kilka razy usłyszała oschłe „nie”, raz czy dwa słabiutkie „tak”.

W końcu postanowiła zapytać o jego rodzinę.

- Masz braci albo siostry?
- Nie.
- A twoi rodzice?

Hauk patrzył na nią bez słowa.

- Czy twoi rodzice jeszcze żyją?
- Nie.
- Oboje umarli?
- Zgadza się.

Hauk FitzWyborn ze swoją śmiertelnie poważną miną robił wrażenie kogoś, kto nigdy nie był małym bezradnym chłopcem, mającym kochających rodziców. Już prędzej można go było wziąć za jednego z bogów, którzy według mitologii skandynawskiej stworzyli świat.

- Opowiedz mi o swoim ojcu - poprosiła. Hauk popatrzył na nią w milczeniu.
- Jakim był człowiekiem? - spróbowała jeszcze raz.
- Powiedziałem już, że mój ojciec nie żyje. - Dokończył kanapkę, wstał od stołu i zaniósł naczynia do zlewu. Potem przepłukał jej pod kranem i wstawił do zmywarki.
- Przykro mi, że twój ojciec nie żyje. Tęsknisz za nim? - Elli nie dawała za wygraną.
- Minęło już prawie dziesięć lat od jego śmierci.
- Ale czy tęsknisz za nim?
- Zachowuje się pani jak typowa Amerykanka - odparł, a w jego ustach zabrzmiało to jak zniewaga.
- Jestem Amerykanką. - Elli wyprostowała się na krześle. Usta Hauka wygięły się w szyderczym uśmiechu.
- W Gullandrii wszyscy, nawet ci znajdujący się na samym dole drabiny społecznej, wiedzą, jakich pytań się nie zadaje. W Gullandrii nie ośmielamy się pytać ludzi, których prawie nie znamy, o ich zmarłych bliskich. Coś takiego! Dwa pełne zdania. Prawdziwy z niego gaduła. Miał też czelność sugerować, że to ona jest niewychowana, podczas gdy sam kazał jej rozmawiać przez telefon przy użyciu głośnika, tak by mógł słyszeć każde słowo jej rozmówcy.
- Widzę, że temat ojca jest dla ciebie drażliwy. Dlaczego? Hauk stał przy zlewie i mierzył Elli badawczym spojrzeniem. Ona jednak zdążyła się już do tego przyzwyczaić. Czekwała.
- Mój ojciec nazywał się Wyborn, a moja matka nie.
- To znaczy, że twoi rodzice nie byli małżeństwem, kiedy się urodziłeś. - Elli zaczynała rozumieć, o co chodzi.
- Ma pani rację. Nie byli małżeństwem. Jestem Fitz. A na przyszłość, kiedy będzie pani w Gullandrii i usłyszysz, że czyjeś nazwisko zaczyna się od Fitz, będzie już pani wiedziała, że ta

osoba pochodzi z nieprawego łoża. Wtedy lepiej się dobrze zastanowić, zanim zacznie się wypytywać o rodzinę.

- Dziękuję za radę. - Elli skinęła głową. - Będę o tym pamiętać.

- Przedrostek Fitz jest znany w wielu krajach - ciągnął Hauk mentorskim tonem. - Od razu przypomina mi się król Henryk Ósmy. Słyszała pani kiedyś o Henryku Ósmym, drugim królu Anglii z dynastii Tudorów?

- Tak, słyszałam. Nawet nieokrzesani Amerykanie uczą się w szkole historii - odparła sucho Elli.

- Król Henryk miał syna z dziewczką obsługującą gości w karczmie. Kobieta dała synowi imię po ojcu. Henry FitzRoy. W dokładnym tłumaczeniu FitzRoy oznacza syna...

- ...króla - dokończyła za niego Elli. - Mamy dwudziesty pierwszy wiek. Czy nadal są powody, aby w ten sposób piętnować ludzi?

- Bywa, że życie jest ciężkie i krótkie. Dlatego w Gullandrii rodzinę się szanuje. Co prawda, w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat nasze warunki życia bardzo się zmieniły. W Gullandrii odkryto bogate złoża ropy i nagle pojawiły się pieniądze. Dzięki temu kraj także może korzystać z osiągnięć cywilizacji i z różnego rodzaju udogodnień. Nasz naród żył w ciężkich warunkach od wielu pokoleń. Nauczyliśmy się na sobie polegać. Lojalność i honor były najważniejsze. Małżeństwo jest świętym związkiem. Kiedy kobieta urodzi mężowi dziecko, on już nie może się z nią rozwieść. W naszym kraju rodzina ma ogromne znaczenie, dlatego płodzenie dzieci poza małżeństwem jest uznawane za wykroczenie. Dla dzieci z nieprawego łoża pewne drzwi na zawsze pozostają zamknięte.

- Ale dlaczego? Przecież dziecko nie ponosi winy, za to, że jego rodzice nie wzięli ślubu.

- Nieważne, kto ponosi winę. Mamy takie stare przysłowie: Kiedy dom płonie, nie zastanawiaj się, kto jest temu winien. Skończyła pani? - zapytał, zmieniając temat.

Elli popatrzyła na Hauka. Pierwszy raz poczuła, że niechęć, jaką do niego czuła, słabnie.

- Jakie drzwi pozostają zamknięte dla ciebie? Hauk udał, że nie słyszy, i ponownie zapytał, czy skończyła.

- Jeżeli pytasz o lunch, to tak, skończyłam - odparła, patrząc na niedojedzoną kanapkę.

Hauk zebrał ze stołu resztę naczyń. Spłukał resztki jedzenia i włączył młynek do odpadków, a potem wstawił naczynia do zmywarki.

- Hauk?

Odwrócił się do niej i skrzyżował potężne ramiona na piersi. Jasne słoneczne światło popołudnia padało wprost na jego włosy, sprawiając, że lśniły jak złoto.

- Powiedz wreszcie, jakie drzwi pozostają zamknięte dla ciebie.

Tym razem nie próbował zmusić jej wzrokiem, aby dała spokój. Milczał w skupieniu. Elli zrozumiała, że uda się im porozmawiać i poczuła, że robi się jej ciepło na sercu.

- Zna pani zasady, na jakich wybieramy króla w Gullandrii? - zapytał Hauk.

- Myślę, że tak - odparła i powtórzyła to, co matka powiedziała jej dawno temu. - Kiedy panujący król umiera albo nie jest już w stanie dalej rządzić krajem, jarlowie zbierają się w Lysgardzie, stolicy kraju i głosują. Wszyscy oni są książętami i mają prawo ubiegać się o tron. Królem zostaje ten, który zdobędzie najwięcej głosów, a samo głosowanie i wszystkie towarzyszące mu ceremonie nazywa się wyborami króla.

- Prawie dobrze.

- Prawie?
 - Nie wszyscy jarlowie są książętami. Książęcy tytuł przysługuje wyłącznie jarlom pochodzącym z prawego łóża.
 - To znaczy, że ty, Hauk FitzWyborn, nigdy nie będziesz królem.
 - Zgadza się. Nawet gdybym pochodził z małżeństwa, to i tak nie miałbym wielkich szans. Zakładając, że w ogóle chciałbym być królem. Chodzi jednak o to, że gdybym nie był nieślubnym dzieckiem, przynajmniej teoretycznie mógłbym zostać wybrany.
 - A twoje dzieci?
 - Dobre pytanie. - Hauk wydawał się zadowolony. - Moje dzieci mogą do czegoś w życiu dojść. Proszę jednak nie zapominać, że to tylko teoretyczne rozważania — ich życie może wyglądać zupełnie inaczej.
 - To znaczy, że jeśli się ożenisz i będziesz miał synów, to oni będą mieli prawo ubiegać się o tron?
 - Tak, pod warunkiem, że moja żona, a ich matka, jest arystokratką.
- Nagle poraziła Elli myśl, że przecież Hauk może już być żonaty. Nie wiedziała, dlaczego ta możliwość tak ją zdenerwowała, bo osobiste względy nie wchodziły w grę. Hauk nie interesował jej jako mężczyzna.
- Oczywiście, że nie, zapewniła się pospiesznie w duchu. Chodziło o to, że Hauk nie wyglądał na żonatego. Elli nie umiała go sobie wyobrazić z żoną i z dziećmi, podobnie jak nie potrafiła wyobrazić sobie Hauka jako małego chłopca, z rodzicami, którzy się nim zajmowali.
- Jesteś żonaty?
 - Nie i nie mam też dzieci. Najpierw żona, potem dzieci. Jako Fitz dostałem taką lekcję życia, że na pewno nie dopuszczę, aby moje dzieci musiały przechodzić to co ja.
 - Ty nie możesz zostać królem, ale twoi synowie mogą.

- Mogą, ale to mało prawdopodobne. Każda rodzina broni swojej pozycji i to synowie królów na ogół zostają królami. Od dzieciństwa wychowuje się ich w poczuciu, że to oni kiedyś zastąpią swoich ojców. Twój brat, pani, księżę Valbrand... - Hauk urwał, przyłożył zaciśniętą pięść do serca i pochylił głowę, co było wyrazem szacunku dla kogoś, kogo się ceniło, a kto zginął tragiczną śmiercią. - Księżę Valbrand był stworzony na króla - mądry, dobry i prawy człowiek. Pod jego rządami kraj mógłby się rozwijać i kwitnąć, tak samo jak teraz. - Hauk zamilkł, a Elli po raz pierwszy dostrzegła, że nie był pozbawiony uczuć. Zrozumiała, że podziwiał, a nawet kochał jej brata i ścisnęło się jej serce.

- Mój brat był dobry?

- O, tak. Był wspaniałym człowiekiem. Nasi ludzie byli dumni, że pewnego dnia zostanie ich królem. Jarlowie i zwykli obywatele ufali, że jego rządy zapewnią im spokojną i dostatnią przyszłość.

- A Kylan, mój drugi brat?

- Straciliśmy go, kiedy był jeszcze dzieckiem. Miał zaledwie pięć lat.

- Widziałeś go kiedyś? Zapamiętałeś, jak wyglądał?

- Księżę Kylan był silnym i dobrze zbudowanym chłopcem. Miał ciemne włosy i oczy Celtów. Tak samo jak księżę Valbrand i król, pani ojciec.

Silny i dobrze zbudowany, ciemne włosy i oczy.

Wszystko to było takie smutne. Bracia byli okazami zdrowia, a obaj nie żyli. Jeden zginął w pożarze, a drugiego zabrało morze, które Gullandryjczycy tak bardzo kochają. Obaj bezpowrotnie straceni dla Elli i ich rozbitej rodziny, a także dla kraju, którym mieli mądrze i dobrze rządzić.

Hauk podszedł do księżniczki.

- To takie przygnębiające. - Spojrzała mu w oczy.

- Prawdziwa tragedia. Dla pani rodziny i dla naszego kraju.

Słowa Hauka odzwierciedlały jej myśli. Wskazała mu krzesło naprzeciwko siebie.

- Usiądź, proszę. Opowiedz mi jeszcze coś o Gullandrii.

Elli dowiedziała się, że prąd północnoatlantycki, który opływa wybrzeża Gullandrii, sprawia, że jak na tę szerokość geograficzną morze jest tu wyjątkowo ciepłe. Wysłuchiwała też zachwyty nad sławną rasą koni hodowanych na wyspie.

Były wyjątkowo odporne na trudne warunki życia. Miały przepiękne, długie, białe grzywy, a ich ciało pokrywała gęsta, biała sierść, która pozwalała im przetrwać mroźne zimy.

- Jak myślisz, kto zostanie królem, skoro moi bracia nie żyją?
- zapytała.

Hauk opowiedział o mężczyźnie, z którym król Osrik przyjaźnił się od dziecka. Nazywał się Medwyn Greyfell i był królewskim zaufanym doradcą. Potężny i wpływowy Greyfell był numerem dwa w państwie. Był jednak starszy od króla Osrika i prawdopodobieństwo, że go przeżyje i zasiądzie na tronie, nie było duże. Doradca miał jednak syna. I to właśnie Eric Greyfell był najbardziej prawdopodobnym kandydatem na przyszłego króla.

- Nie wiadomo, jak będą głosować jarlowie, kiedy dojdzie do kolejnych wyborów - oznajmił Hauk.

Kilka minut po szóstej wsiedli do małego bmw Elli i ruszyli w stronę domu jej matki. Hauk z trudem mieścił się na siedzeniu. Głową dotykał sufitu, a kolana miał wbite w deskę rozdzielczą. W ciągu ostatnich godzin udało się im osiągnąć coś w rodzaju porozumienia. W końcu znaleźli temat, na który mogli porozmawiać. Chodziło oczywiście o Gullandrię, ukochany kraj Hauka.

Ale na razie ciągle jeszcze byli w Kalifornii i właśnie jechali na kolację do Ingrid. Ella popatrzyła na ściśniętego w jej samochodzie Hauka i znowu pomyślała, że to wszystko nie może dziać się naprawdę.

Elli wychowała się w dużym dwupiętrowym domu, stojącym przy szerokiej, krętej alei, wzdłuż której rosły stare dęby i klony. Teraz wróciła pamięcią do lat, kiedy ona i jej siostry były jeszcze małymi dziewczynkami. Przypomniła sobie, jak czasami kładły się na szmaragdowozielonym frontowym trawniku i przyglądały się promykowi słońca prześwietlającym przez baldachim z liści.

Elli przejechała przez łukowato sklepioną, szeroką bramę. Wjechała na parking za domem i zaparkowała przed najdalszymi drzwiami dużego garażu na cztery samochody.

- Wejdziemy od tyłu. Gdyby było zamknięte, otworzę kluczem.
- Uważam, że byłoby lepiej zapukać do frontowych drzwi - zauważył Hauk.
- Daj spokój, tu się wychowałam. To mój dom i nie muszę pukać.
- Ale ja muszę.
- Posłuchaj. - Elli westchnęła. - Nie zamierzam tłumaczyć matce, kim jesteś. Gdyby usłyszała, że włamałeś się do mojego mieszkania, związałaś mnie i zamierzałaś porwać, a ojciec kazał ci mnie pilnować przez dwadzieścia cztery godziny na dobę, wpadłaby w szal. Lepiej więc, żeby o tym nie wiedziała. Niech myśli, że jesteś moim gościem, dobrze? Mama nigdy nie zabraniała nam przyprawiać gości do domu.
- Jestem obcy. A mądry obcy zawsze wchodzi frontowymi drzwiami.
- Daj spokój. Czyżbyś chciał powiedzieć, że przychodząc do mnie, użyłeś frontowych drzwi? A gdybyś rzeczywiście był taki mądry, pozwoliłbyś mi tu przyjechać samej. Oboje świetnie wiemy, że wytłumaczenie twojej obecności jest niemal tak samo trudne jak przekonanie matki, żeby zaakceptowała moją wizytę w Gullandrii.

- Mówiłem już, że rozkazy...

- Wiem, jakie są rozkazy. Mówię ci, że ja tu nie jestem obca, a skoro jesteś ze mną, to nie widzę powodu, dla którego nie mielibyśmy...

Hauk dał jej znak otwartą dłonią, tak że ponownie mignęła jej przed oczami wytatuowana błyskawica.

- Ktoś tu idzie - powiedział.

W tej samej chwili otworzyły się drzwi dla służby i na tylnej werandzie pojawiła się gospodyni Ingrid.

- To Hilda Trawlson - powiedziała Elli. - Hilda jest u nas, odkąd pamiętam. Przyjechała razem z nam z Gullandrii.

Witaj! - zawołała Elli, opuszczając szybę w samochodzie.

Gospodyni zeszła po schodach i zbliżyła się do samochodu.

- Elli! - Spojrzenie ciemnych oczu prześlizgnęły się po ściśniętym na siedzeniu Hauku. - Widzę, że przywiozłaś gościa - zauważyła.

- Och, nie bądź taka ponura! To Hauk.

Hauk i gospodyni z rezerwą lekko skinęli sobie głowami.

- Hauk przyjechał do nas z Gullandrii - oznajmiła Elli, widząc, że Hilda i tak już się tego domyśliła. - Mamy do omówienia z mamą kilka spraw - dodała z uśmiechem, wysiadając z samochodu. Zamierzała przekonać matkę i Hildę, że jej wizyta w Gullandrii jest całkowicie dobrowolna.

Dlatego musiała się uśmiechać i zachowywać swobodnie.

Hauk wziął z niej przykład i otworzył drzwiczki po swojej stronie. Najpierw wysunął długie nogi, oparł stopy na podjeździe, a potem przytrzymując się dłońmi krawędzi dachu, wy dostał z wnętrza całe ciało.

Hilda popatrzyła na niego z niechęcią, a Hauk odpowiedział jej swoim niewzruszonym spojrzeniem. Żadne nie powiedziało ani słowa.

- Możemy wejść? - zapytała ze znużeniem Elli.

- Oczywiście - odparła gospodyni, po czym okręciła się na pięcie i ruszyła w stronę tylnych drzwi, będących wejściem dla służby. Poprowadziła ich przez dużą werandę wyłożoną terakotą, pełną rosnących w donicach kwiatów. Z werandy weszli do wspaniałej kuchni, w której gotowało się coś smakowicie pachnącego. Zielone marmurowe blaty lśniły, a frontowe drzwi szafek błyszcząły elegancko fazowanymi szybkami. Prawie przebiegli przez kuchnię do głównego holu, prowadzącego do frontowej części domu.

- Pani niedługo przyjdzie - oznajmiła Hilda, kiedy znaleźli się w salonie.

- ' Ciągłe jest w pracy? - zapytała Elli, wiedząc, jak wiele czasu matka spędza w swoim sklepie z antykami, mieszczącym się w centrum Starego Miasta.

- Pani wróciła kilka minut temu i poszła na górę, żeby się przebrać. Czy mogę państwu podać coś do picia? - zapytała oficjalnym tonem gospodyni.

- Och, przestań i uściśnij mnie wreszcie.

- No chodź. - Sroga mina Hildy nieco złagodniała i kobieta otworzyła szeroko ramiona. Elli przytuliła się do dużego biustu gospodyni, wdychając tak dobrze znany zapach lawendy i mydła, którego Hilda używała.

Pomyślała, że te dwa zapachy zawsze będą jej przypominały rodzinny dom.

- Wszystko w porządku, naprawdę - wyszeptała do ucha gospodyni, która była dla niej jak ukochana ciotka albo babcia.

Hilda nic nie odpowiedziała, tylko jeszcze raz ją uściśnęła, a potem się cofnęła.

- Gdybym ci była potrzebna, jestem w kuchni.

- Myślę, że potrzebuję raczej drinka - mruknęła Elli, kiedy Hilda zniknęła za drzwiami. - Nie patrz na mnie w ten sposób

- dodała.

- W jaki sposób? - zapytał Hauk, marszcząc brwi.
- O! Właśnie w taki jak teraz - odparła Elli, kierując się w stronę barku. - Zresztą twój wyraz twarzy prawie się nie zmienia. Czasami jednak... Proszę! Przed chwilą popatrzyłeś z wyraźną dezaprobatą.

Elli znalazła w lodówce otwartą butelkę wina.

- Napijesz się?
- Nie.
- Ciekawe, skąd wiedziałam, co odpowiesz.
- Jest pani przygnębiona.
- Zgadza się. „Przygnębiona” to właściwe słowo. -Rozejrzała się w poszukiwaniu kieliszka. - Trochę inaczej sobie wyobrażam miły wieczór, wiesz? Matka nie będzie zadowolona, kiedy usłyszy, co mamy jej do powiedzenia. Chciałabym, żeby mi opowiedziała o telefonie ojca. Że dzwonił i pytał o mnie i moje siostry. I że... - Urwała i pokręciła głową. - Masz rację, to nie jest najlepszy pomysł - przyznała, odstawiając butelkę wina. Pochyliła się nad lodówką i zajrzała do środka. - Co my tu mamy? Seven UP, piwo korzenne, Evian. Nie widzę jednak, czy jest moje...
 - Twoje Clearly Canadian stoi w głębi na drugiej półce. - Ingrid stanęła w otwartych drzwiach.
 - Witaj. - Elli uśmiechnęła się do matki, mając nadzieję, że wypadła naturalnie i swobodnie. - Hauk, co będziesz pił?
 - Dziękuję, nic.

Elli wyjęła z lodówki wysoką różową butelkę, zamknęła drzwiczki i ciągle się uśmiechając, popatrzyła na matkę. Ingrid była wysoka i jasnowłosa, a jej uroda w dalszym ciągu zapierała dech w piersiach. Miała na sobie świeżo wyprasowaną białą bluzkę, ciężki turkusowy naszyjnik i czarne spodnie. Nie odpowiedziała uśmiechem na powitanie córki.

- Właśnie chcieliśmy... - zaczęła Elli, ale matka jej przerwała.

- Kim jest ten mężczyzna?

Elli zastanawiała się, jak się zachować.

- To Hauk FitzWyborn.

- Wasza Wysokość. - Hauk uderzył wielką pięścią w swoją pierś i pochylił głowę.

W pokoju zapanowała cisza. W końcu przerwała ją Ingrid, oznajmiając podejrzenie łagodnym tonem.

- Hilda czekała na mnie w holu i uprzedziła, kogo tu zastanę. Ale ja nie chciałam uwierzyć. Niech zgadnę? To jeden ze zbirów Osrika, prawda?

- Mamo... - Elli odstawiła ciągle zamkniętą butelkę na blat i podeszła do Ingrid. - Daj spokój - poprosiła, ujmując ją za łokieć. - Nie zaczynajmy...

- Zostaw mnie. - Ingrid wyrwała rękę. - Chcę wiedzieć, co się tutaj dzieje i dlaczego przywiozłaś do mojego domu jednego z opryszków swojego ojca.

Scanned

ROZDZIAŁ 6

Nadzieje Elli na to, że zdoła łagodnie przedstawić kwestię swojego wyjazdu do Gullandrii, rozwiały się w jednej chwili. W tej sytuacji nie widziała powodu, żeby nadal ukrywać, jaka jest rola Hauka.

- Hauk przyjechał, żeby mnie eskortować do Gullandrii.

Wyjeżdżam w ciągu najbliższych dwóch dni. Ojciec... - Elli urwała, zastanawiając się, jak to ująć. - Ojciec zaprosił mnie do siebie, a ja przyjąłam jego zaproszenie.

Ingrid nie wierzyła własnym uszom.

- Nie mogę ci... Nie możesz.

- Mamo, usiądź, proszę. - Elli ujęła matkę za ramię. Hauk nadal stał z przyciśniętą do piersi pięścią i pochyloną głową, zasłaniając najbliższy fotel. Machnęła na niego ręką, żeby się oddalił.

Hauk zrozumiał. Przeszedł w najdalszy kąt pokoju i zaczął udawać, że wygląda przez okno. To było wszystko, co mógł w tej chwili zrobić, aby nie łamiąc rozkazów króla, zapewnić kobietom możliwość swobodnej rozmowy.

Elli poprowadziła matkę do kanapy, posadziła ją i klękawszy obok, ujęła w dłonie jej drżącą rękę.

- Mamo. Proszę. To nie jest koniec świata. Przecież musiałas się spodziewać, że kiedyś może się to wydarzyć. Na pewno przypuszczałaś, że któraś z nas zechce tam pojechać i stanąć twarzą w twarz z ojcem.

- Nigdy nie przypuszczałam, że do tego dojdzie. - Ingrid pokręciła głową. - Byłam przekonana, że wszystkie trzy dobrze zrozumiałyście, że powrót do kraju waszego ojca jest złym pomysłem. Bardzo złym pomysłem.

- To mój ojciec. - Elli uścisnęła rękę matki.

- Porzucił cię. Tak samo jak ja zostawiłam naszych synów. - Ingrid mówiła cicho, ale w jej głosie było słychać wielkie napięcie. - I zobacz, co się z nimi stało, co spotkało moich

małych chłopców. - Grymas bólu wykrzywił piękną twarz Ingrid, tak że trudno było patrzeć na jej cierpienie. - Nie wystarczy, że twoi bracia nie żyją? - Ingrid mocniej chwyciła rękę Elli. - Twój ojciec nie ma prawa ciebie wzywać.

- Ale ja chcę do niego pojechać.

- Nie wiesz, co mówisz.

- Wiem. Chcę poznać własnego ojca, przekonać się, jakim jest człowiekiem. To dla mnie ważne.

- Nie mogę uwierzyć, że naprawdę się na to zdecydował. Zapowiedziałam mu przecież, żeby tego nie robił pod żadnym pozorem. - Ingrid najwidoczniej nie zdawała sobie sprawy, że właśnie się wygadała.

Elli wiedziała już o tym, postanowiła jednak wykorzystać sytuację i szybko zapytała:

- Czy to znaczy, że ostatnio rozmawiałś z ojcem? Ingrid drgnęła zaniepokojona, jak gdyby dopiero teraz dotarło do niej znaczenie własnych słów.

- Tak. Twój ojciec zadzwonił do mnie w ubiegły piątek - przyznała.

- Nie pisnęłaś ani słówkiem, mamoo... Nie wyjawiałaś, że...

- Oczywiście. - Ingrid wzięła córkę za rękę. - Nie widziałam potrzeby, żeby cię informować o tym, że dzwonił i prosił, bym was do niego wysłała. Odmówiłam, a wtedy zaczął mi rozkazywać. Kiedy się przekonał, że to też nie poskutkowało, próbował mnie przekupić.

Elli zeszywniała. Ojciec nie wspominał ani słowem o próbie przekupstwa.

- Żartujesz, prawda? Ojciec nie mógłby...

- Ależ oczywiście, że mógłby. - Ingrid skinęła głową, zaciskając usta. - Wymienił kwotę. Dużą kwotę - dodała bardziej do siebie niż do Elli. - Tak jakbym potrzebowała jego pieniędzy. Jakby pieniądze miały jakiegokolwiek znaczenie, kiedy chodzi o moje dzieci.

Ojciec najwyraźniej chwycił się wszystkiego, żeby Ingrid pozwoliła mu spotkać się z córkami.

- Musi mu bardzo zależeć. Na pewno czuje się bardzo samotny. Stracił dwóch synów.

Z gardła Ingrid wyrwał się jęk.

- On stracił dwóch synów! Przecież to także moja strata. Nasza strata. Twoja, moja, Brit i Liv. To byli moi synowie i twoi bracia. A teraz już ich nie ma. Nie żyją i nikt mnie nie przekona, że ich śmierć była przypadkowa. Pięcioletni chłopczyk ginie w pożarze stajni, a jego ciało zostaje tak spalone, że z trudem można je rozpoznać. Ale czy na tym się kończy? Nie. Potem jest sztorm na morzu i Valbrand zostaje zmyty z pokładu, a ci, co przeżyli, twierdzą, że widzieli, jak porwały go fale. To musi być coś więcej niż pech. Prawa sukcesji, obowiązujące w Gullandrii, sprawiają, że bycie synem króla staje się zbyt niebezpieczne. Jarkowie bez przerwy zawierają sojusze, knują i spiskują. W głębi serca podejrzewałam, że śmierć twoich braci nie była przypadkowa.

- Nigdy wcześniej o tym nie mówiłaś. - Elli popatrzyła na matkę zaskoczona.

- Oczywiście, że nie mówiłam, i modliłam się, żebym nie musiała tego powiedzieć.

Elli zdecydowała, że w tej sytuacji koniecznie musi porozmawiać z ojcem i dowiedzieć się wszystkiego o okolicznościach śmierci braci.

- Dotrzymałam słowa, które dałam twojemu ojcu. Wiele lat temu zginął mój mały synek, a latem zeszłego roku śmierć zabrała drugiego. Czasami było mi bardzo, bardzo ciężko. Jednak robiłam to, co musiałam, i zostałam razem z wami w domu, w Ameryce. Nie mogłam zmienić tego, co i tak już się stało, ale dotrzymałam obietnicy danej waszemu ojcu i dbałam, byście wszystkie trzy były bezpieczne. - Ingrid urwała i utkwiała w córce palące spojrzenie. - Proszę cię, nie

jedź tam. Błagam. Boję się, że jeśli tam pojedziesz, stanie ci się coś złego.

Elli zdała sobie sprawę, że ojciec miał rację. Ingrid była bardzo przekonująca, a jej argumentacja miała sens. Bardzo kochała swoją matkę i nie chciała by sprawiać jej cierpienia. Stojący przy oknie Hauk odwrócił się w stronę Elli. Tylko na tyle, by móc jej spojrzeć w oczy. To trwało zaledwie chwilę, ale wystarczyło, żeby się zrozumieli. Elli uporządkowała w myśli argumenty, których chciała użyć.

- Mamo, to przecież tylko wizyta - zaczęła łagodnie jeszcze raz. - Tylko trzy tygodnie. A przecież sama powiedziałaś, że jeśli komuś grozi niebezpieczeństwo, to tylko synom króla. Królewska córka może się ubiegać jedynie o tytuł księżniczki, a to nie upoważnia jej do pretendowania do tronu. Kiedy jarlowie zbierają się, aby wybrać nowego króla, nigdy nie biorą pod uwagę księżniczek, prawda?

- Zawsze musi być ten pierwszy raz - stwierdziła ponuro Ingrid.

- Nic takiego się nie stanie. Dobrze o tym wiesz. A poza tym nie mamy żadnych dowodów, że Kylan i Valbrand zostali zamordowani.

- Co nie znaczy, że to niemożliwe.

- Mamo, proszę, popatrz na to rozsądnie. Nie stanowią dla nikogo zagrożenia, a więc mnie również nic nie będzie grozić. Uczę w szkole podstawowej w Sacramento, a do ojca jadę z wizytą, to wszystko. Za trzy tygodnie będę z powrotem w domu, gdzie moje miejsce, uwierz mi.

- Nie słuchałaś, co do ciebie mówiłam. Nic do ciebie nie dotarło.

- Ależ słucham cię i rozumiem.

- Elli, twój ojciec przed wielu laty dał mi słowo. Ustaliliśmy, że on zatrzyma synów i wychowa ich na królów, a wy trzy zostanieie ze mną. Przysięgliśmy sobie wtedy, że żadne z nas

nigdy nie będzie próbowało odzyskać tego, co straciło. Wiesz, jak bardzo Gullandryjczycy szanują swoje słowo. A co robi twój ojciec? - Głos matki stawał się coraz głośniejszy. - Nasi synowie nie żyją, a więc teraz chce dostać córki. Przysięga, którą mi złożył, jest nic niewarta, a on sam jest kłamcą i oszustem.

Hauk nadal stał zwrócony twarzą do okna, jednak musiał słyszeć każde słowo. Elli wiedziała, że olbrzym darzył jej ojca ogromnym szacunkiem. Czowała, że gdyby ktokolwiek inny ośmielił się rzucać takie oszczerstwa na jego władcę, Hauk nie puściłby tego płazem.

Ingrid nie skończyła jeszcze tego, co miała do powiedzenia.

- Wiem, że Osrik i Greyfell, jego zaufany doradca, coś knują. Czuję to. Tu chodzi o coś więcej niż tylko o spotkanie ojca z córką i o pojednanie. To sprawa polityczna, związana z walką o to, kto zasiądzie na tronie. A ty będziesz pionkiem w tej rozgrywce. Właśnie dlatego Osrik tak bardzo cię teraz potrzebuje i dlatego cię zabiera.

- Ależ mamo, ja tam jadę z wizytą. Nie padło ani jedno słowo na temat zabierania.

Choć prawdę mówiąc, chyba padło, bo przecież Hauk zamierzał ją porwać. Elli nie mogła powiedzieć o tym matce, która i tak była przerażona.

- O mój Boże! - krzyknęła nagle Ingrid. - A co z Brit i Liv? Czy je też postanowił zabrać?

- Nie. Ojciec skontaktował się tylko ze mną.

- Skąd o tym wiesz?

- Ojciec mi powiedział.

- A ty mu uwierzyłaś?

- Tak.

- To znaczy, że jesteś zaślepiona. - Ingrid wskazała ręką telefon, stojący na stoliku obok kanapy, i kazała go sobie podać.

- Mamo...

- Daj mi telefon.

Elli westchnęła, ale wykonała polecenie matki. Ingrid wybrała jeden z numerów zapisanych w pamięci telefonu i przycisnęła słuchawkę do ucha.

- Liv? To ty? - zapytała i zakryła rękę mikrofon. -

Przynajmniej jest w domu - oznajmiła i wróciła do rozmowy z córką. - Tak. Nie. Chciałam tylko... Och, Livvy, Elli jest u mnie. Wasz ojciec skontaktował się z nią i... Tak. Ja też tak uważam. Ojciec chce, żeby Elli odwiedziła go w Gullandrii, a ona się zgadza. Przyjechała tu w towarzystwie jakiegoś olbrzymiego dzikusa z Gullandrii. Oczywiście, że to szalony pomysł. Masz absolutną rację, córeczko. Muszę wiedzieć, czy z tobą też się kontaktował? Czy prosił cię, byś do niego przyjechała? - Ingrid zamilkła i przez chwilę słuchała Liv. - Dzięki Bogu przynajmniej za to. Tak. Mówiłam ci przecież, że jest u mnie. Siedzi tuż obok, już ci ją daję. Proszę, porozmawiaj ze swoją siostrą. Może ona zdoła przemówić ci do rozsądku.

Elli wzięła słuchawkę i postanowiła udawać, że wszystko jest w porządku.

- No i jak tam czyny karalne? - zażartowała, bo Liv studiowała prawo w Stanford.

Liv urodziła się pięćdziesiąt dziewięć minut wcześniej od Elli, więc była jej starszą siostrą. Nie traciła czasu i od razu przystąpiła do rzeczy.

- Zwariowałaś, Elli? Nie możesz tam pojechać.

- Liv...

- Po pierwsze, jeżeli pojedziesz, złamiesz serce mamie. A po drugie, czego zamierzasz szukać w miejscu, gdzie czas zatrzymał się dawno temu, a kobiety traktuje się jak istoty drugiej kategorii? Po co nagle gnać na ten kawał lodu zagubiony gdzieś na Morzu Norweskim? Podchodzisz do tego

zbyt emocjonalnie. Musisz nabrać dystansu do całej sprawy i wziąć się w garść. Zadaj sobie pytanie, o co w tym wszystkim chodzi. Jeżeli pojedziesz, będziesz zdana na łaskę ojca. A skąd możesz wiedzieć, jakie plany ma wobec ciebie?

- Liv...

- Nie podoba mi się to. Boję się i...

- Liv...

W słuchawce zapanowała wroga cisza.

- Co?! - odparła ostro Liv.

- Rozmawiałam z ojcem przez telefon i zdecydowałam, że pojedę. Chcę go poznać. - Elli zerknęła na matkę, która patrzyła na nią zbolalym wzrokiem. - Mama jakoś się z tym pogodzi - powiedziała, patrząc, jak Ingrid przecząco kręci głową. - Nie wierzę, żeby ojciec mógł kiedykolwiek zrobić krzywdę którejś z nas. Zobaczysz, że nic mi się nie stanie. Za trzy tygodnie będę z powrotem.

- Prawie nigdy się nie upierasz. To Brit i ja kłócimy się o to, która ma rządzić, a ty się po prostu zgadzasz. Czasami jednak lubisz postawić na swoim i wtedy...

- .. nikt mnie od tego nie odwiedzie. Na sto razy raz robimy to, co ja chcę. I ten jeden raz wypada właśnie teraz.

- Przecież ojciec nie zna żadnej z nas. Nigdy nie zadał sobie trudu, żeby nas poznać. Dlaczego więc nagle teraz...

- Dlaczego teraz? Wydaje mi się, że to całkiem zrozumiałe. Stracił drugiego syna, a więc zostały mu już tylko córki.

- A dlaczego ty?

- Tego nie wiem, ale zamierzam się dowiedzieć. Obiecuję ci. Kocham cię, Livvy, przekonasz się, wszystko będzie dobrze.

- Koniecznie do mnie dzwoń.

- Przyrzekam.

Elli oddała słuchawkę matce, a ta pożegnała się z Liv i natychmiast zadzwoniła do Brit do Los Angeles. Nie było jej w domu, więc Ingrid nagrała się na sekretarkę. Potem

dzwoniła na różne numery telefonów komórkowych Brit, ale nikt nie odbierał.

Coraz bardziej zdenerwowana, zatelefonowała do trzech przyjaciółek córki. Pierwszych dwóch nie było w domu, trzecia odebrała telefon i poradziła poszukać w pracy. Brit była licencjonowanym pilotem. Brała udział w telewizyjnym reality show, w którym musiała jeść jakieś robale i skakać z drapaczy chmur. Przemierzyła amazońską dżunglę i niezbadane obszary Nowej Zelandii. Nie była typem mola książkowego. Nauka szczerze ją nudziła i bez żalu rzuciła studia już po drugim roku. Fundusze powiernicze zapewniały jej regularne dochody, tak samo jak jej siostrze, ale Brit notorycznie była bez pieniędzy. Dlatego ciągle dorabiała, mając się różnych, niewdzięcznych zajęć.

Obecnie pracowała jako kelnerka we włoskiej restauracji, której właścicielem był Grek, a wszyscy kucharze pochodzili z Meksyku. Było to okropne miejsce i ani matka, ani siostry nie lubiły tam dzwonić. Za każdym razem, kiedy to robiły, właściciel krzyczał na Brit, że zamiast pracować, rozmawia przez telefon.

Ingrid była jednak tak zdesperowana, że mimo wszystko zatelefonowała do restauracji, a kiedy usłyszała głos najmłodszej córki, odetchnęła z ulgą. Powtórzyła te same pytania, które przedtem zadała Liv, i otrzymała identyczne odpowiedzi. Brit także chciała porozmawiać z siostrą.

Elli przytoczyła argumenty, których użyła wobec Liv.

Rozmowa była jednak utrudniona, bo właściciel co kilka minut wrzeszczał na Brit, żeby wracała do pracy, a ona się odcinała, krzycząc, żeby jej pozwolił, do diabła, skończyć.

- Dzwon do mnie, dobrze? - zażądała tak samo jak Liv.
- Oczywiście. Kocham cię i nie pracuj zbyt ciężko.
- W tym paskudnym miejscu traktują człowieka jak niewolnika. Mówię, ci, że to piekło - poskarżyła się Brit.

Po rozmowie z najmłodszą córką Ingrid wydawała się jeszcze smutniejsza. Tak jednak było zawsze po każdej rozmowie z nieustraszoną, pełną życia i nieco postrzeloną Brit. Elli próbowała pocieszyć matkę. Obiecywała bez końca, że wszystko będzie dobrze i że będzie do niej dzwonić.

Wreszcie Hilda poprosiła ich na kolację. Przeszli do jadalni i usiedli przy ogromnym stole. Teraz cała złość i przerażenie Ingrid skierowały się przeciwko Haukowi.

- Dlaczego go tutaj przywiozłaś? Co cię z nim łączy? Przez cały czas nie spuszcza z ciebie wzroku jak sokół. - Ingrid złym wzrokiem spojrzała na Hauka. - Zachowujesz się, jak gdybyś jej pilnował. Czy moja córka potrzebuje ochrony?

- Oczywiście, że nie potrzebuję ochrony. Nic mi nie grozi. Mówiłam ci już, że Hauk przyjechał po to, aby mnie eskortować do Gullandrii. Zaprosiłam go na kolację, bo uważałam, że wypada.

Było to ewidentne kłamstwo, ale co dałoby powiedzenie prawdy w sytuacji, kiedy i tak Elli była zdecydowana odwiedzić ojca? Mimo wszystkich przekonujących argumentów, których użyła matka, Elli zamierzała dotrzymać słowa i pojechać do Gullandrii.

- Teraz zrozumiałam, że prawdopodobnie... nie był to najlepszy pomysł - stwierdziła cicho Elli. - Przepraszam. Hauk milczał. Nie był głupi i doskonale wiedział, że cokolwiek powie, tylko pogorszy sytuację.

W końcu Ingrid zrozumiała, że w żaden sposób nie zdoła zatrzymać córki, która i tak wybierze się na Gullandrię.

Obiecała Elli zająć się jej kotami i wymogła na córce przyrzeczenie, że zadzwoni natychmiast, kiedy tylko znajdzie się na miejscu.

Kilka minut po dziewiątej Elli i Hauk wsiedli do samochodu, a Ingrid stanęła przed domem i patrząc, jak odjeżdżają, machała na pożegnanie.

- Uważam, że powinna się pani spakować - oznajmił Hauk, kiedy tylko znaleźli się w mieszkaniu Elli.

Ona jednak nie miała ochoty na kompletowanie bagażu. Na dobrą sprawę na nic nie miała ochoty. Najchętniej usiadłaby po ciemku przed telewizorem i obejrzała jakiś głupi program, aby zapomnieć o wizycie u matki, o tym, co Ingrid mówiła o jej braciach, ojcu i kraju, którym rządził.

- Możesz sobie myśleć, co chcesz, ale ja nie zamierzam się pakować - odparła, rzucając klucze i torebkę na stół.

- Na lotnisku dla VIP-ów w Sacramento czeka królewski odrzutowiec gotowy do startu, z załogą na pokładzie. Możemy wylecieć jeszcze dziś wieczorem. Na pokładzie samolotu urządzono apartament z sypialnią, więc może pani wygodnie spać w czasie lotu.

Elli przeszła do salonu i wzięła do ręki pilota do telewizora, ale od razu odłożyła go z powrotem.

- Wiesz co? Pojawiłeś się wczoraj wieczorem i przewróciłeś do góry nogami całe moje życie. Myślałam, że usiądę sobie przed telewizorem i oglądając jakiś program, zdołam zapomnieć o wszystkim, co się od tamtej pory wydarzyło. Zrozumiałam jednak, że to na nic, że niczego nie zdołam zapomnieć. A wiesz dlaczego? Bo ty będziesz siedział naprzeciwko mnie, patrzył i pilnował, żebym przypadkiem nie zrobiła czegoś, na co mam ochotę, a co jest sprzeczne z tym, czego chce mój ojciec. Muszę ci powiedzieć, że to szalenie irytujące. A szczerze mówiąc, to mnie wkurza!

- Powinna się pani spakować. Powinniśmy wyjechać.

- Nie będę się teraz pakować. I nigdzie na razie nie wyjeżdżam. Nic na to nie poradzisz. Dziś jest dopiero wtorek, a ja mam czas do czwartku. Jeśli zechcę, mogę tu siedzieć aż do czwartku.

- Nie ma powodu, żeby to przeciągać.

- To twoje zdanie.

- Wszystko już pani załatwiła. Może pani wyjeżdżać. Trzeba się tylko przygotować.

- Nie rozumiesz. Może i mogę jechać, ale nie jestem jeszcze gotowa, żeby to zrobić.

Ruszyła w stronę drzwi, a potem zatrzymała się i popatrzyła na Hauka.

- Zamierzam wziąć kąpiel. Łazienka jest teraz jedynym miejscem, w którym mogę być sama, dlatego tym razem to trochę potrwa. Chcę mieć dla siebie godzinę. Czy jasno się wyraziłam?

- Tak.

Bez słowa weszła do łazienki i głośno zamknęła za sobą drzwi.

Elli zerknęła na podróżny zegarek, który postawiła na półce, żeby móc kontrolować upływ czasu. Minęła równo godzina, więc otworzyła drzwi i szybko wyszła z łazienki. Hauk czekał. Zauważyła, że zdjął buty i przygotował sobie posłanie z koców na podłodze.

Przez chwilę zastanawiała się, czy nie posiedzieć w ciemnościach na kanapie przed telewizorem. Uznała jednak, że skoro Hauk i tak będzie jej towarzyszył, równie dobrze może oglądać telewizję, leżąc wygodnie w łóżku.

Weszła pod kołdrę, a koty natychmiast przybiegły i ułożyły się obok. Hauk stał i bez słowa wpatrywał się w drzwi.

- Czy coś się stało? - zapytała niezadowolona Elli. Co prawda, nie zasłaniał telewizora, ale jego obecność działała jej na nerwy.

- Pani nastawienie do wizyty w Gullandrii stało się inne po rozmowie z matką. I z tego powodu jest pani zła. W tej sytuacji nie wykluczam, że zmieni pani zdanie i uzna, że jest za wcześnie, by iść spać. Nie widzę powodu, żeby się układać do snu, jeżeli pani za chwilę postanowi przejść do innego pokoju.

- Układać się do snu? Przecież ty nigdy nie śpisz.
- Potrafię spać, pozostając jednocześnie w stanie gotowości.
- W stanie gotowości?
- Tak.

Elli miała ochotę rzucić w niego pilotem, ale się powstrzymała.

- Hauk?
- Słucham.
- Połóż się.

Olbrzym ułożył się na kocach, znikając jej z pola widzenia. Elli głaskała koty, oglądała stare odcinki serialu „Buffy, pogromca wampirów” i powtarzała sobie, że leżący na podłodze Hauk jej nie przeszkadza. Stan gotowości, szydziła w myślach. Jasne.

O jedenastej wyłączyła telewizor i ułożyła się na boku. O dwunastej nadal nie spała i czuła, że dłużej nie zniesie tej całej sytuacji. Usiadła, zapaliła lampkę i sięgnęła po telefon.

- Do kogo chce pani dzwonić? - Hauk nawet nie usiadł, więc Elli go nie widziała.

- Do matki. Nie zamierzam rozmawiać przez głośnik i nawet nie próbuj mnie do tego nakłaniać. - Elli ścisnęła aparat w dłoni, gotowa uderzyć nim Hauka, gdyby postanowił się podnieść z podłogi. Olbrzym jednak pozostał na miejscu, a ona odniosła wrażenie, że wzdycha.

- Zgoda. Tylko proszę pamiętać, że dała pani słowo, i nie mówić niczego, co mogłoby zagrozić pani wyjazdowi.

- Nienawidzę cię, Hauk.

- Proszę dzwonić.

Matka odebrała telefon po pierwszym sygnale.

- Kocham cię, mamó. Nic mi nie będzie. Nie martw się, proszę.

- Nie będę - zapewniła Ingrid. Obie wiedziały, że kłamie. -
Dziękuję, kochanie, że do mnie zadzwoniłaś. Myślałam o
tobie i nie mogłam usnąć.

- Wiem, ja też o tobie myślałam.

- Czy to nie ironia losu? - Elli usłyszała cichy śmiech matki. -
To przecież Liv jest ta uparta. A Brit? Wiemy, że przez takie
dzieci matki przedwcześnie siwieją. Ale ty? Najlepsza
studentka, rozsądna i zrównowazona. Kiedy twoje siostry
chciały zrobić coś niebezpiecznego albo bezmyślnego i
potrzebowałam pomocy, żeby im to wybić z głowy,
zwracałam się zawsze do ciebie.

- Mamo.

- Och, wiem, wiem. Czujesz, że musisz to zrobić. A decyzja,
niestety, należy do ciebie.

- No właśnie.

- Hilda pojedzie jutro po twoje koty.

- Doskonale.

- Elli?

- Słucham, mamo?

- Życzę ci szczęśliwej i bezpiecznej podróży.

- Dziękuję. Przekonasz się, że nic mi się nie stanie. Będę z
powrotem, zanim się obejrzysz, i nasze życie wróci do normy.

- Dobranoc, moja słodka Malutka Stara Olbrzymko.

- Dobranoc, mamo - wyszeptwała Elli i odłożyła słuchawkę.
Z podłogi nie dochodził nawet najcichszy dźwięk.

- Hauk?

- Słucham?

- Powiedziałam, że cię nienawidzę, ale to nieprawda.

- Wiem.

Elli wyłączyła lampkę, ułożyła się na boku i po chwili już
spała.

Hauk nie spał.

Leżał i nie mógł zasnąć.

Umiejętność szybkiego zasypiania była jednym z elementów wyszkolenia, którą Hauk doskonale opanował. Sen, tak samo jak dobre odżywianie i regularne mordercze ćwiczenia fizyczne, pozwalały utrzymać się w doskonałej kondycji. Hauk potrafił spać w każdych warunkach. W jamie wygrzebanej w śniegu, na mrozie, otoczony przez wroga. Śpiąc, pozostawał jednak w stanie gotowości, i każdy niepokojący odgłos czy ruch natychmiast stawiał go na nogi. Tak jak powiedział Elli.

Nie wolno mu jej nazywać Elli. Nie powinien myśleć o niej w ten sposób. Elli jest księżniczką. Hauk wiedział, że myśli prowadzą do czynów. Dlatego nie wolno mu dopuścić, aby jego myśli stały się zbyt poufale i swobodne. To było absolutnie nie do przyjęcia. A nawet więcej, to było zabronione.

Hauk pragnął, żeby księżniczka wsiadła do samolotu. Chciał ją bezpiecznie dostarczyć do rąk króla i uwolnić się wreszcie od odpowiedzialności. Zdawał sobie sprawę z tego, że będzie się opierać i grać na zwłokę. Król dał jej czas do czwartku i Hauk przeczuwał, że nie zechce wyjechać ani chwili wcześniej. Im mocniej naciskał na wyjazd, tym bardziej się upierała, żeby zostać.

Bez przerwy mu wypominała, że przez cały czas musi znosić jego obecność, nie pomyślała jednak o tym, że nie tylko ona jest w takiej sytuacji. On przecież także nie mógł nigdzie odejść, bo musiał ją mieć cały czas na oku.

Większość tego typu zadań Hauk mógł wykonywać z zamkniętym jednym okiem i z jedną ręką przywiązaną za plecami. Czujność to była jego druga natura. Potrafił się wyłączyć, a jednocześnie bacznie obserwować. Był w tym naprawdę dobry, dlatego wielokrotnie powierzano mu ochronę ważnych osobistości albo eskortowanie groźnych przestępców.

Hauk przekonał się, że tym razem było inaczej. Chodziło przecież o córkę króla, a w dodatku Hauk czuł wyraźnie, że jej pragnie. Ta dziewczyna pociągała go jak żadna inna. Hauk nie mógł wprost uwierzyć, że ośmielił się to pomyśleć.

Wystarczyły dwadzieścia cztery godziny, żeby nieznośna księżniczka, nawet o tym nie wiedząc, przestała być mu obojętna. Hauk wiedział, że nie może nawet o niej marzyć, ale zamiast się z tym pogodzić i przestać o niej myśleć, coraz silniej jej pożądał. Królewska córka była nietykalna. Było to tak oczywiste i zrozumiałe, że król, wysyłając go do Ameryki, nie zadał sobie nawet trudu, aby mu przypomnieć, żeby trzymał ręce przy sobie.

Mimo że zainteresowanie księżniczką świadczyło o całkowitym lekceważeniu dyscypliny, Hauk był nią całkowicie oczarowany. Elli była niezwykła. Miała piękne wielkie oczy, kuszące miękkie wargi, bystry umysł i dobre serce. Hauk wiedział, że mężczyzna, który ją dostanie za żonę, wygra los na loterii. Wiedział też, że to nie on będzie tym mężczyzną. Musiał wypełnić rozkazy, a te zmuszały go, by spędzał noce na podłodze przy jej łóżku. Leżąc w ciemności, wdychał jej kuszący zapach i słuchał, jak cicho i słodko wzdycha, kiedy coś jej się śni.

Cierpiał jak potępieniec.

ROZDZIAŁ 7

Rano, kiedy Elli się obudziła, Hauka nie było w sypialni. Tym razem nie łudziła się, że może wrócić do Gullandrii. Wstała z łóżka i poszła do łazienki, a kiedy wróciła do sypialni, Hauk już w niej był, świeżo ogolony i ubrany w czystą czarną koszulę i czarne spodnie.

Stał i czekał.

Elli spojrzała na niego i zdecydowała:

- Zjemy śniadanie.
- Jak sobie pani życzy.

Elli przygotowała jajecznicę i tosty, a kiedy usiedli do stołu, Hauk znowu zaproponował, żeby się spakowała. Popatrzyła na niego przeciągle, a gdy po chwili pierwszy odwrócił wzrok, poczuła ponurą satysfakcję.

Przed południem Hilda przyjechała, żeby zabrać koty, a widząc, że Elli nie jest sama, groźnie zmarszczyła brwi.

- Co on tu robi? Nie ma potrzeby, żeby tutaj siedział - powiedziała niezadowolona.
- Mówiłam ci przecież, że Hauk jest moją eskortą, a jutro rano wyjeżdżamy do Gullandrii - tłumaczyła Elli, ale Hilda nadal była zachmurzona.

Elli włożyła koty do specjalnych klatek, w których miały pojechać do domu jej matki, a potem pomogła je zanieść do samochodu Hildy. Hauk szedł tuż za nią, niosąc torby ze żwirkiem i puszki z karmą.

- Nie uściśniesz mnie na pożegnanie? - zapytała Elli, kiedy Hilda szykowała się do odjazdu.

Gospodyni zdobyła się na uścisk, ale nadal się nie rozchmurzyła. Elli wiedziała, że może się spodziewać telefonu od matki, i rzeczywiście nie minęło nawet piętnaście minut od wyjazdu Hildy, kiedy Ingrid zadzwoniła.

- Nie mówiłaś, że ten oprych u ciebie mieszka.
- Och, mam. To nic takiego. Mam przecież pokój gościnny.

- To mu nie daje prawa, żeby...

- Och mamó, proszę. Zostaw to - poprosiła Elli.

W słuchawce zapanowała cisza, a po chwili Ingrid znów się odezwała.

- Pewnie masz rację - przyznała cicho, potem jeszcze raz życzyła córce udanej podróży i przypomniała, żeby do niej zadzwoniła. Elli obiecała, że to zrobi, i pożegnały się wreszcie.

Odłożyła słuchawkę, a kiedy się odwróciła, Hauk jak zwykle stał dwa kroki od niej i oczywiście słuchał i patrzył.

Doszła do wniosku, że jeśli spędzi cały dzień zamknięta w domu, w towarzystwie Hauka obserwującego jej każdy ruch, zwariuje. Postanowiła, że musi coś zrobić, i sięgnęła po torebkę.

- Wychodzimy.

- Teraz?

- Tak.

- Nie jest pani spakowana.

- Trzeba przyznać, że jesteś bardzo spostrzegawczy. Ta uwaga mogła go urazić. Jeśli faktycznie tak było, to skrzywił się tak leciutko, że Elli nie była pewna, czy rzeczywiście to zrobił.

- Naprawdę nie chce pani niczego ze sobą wziąć?

- Do Gullandrii?

- Tak, do Gullandrii.

- Prawdę mówiąc, zamierzam zabrać kilka rzeczy.

- W takim razie może je pani spakuje?

- Nie w tej chwili.

Hauk patrzył na nią nieruchomym wzrokiem, z wyjątkowo ponurym wyrazem twarzy. Już się domyślił, że księżniczka coś knuje.

I miał rację.

- Nie jedziemy do Gullandrii, a w każdym razie jeszcze nie teraz - oznajmiła krótko. Chciała, żeby zapytał, dokąd w takim razie się wybierają. On jednak najwidoczniej postanowił nie dać jej tej satysfakcji. - Idziemy do kina - dokończyła więc.

- Do kina. Dlaczego?

- Ponieważ jest środa, a ty nie możesz mi tego zabronić. Elli zabrała Hauka na najnowszy film o Jamesie Bondzie. Kto wie? Może olbrzym dostrzeże jakieś analogie? Kupiła ogromny kubek prażonej kukurydzy i wielki napój.

- Chcesz coś do picia? - zapytała. - Kukurydzą możemy się podzielić.

Hauk odmówił.

Wzięła od sprzedawcy napój, przy czym zauważyła, że chłopak bez przerwy zerka na jej towarzysza. Nie była tym zbyt zdziwiona, bo zarówno wzrost Hauka, jak i jego muskulatura robiły wrażenie. Przewyższał o głowę ludzi zebranych w holu, a dumna wojskowa postawa sprawiała, że jeszcze bardziej się wyróżniał. Do tego blond włosy sięgające do ramion. Co prawda, czarna koszula zakrywała piękne tatuaże na jego piersi, ale nawet ubrany wyglądał, jakby właśnie zstąpił z plakatu reklamującego film o sztukach walki. Najwyższa pora się odprężyć. Miała przecież przyjemnie spędzić czas. Pomyślała, że Hauk rzeczywiście mógłby zagrać w filmie, i uśmiechnęła się do siebie. Może byłoby to „Wejście wikinga”. A może „Wojownicy Północy”?

- Dlaczego się pani uśmiecha? - zapytał cicho Hauk i nie wiadomo dlaczego, zabrzmiało to niemal intymnie.

Elli zadrżała.

- Nic takiego - odparła, wyciągając w jego kierunku rękę z kubkiem prażonej kukurydzy. Hauk wziął kubek, a Elli sięgnęła po słomkę i serwetki i ruszyła w stronę stanowiska bileterów.

Kino było duże i nowoczesne. Mieściło się w nim aż trzynaście sal. Każda sala została wyposażona w Dolby Stereo oraz duże wygodne fotele z wysokimi oparciami, a odstępy pomiędzy rzędami były wystarczająco szerokie, żeby wygodnie wyprostować nogi. Wziąwszy pod uwagę wzrost Hauka, Elli wybrała miejsca w ostatnim rzędzie, gdzie odległość od rzędu poniżej była jeszcze większa. Kiedy usiedli, Hauk wyciągnął w jej stronę kubek z kukurydzą.

- Śmiało, jedz i trzymaj go u siebie - powiedziała.

- Nie mam ochoty na kukurydzę.

Elli już wyciągnęła ręce, żeby wziąć od niego kubek, ale rozmyśliła się i nagle postanowiła trochę pokaprysić.

- Nieważne. Będiesz go trzymał, bo ja tak chcę. Nie zapominaj, że służysz nie tylko królowi, ale i mnie.

- Jestem na twoje rozkazy, pani. Ekran rozświetlił się reklamami.

Najnowszy film o niezwykłych przygodach Bonda nie odbiegał od konwencji, w jakiej były utrzymane poprzednie. Szybka akcja, doskonałe zdjęcia i piękne, pociągające kobiety. No i oczywiście Pierce Brosnan jako James Bond.

Ciemnowłosa, opalony i przystojny. A przy tym zawsze nienagannie uprzejmy i elegancki.

Elli sęczyła przez słomkę napój z wielkiego kubka i od czasu do czasu pogryzała kukurydzę. Za każdym razem kiedy sięgała do kubka stojącego na kolanach Hauka, czuła przyspieszone bicie serca. Irytowało ją to i w końcu przyznała w duchu, że pozostawienie kubka na kolanach Hauka było błędem. Powinna wziąć kubek, kiedy Hauk próbował go jej oddać. Mogła przewidzieć, że sięganie do pojemnika stojącego na jego kolanach, będzie zbyt krępujące i intymne. Właśnie - intymne.

Od momentu wejścia do kina już drugi raz przyszło jej do głowy to właśnie określenie. Czy było w tym coś szczególnego? Uznała, że nie. Zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę, że ona i Hauk praktycznie się nie rozstawali. Intymnie znaczyło przecież także blisko siebie. A ten warunek akurat spełniali.

Czuła ciepło bijące od ciała Hauka. Czuła też jego zapach. Zapach cedru, korzennych przypraw i... męskości, który wydawał się jej tak pociągający.

- Ma pani cały kubełek kukurydzy, dlaczego pani nie je? - zapytał szeptem Hauk, a Elli mogłaby przysiąc, że w jego głosie słyszy rozbawienie.

Coś takiego! Chciała skarcić go wzrokiem, ale Hauk siedział wpatrzony w ekran. Elli westchnęła. Przecież przywiozła go tutaj właśnie po to, żeby choć przez chwilę przestał patrzeć na nią i zajął się czymś innym. A jednak nie przemyślała tego dostatecznie dobrze i nie wzięła pod uwagę, że będą siedzieć blisko siebie. Tak blisko, że będą się dotykać.

- Hauk, na pewno nie chcesz kukurydzy?

- Na pewno.

- W takim razie oddaj mi kubełek.

Hauk pochylił się w stronę Elli, a ona poczuła, jak przytłacza ją ogrom jego ciała.

- Jest pani pewna? Chętnie potrzymam pojemnik. Elli poczuła, że zaschło jej w ustach.

- Tak. jestem pewna - wykrztusiła.

Podał Elli kubełek, muskając przy tym jej dłoń. Poczula mrowienie i ogarnęła ją fala gorąca. Otoczeni dobiegającymi ze wszystkich stron dźwiękami, z twarzami zalanyymi światłem ogromnego ekranu, na którym migały zmieniające się szybko obrazy, Hauk i Elli patrzyli na siebie. Szlachetna, wyrazista twarz olbrzyma jaśniała w ciemności jak alabaster, a długie włosy przybrały przedziwną barwę ni to złota, ni to platyny.

W końcu Hauk pierwszy odwrócił głowę i ponownie spojrzął na ekran. Oszołomiona Elli nadal się w niego wpatrywała. Był tak niesamowicie męski i pociągający. Zrozumiała, że pragnie poczuć na sobie jego wielkie dłonie, chciałaby przycisnąć wargi do jego ust. Wyobrażała sobie, jakie to byłoby wspaniałe i podniecające, ale przecież nie wolno jej nawet o tym myśleć.

Po seansie wyszli z kina na zalaną słońcem ulicę. Było zaledwie kilka minut po trzeciej. Niebo nad głową jaśniało błękitem, przejrzyste i bezchmurne. Elli czuła, że nie jest jeszcze gotowa, aby wrócić do mieszkania i zamknąć się na resztę dnia w czterech ścianach. Skierowała się więc w stronę parku.

Hauk zauważył, że ruszyli w przeciwnym kierunku, niż oczekiwał.

- Dokąd idziemy? - zapytał.

- Do parku. Zamierzam trochę się przejść. Jest tam mój ulubiony staw z kaczkami. Chyba nie masz nic przeciwko temu?

Zmierzyli się wzrokiem, a wtedy Elli poczuła, że robi się jej gorąco.

- Proszę wrócić do swojego mieszkania. Proszę się spakować, a ja zawiozę panią na lotnisko - powiedział łagodnie Hauk.

Elli wiedziała, że musi zachować ostrożność, inaczej może ich wpakować w kłopoty.

- Jeszcze nie teraz.

- To szaleństwo.

Hauk miał rację. W kinie nie tylko obejrzelili film. W ciemnej sali kinowej wydarzyło się coś więcej. Wyszli na jasne światło dnia, ale nic między nimi nie było już takie jak przedtem.

Wszystko się zmieniło, a nawet jeśli się nie zmieniło, to oboje uznali, że coś się stało, i nie próbowali temu zaprzeczać.

Można by pomyśleć, że ciągnęło ich ku sobie niemal od początku znajomości, ale Elli nie chciała tego przyjąć do wiadomości. Nic zresztą dziwnego. Jaka kobieta chętnie przyzna, że mężczyzna, który chciał ją porwać, sprawia, że jej serce zaczyna bić jak oszalałe?

Ta narzucona bliskość, i czas, który razem spędzili, zrobiły jednak swoje i Elli nie mogła dalej przeczyć prawdzie. Poznała już trochę swojego strażnika i choć uważała, że zadanie, które mu powierzono, jest godne pogardy, to nie umiała gardzić mężczyzną, który je wykonywał. Wiedziała, że Hauk jest dobrym człowiekiem, dla którego honor i lojalność znaczą więcej niż życie. Trudno było go za to nie podziwiać. Uznała więc, że może traktować go życzliwiej.

Teraz jednak, kiedy myślała o nadchodzącej nocy, zdawała sobie sprawę z niebezpieczeństwa. Może nie należało się upierać, by do ostatniej chwili wykorzystać czas dany jej przez ojca? Może lepiej było posłuchać Hauka i jeszcze dziś wieczorem wsiąść do samolotu?

Czuła, że powinna zrobić to, do czego Hauk ją namawiał. Powinna się spakować i wyjechać. Mimo to ciągle zwlekała. Niezwykły pociąg, jaki czuła do wysłannika ojca, nie był jedyną przyczyną zwłoki. Im dłużej Elli zastanawiała się nad całą sytuacją, tym bardziej podejrzane wydawały się jej wyjaśnienia ojca. A jeśli matka miała rację? *Co będzie, jeżeli się okaże, że w Gullandrii zostanie wplątana w pałacowe intrygi?*

Dręczyły ją wątpliwości, ale przecież i tak nie mogła się wycofać i zrezygnować z wizyty. Hauk był tu właśnie po to, aby zapobiec takiej zmianie planów. Sprawa była przesądzona. Elli musiała pojechać do Gullandrii. A skoro tak, to nie widziała powodów, żeby na łeb na szyję gonić prosto w pułapkę, która być może tam na nią czekała.

Kto wie, co się wydarzy w ciągu najbliższych osiemnastu godzin?

To prawda. Wszystko się może zdarzyć - pomiędzy nią a Haukiem.

- Nic mnie to nie obchodzi - powiedziała głośno. - Nie zamierzam jeszcze wyjeżdżać. W ogóle nie jestem pewna, czy chcę tam jechać.

Stała, czekając, aż Hauk przypomni jej, że przecież przyrzekła, iż odwiedzi ojca, więc nie ma możliwości zmiany planów.

Hauk jednak milczał.

Dumą parku był amfiteatr, znajdujący się niedaleko zoo, na wprost dużego, doskonale wyposażonego placu zabaw dla dzieci. Poniżej amfiteatru błyszczał w promieniach słońca staw, po którym pływały kaczki.

Elli zaparkowała bmw na pochyłym zboczu, trochę powyżej amfiteatru. Wysiedli z samochodu i Elli, nie oglądając się na Hauka, puściła się biegiem w dół stromego, ocienionego drzewami trawiastego pagórka. Miała nadzieję, że uda się jej zostawić Hauka w tyle.

Akurat.

Biegła przed siebie ile sił w nogach. Raz czy dwa o mało się nie przewróciła, ale zdołała zachować równowagę. Hauk bez wysiłku utrzymywał się kilka kroków za nią. Wiedziała, że gdyby zechciał, bez trudu mógłby ją przegonić.

Elli stanęła na asfaltowej ścieżce, okrążającej staw. Kaczki i gęsi kołysały się leniwie na spokojnej powierzchni wody, a promienie słońca migotały, załamując się na drobnych falach. Wzdłuż brzegu rosły dęby i eukaliptusy, a poustawiane pod nimi drewniane ławki zapraszały do odpoczynku.

- Piękny widok, prawda? - zapytała, lekko zdyszana.

- Piękny - przyznał, a jego błękitne oczy pociemniały.

Elli wiedziała, że Hauk nie mówił o stawie.

- Co teraz? - zapytał, odwracając od niej wzrok. Dobre pytanie.

- Przejdźmy się.

Hauk ruszył przed siebie szybkim krokiem.

- Hej, poczekaj na mnie! - zawołała Elli.

Stali na ścieżce naprzeciwko siebie, a w oczach Hauka malowało się nieskrywane pożądanie. Elli stwierdziła, że sprawia jej to przyjemność.

- Nie może tu pani zostać. Musi pani pojechać do ojca, a moim obowiązkiem jest tego dopilnować - powiedział, a Elli odniosła wrażenie, że własne słowa sprawiają mu ból.

- Wiem, ale chcę zostać do jutra.

- Podoba się to pani? Lubi się pani tak bawić? Kusić los? Sprawdzać, jak daleko można się posunąć?

Elli poczuła gniew.

- Powiem ci, co mi się nie podoba. Ojciec trzyma mnie w nieświadomości. Nawet gdybym chciała złamać dane słowo, ty i tak przypilnujesz, abym go dotrzymała.

- Jest pani księżniczką.

- Myślisz, że mogłabym o tym zapomnieć?

- Jest pani księżniczką, a księżniczki dotrzymują słowa.

Elli rozejrzała się dokoła. Kaczki z gracją unosiły się na wodzie. Wiatr delikatnie kołysał gałęziami drzew. Nieco dalej, po drugiej stronie ulicy, kobieta z małym jasnowłosym dzieckiem siedziała na kocu pod dębem i jadła lody. Ulicą wolno jechały samochody, nie przekraczając dozwolonej prędkości. Cały ten obraz tchnął spokojem i zadowoleniem. Wszystko wydawało się idealne, wręcz sielankowe.

- Ojcu bardzo zależy na mojej wizycie. Czy wiesz na ten temat coś ponad to, co mi powiedziałeś?

- Nie.

- A gdybyś wiedział, tobyś mi wyjawiał?

- To by zależało.

- Od czego?
- Od tego, co bym wiedział. Od tego, co rozkazano by mi zatrzymać dla siebie i co sam uznałbym za rozsądne przemilczeć.
- Czyli na dobrą sprawę nie mogę ci ufać. Niewykluczone, że właśnie w tej chwili mnie oszukujesz. Gdyby mój ojciec kazał ci skłamać, zrobiłbyś to. Okłamałbyś mnie zresztą także, gdybyś uznał, że tak będzie rozsądniej.
- Niczego nie ukrywałem. Może mi pani zaufać, że dostarczę ją bezpiecznie tam, gdzie musi pani pojechać.
- Gdzie muszę pojechać?
- Tak. Przyrzekła pani przecież udać się do Gullandrii. I tam właśnie panią zabiorę.

Elli milczała, przypominając sobie ostrzeżenia matki.

- Czy twoim zdaniem mój ojciec może mieć nadzieję, że przejmę po nim tron i... ?

- Nie.

Odpowiedź padła tak pospiesznie, że Elli w zasadzie nie zdążyła dokończyć pytania. Zaśmiała się krótko.

- Nie musiałeś długo się nad tym zastanawiać.
- Myśli pani jak Amerykanka.
- Już to mówiłeś.
- Wtedy tak było i nadal tak jest. Wybory króla odbędą się, kiedy obecny król, a pani ojciec umrze. Jarlowie wybiorą księcia, który zasiądzie na tronie. Księcia, a nie księżniczkę. A już na pewno nie księżniczkę mieszkającą w Ameryce, która nawet nie została wychowana według naszych zwyczajów.

Elli popatrzyła na niego z ukosa.

- Nie zaszkodziłoby, gdybyście mieli królową. Moglibyście się sporo nauczyć. Świat się zmienił, a wy nadal traktujecie kobiety jak w średniowieczu. Królowa mogłaby was nauczyć, co to takiego równouprawnienie.

- Kobieta nigdy nie zasiądzie na naszym tronie, lecz to nie znaczy, że kobiety nie mają w Gullandrii żadnych praw. W niektórych przypadkach mają nawet większe prawa niż mężczyźni.
- Jakie to prawa? - zapytała Elli i ruszyła ścieżką wzdłuż stawu.
- Kobiety mają prawo do swojej własności. W sprawach spadkowych po śmierci rodziców są traktowane na równi z mężczyznami.
- To już coś. Wspomniałeś, że w niektórych przypadkach mają większe prawa.
- Małżeństwo daje kobiecie władzę nad mężczyzną. Pamięta pani, jak mówiłem, że mężczyzna nie może się rozwieść z kobietą, która urodziła mu dziecko?
- Pamiętam.
- Nie wspomniałem wtedy, że ona ma możliwość *rozstania się z mężem. Jeżeli uzna, że małżeństwo się nie sprawdza, może rozwieść się w każdej chwili.*
- Przypuszczam, że ma to uzasadnienie.
- Uważa się, że w kwestiach uczuć i spraw związanych z domem kobiety są bardziej odpowiedzialne. Rzadziej też łamią przysięgę małżeńską z powodu miłości.
- Nie zgadzam się z takim podejściem. Uważam, że kobiety i mężczyźni powinni mieć identyczne prawa. To niedobrze, że jedna ze stron ma przewagę nad drugą.
- Zamierza pani zmieniać nasze prawa?
- Wyraziłam jedynie swoją opinię.
- Opinia znaczy tyle, ile władza osoby, która ją wypowiada.
- Czyżbyś sugerował, że moja opinia nie ma wielkiego znaczenia? - Elli spojrzała na Hauka i była gotowa przysiąc, że lekko się uśmiechnął.
- Tak się tylko mówi.

- Sądzisz, że ojciec chce mnie wydać za mąż? - zapytała Elli, zatrzymując się.

Hauk również przystanął i znowu stanęli twarzą w twarz.

- Nie jestem od zastanawiania się nad tym, co zamierza król.

- Mówiłeś to już setki razy. Co ojciec mógłby zyskać, gdyby wydał mnie za jakiegoś księcia?

- Nie będę bawił się z panią w te słowne gierki. Już i tak powiedziałem więcej, niż powinienem.

- Ale dlaczego? Przecież tylko rozmawiamy. Mamy identyczne opinie. - Elli uśmiechnęła się.

- Jest pani mądrą kobietą, a do tego przebiegłą i niebezpieczną.

- Powinnam poradzić sobie na dworze mojego ojca.

- Poradzi sobie pani i zacznie spiskować przeciwko królowi, a ja nie będę w stanie temu zapobiec.

- Nie spiskuję przeciwko królowi. Ja tylko...

- Dość. - Hauk przerwał jej i ruszył przed siebie.

Niedługo potem wrócili do mieszkania. Elli przeszłuchała telefoniczną sekretarkę. Jedną wiadomość nagrała jej przyjaciółka, drugą - chłopak, którego poznała przed kilkoma laty, kiedy studiowała w Davis.

- Proszę nie odpowiadać - polecił Hauk, który nie odstępował Elli na krok. - Załatwi to pani po powrocie.

- To naprawdę pocieszające. Jakbyś był przekonany, że jednak tu wrócę. Szkoda, że moja matka tak bardzo się boi, że stanie się inaczej.

Hauk milczał, nauczony doświadczeniem. Kiedy dochodził do wniosku, że odpowiadając na pytania Elli, nic nie uzyska, przybierał ten sam nieodgadniony wyraz twarzy.

Elli nie zamierzała go słuchać.

- Załatwię to teraz, dziękuję.

Hauk zmusił ją, by rozmawiała przez głośnik. Elli zadzwoniła do przyjaciółki, przeprosiła, że nie może się z nią umówić na

lunch w najbliższy weekend, i obiecała, że spotkają się po jej powrocie. Później zatelefonowała do Davida Saundersa, kolegi ze studiów. Okazało się, że przyjechał na kilka dni w interesach. Elli powiedziała, że jutro rano wyjeżdża w sprawach rodzinnych, David zaproponował więc, aby spotkali się, kiedy następnym razem będzie w Sacramento.

- Z przyjemnością się z tobą zobaczę. Koniecznie zadzwoń.

- Wiesz, że zadzwonię - odparł David i Elli odłożyła słuchawkę.

- Lubisz słuchać moich prywatnych rozmów? - rzuciła Haukowi wściekłe spojrzenie.

- Nie lubię.

- To może nie powinieneś tego robić. Hauk odwrócił się w milczeniu.

Takie zachowanie rozzłościło Elli, a nawet bardziej niż rozzłościło. Wprost ogarnęła ją wściekłość i chwyciła Hauka za ramię. Dłoń zaczęła ją palić w zetknięciu z gładką i ciepłą skórą. Całe jej ciało przebiegł dreszcz. Gwałtownie puściła męskie ramię i przycisnęła dłoń do ust. Była wstrząśnięta i jednocześnie zawstydzona swoją reakcją.

- Przepraszam. Nie powinnam tego robić. To było głupie. Spojrzenie Hauka wydawało się przeszywać Elli na wylot.

- Niech się pani pakuje. Szybko. Inaczej zniszczy pani i siebie, i mnie - szepnął.

- Nie bądź śmieszny. Przecież to tylko wzajemny pociąg. To zupełnie naturalne. Takie rzeczy zdarzają się między kobietą a mężczyzną. Nie musimy temu ulegać. Gdyby nawet tak się stało, nikomu nic do tego. Byłaby to wyłącznie nasza sprawa.

- Nic pani nie rozumie.

Elli poczuła, że znowu ogrania ją furia, ale nakazała sobie spokój.

- W takim razie mi wytłumacz - powiedziała rozsądnie.

- Moim zadaniem jest dowieść panią do ojca. Kiedy je wykonam, więcej się nie spotkamy. Nie wiem, jakie król ma wobec pani plany, ale na pewno nie mają one nic wspólnego ze mną. I nigdy nie będą miały.
- Ojciec ci to powiedział?
- Nie musiał. To przecież oczywiste. Pani jest córką króla, a ja będę mógł mówić o szczęściu, jeżeli zechce mnie za męża córka pomniejszego jarla. Żaden król nie wyda córki za bękarta. Mówiłem już, że pewne drzwi na zawsze pozostaną dla mnie zamknięte.
- Ale nie dla mnie, Hauk. To ja decyduję, z kim chcę być, a nie mój ojciec. On nie ma prawa wtrącać się w moje życie osobiste.
- Być może. Trudno mi coś na ten temat powiedzieć. Jednak jestem jego poddanym i król ma prawo decydować o moim życiu.

Scanned

ROZDZIAŁ 8

Oboje postanowili milczeć.

Elli kręciła się po mieszkaniu, ale gdziekolwiek poszła, Hauk był tuż za nią. W końcu usiadła na kanapie w salonie. Hauk zajął miejsce w fotelu naprzeciwko i jak zwykle nie spuszczał Elli z oka. Postanowiła poczytać, lecz nie mogła się skupić. Musiała się cofać i ponownie czytać całe akapity, aby zorientować się, w czym rzecz.

W pewnej chwili poczuła, że nie zniesie już tego *dłużej*.

Uniosła głowę znad książki i spojrzała na Hauka. On jednak siedział nieruchomy i sztywny, jakby połknął kij i wpatrywał się niewidzącym wzrokiem w dal. Elli zrozumiała, że jest pogrążony w medytacji. Choć trudno było w to uwierzyć, Hauk siedział w fotelu w jej salonie i bacznie ją obserwował, przebywając jednocześnie myślami tysiące kilometrów stąd. W końcu jednak powrócił z tej dalekiej podróży.

Około siedemnastej Elli poddała się i odłożyła książkę.

Przeszła do pokoju gościnnego, w którym stał jej komputer. Zapłaciła przez Internet rachunki, a potem przejrzała pocztę elektroniczną i odpowiedziała na ostatnie e-maile. Przez cały czas próbowała nie myśleć o tym, że Hauk czujnym wzrokiem patrzy jej na ręce.

Minęły kolejne dwie godziny, a Elli była coraz bardziej przekonana, że jeśli jeszcze przez jakiś czas ona i Hauk pozostaną sami, zamknięci w jej mieszkaniu, nie zdoła się powstrzymać i zrobi coś niewybaczalnego.

Nie wiedziała, czy zacznie krzyczeć jak wariatka, a może będzie rzucać o ścianę swoimi ulubionymi porcelanowymi figurkami. Może uderzy lampą w ścianę. A może podejdzie do Hauka, obejmie go i pocałuje? Może uda się jej zmusić go, by zapomniał o tym wszystkim, w co wierzył, i kochał się z nią? Jak mogło do tego dojść? Jak to możliwe, że sprawy zaszły tak niebezpiecznie daleko w tak krótkim czasie? Nie była

dziewicą, ale seks nie był jej obsesją. W średniej szkole spotykała się z dwoma chłopcami. Jednego poznała w drugiej klasie, a drugiego w ostatniej, i za każdym razem była absolutnie pewna, że to ten jedyny, którego będzie kochać do końca życia. *Dorastała* jednak, tak samo jak i jej chłopcy, i wszystko się zmieniało.

Wierzyła, że jej niezwyklej pociąg do Hauka będzie miał identyczny przebieg. Na początku fajerwerki i pełne szaleństwo, a po niedługim czasie zdziwienie, jak to w ogóle było możliwe. Hauk był jak zakazany owoc, niedostępny, a więc kuszący. Wiedziała jednak, że nie trwałoby to zbyt długo. Kto wie, może on ma rację? Może najlepiej wrzucić rzeczy do walizki i oświadczyć, że wreszcie jest gotowa do wyjazdu?

Elli była jednak uparta i właśnie teraz ten upór dawał o sobie znać. Postanowiła, że nie wyjedzie, póki nie będzie musiała tego zrobić. Termin wyznaczony przez ojca upływał dopiero jutro rano. Postanowiła wykorzystać dany sobie czas do ostatniej chwili. Zajrzała do lodówki. Popatrzyła na kurczaka, którego w dalszym ciągu nie udało się jej upiec. Nie chciało jej się jednak gotować, przełożyła go więc do zamrażalnika i postanowiła, że zjedzą na mieście.

Kiedy mu o tym powiedziała, Hauk nawet nie zaprotestował. W ogóle się nie odezwał. Milczał, a jego twarz miała tak dobrze znany, kamienny wyraz. Od wielu godzin zachowywał się w taki sposób. Elli zabrała go do restauracji na rynku Starego Miasta. Było tam doskonale jedzenie i równie dobra obsługa. Kiedy usiedli, kelner przyniósł kartę win, ale ona gestem dłoni kazała mu ją zabrać.

Kieliszek wina na pewno pomógłby jej ukoić nerwy, ale Elli wiedziała, że musi zachować trzeźwość umysłu. Dziś wieczorem, kiedy położą się spać, chciała nad sobą całkowicie panować. Nie chodziło jednak o to, że Hauk spróbuje ją

uwieść. Zbyt dobrze umiał się kontrolować. Elli niepokoiła się o własne zachowanie.

Bała się swoich pragnień, które budziły się w niej za każdym razem, kiedy spojrzała na Hauka. Wiedziała, że jeśli ta noc ma upłynąć spokojnie i jeśli nie chce zrobić czegoś, czego później oboje będą żałować, czeka ją walka z samą sobą.

Odkąd usiedli przy stoliku, Hauk nie odezwał się do niej ani słowem. Lecz kiedy podszedł kelner, żeby przyjąć zamówienie, nagle odzyskał głos i krótko, lecz uprzejmie porozmawiał z chłopakiem. Każdy, kto choć przez kilka minut obserwowałby księżniczkę i jej strażnika, musiałby dojść do wniosku, że wzajemne towarzystwo zostało im narzucone i że nie mają na nie najmniejszej ochoty. Była też druga możliwość. Mogli być pokłóconą parą, która toczy ze sobą wojnę, i właśnie jest na etapie, kiedy się do siebie nie odzywa. W przypadku Elli i Hauka oba te przypuszczenia byłyby jak najbardziej trafne.

Kiedy skończyli kolację, było dopiero piętnaście po ósmej. Dużo za wcześnie. Elli nie chciała jeszcze wracać do domu. Postanowiła, że nie zrobi tego przed północą. Doszła do wniosku, że im później znajdą się sami w czterech ścianach, tym lepiej. Chciała być wtedy bardzo zmęczona.

Wypiła do kolacji dwie szklanki wody i musiała pójść do toalety. Hauk ruszył za nią i zatrzymał się dopiero w korytarzu przed drzwiami z napisem „Dla pań”. Elli miała nadzieję, że stojąc w takim miejscu, przynajmniej poczuje się zakłopotany. Myjąc ręce, zerknęła w lustro. Następnie podstawiała dłonie pod strumień ciepłego powietrza z suszarki i błędząc wzrokiem po ścianach, dostrzegła małe okienko nad jedną z kabin. Miało pojedynczą szybę z matowego szkła i osadzone było na zawiasach w górnej części framugi. Było niedużym kwadratem o boku około pięćdziesięciu centymetrów. Aby je otworzyć, wystarczyło przekręcić klamkę i popchnąć.

Elli była pewna, że okienko wychodzi na boczną uliczkę. Wcale nie byłoby tak trudno podciągnąć się, przecisnąć na drugą stronę i...

No właśnie. I co dalej? Uciekać? Ukrywać się, doprowadzając do rozpaczki matkę i siostry? A może pójść na policję? Tylko co by im powiedziała? Że jej własny ojciec postanowił ją porwać i właśnie dlatego potrzebuje ochrony?

Kto wie? Gdyby policjanci uważnie jej wysłuchali, a potem uporządkowali fakty, mogliby jej uwierzyć. A może nawet byliby w stanie zapewnić jej ochronę? Wtedy prasa od razu podchwyciłaby sensację, a zdjęcia Elli i całej rodziny znalazłyby się na pierwszych stronach gazet. W takiej sytuacji ojciec mógłby się wycofać i zrezygnować ze swoich planów. Gdyby uciekła, Hauk nie wypełniłby powierzonego mu zadania i okrył się hańbą, a ona mogłaby zostać w domu, w Sacramento, gdzie było jej miejsce. Nie zobaczyłaby jednak Gullandrii ani ojca. No i nigdy więcej nie zobaczyłaby już Hauka.

Elli stała zatopiona w myślach. Suszarka dawno się wyłączyła i w toalecie panowała cisza. Nagle drzwi za jej plecami otworzyły się. Pojawił się w nich Hauk. Popatrzył na Elli, potem przeniósł wzrok na nieduże okienko nad jedną z kabin i znowu wrócił spojrzeniem do Elli.

- Wszystko w porządku - powiedziała. - Nie zaprzeczam, że przyszło mi to do głowy, ale, jak widzisz, nadal tu jestem.

- Przepraszam - usłyszeli nagle. - Nie pomylił się pan przypadkiem? - zapytała ładna rudowłosa kobieta, stając obok Hauka w otwartych drzwiach. - Proszę przeczytać napis na drzwiach. - Zadarła głowę, aby spojrzeć mu w twarz. - Jest tam napisane „Dla pań”, a to na pewno nie dotyczy pana.

Hauk cofnął się na korytarz, zamykając za sobą drzwi.

Rudowłosa wykonała dłonią ruch, jak gdyby się wachlowała, i popatrzyła na Elli.

- To wszystko twoje? No, no.

W odpowiedzi Elli tylko się uśmiechnęła. Przewiesiła torebkę przez ramię i wyszła na korytarz.

Opuścili restaurację i w milczeniu czekali, aż parkingowy podstawi srebrne bmw. Elli dała chłopakowi napiwek i usiadła za kierownicą, a Hauk wcisnął się na siedzenie obok. Ruszyli, a po chwili Stare Miasto zostało za ich plecami. Elli jechała przed siebie, aż znikły światła miasta. Od czasu do czasu czuła na sobie spojrzenie Hauka. Wiedziała, że musiał się zastanawiać, dokąd jadą, a mimo to postanowił nie pytać. Gdyby to zrobił, to i tak nie mogłaby mu odpowiedzieć, ponieważ sama tego nie wiedziała.

W końcu znaleźli się na drodze, biegnącej wzdłuż rzeki.

Przejeżdżali przez senne miasteczka tak małe, że na ogół było w nich tylko jedno skrzyżowanie ze światłami. Elli знаła te okolice. Kiedy była nastolatką, przyjeżdżała tutaj z siostrami i z przyjaciółmi albo z którymś ze swoich chłopaków. Jeżeli przyjeżdżała z chłopakiem, parkowali przy wale przeciwpowodziowym, w gęstym cieniu rozłożystych topoli i całowali się do utraty tchu i do bólu warg. Pamiętała te namiętne pocałunki, szepty i zapewnienia o miłości, która przetrwa wieki. Zawsze jednak kończyło się na pieszczotach. W tamtych czasach Elli i jej siostry często rozmawiały o seksie. Były takie młodziutki i niedoświadczone. Wszystko było dla nich nowe i fascynujące, a nieznanne dotąd reakcje ich ciała, zdumiewające pragnienia i zaskakujące tęsknoty budziły żywą ciekawość. Pamiętała, że jedna z ich koleżanek zaszła w ciążę i musiała odejść ze szkoły, a inna okazała się zarażona wirusem HIV.

Seks bardzo je pociągał i miały ochotę spróbować, jak to jest. Wiedziały jednak, że może to nie tylko mieć poważne konsekwencje, ale także może się okazać groźne. Założyły więc coś w rodzaju klubu i nazwały się Klubem Nigdy Do

Samego Końca. Za każdym razem, kiedy jedna z nich wybierała się z chłopakiem tam, gdzie mieli być sami, któraś z sióstr znajdowała się w pobliżu. Czuwała, gotowa unieść pięść do góry i dumnie oznajmić „KNDSK!”.

I to działało. Do czasu ukończenia szkoły średniej wszystkie trzy pozostały członkiniami tego klubu. A później, kiedy zaczęły studia...

No cóż. W życiu każdego człowieka przychodzi taka chwila, kiedy sam zaczyna decydować o sprawach uczuć i seksu i o tym, jak daleko się w nich posunąć. Tak też było z Elli i z jej siostrami.

Pograżona w myślach, skręciła w stronę rzeki. Zaparkowała pod ogromną topolą, wysiadła z samochodu i wspięła się na wał. Hauk oczywiście robił to samo co ona. Zawsze tuż za nią, zawsze milczący, jak ogromny cień.

Komary od razu zaatakowały Elli. Zaczęła się oganiać, ale bez większych sukcesów. Wał porastała wysoka trawa, która na początku maja była jeszcze zielona i miękka. Elli wspinała się, czując, jak wieczorna rosa osiada jej na stopach i na kostkach nóg.

Szczytem wału biegła szeroka ścieżka spacerowa, ciągnąca się daleko w obu kierunkach. Elli popatrzyła na rzekę. W słabym świetle cienkiego sierpu księżyca woda wydawała się ciemna i oleista. Płynęła powoli i spokojnie, ale ona wiedziała, że pod powierzchnią kryją się niebezpieczne wiry i silne prądy.

Patrząc jednak z wału, nie można było tego zobaczyć.

Hauk stanął obok niej. Jak zwykle nie usłyszała, kiedy podszedł.

Odwróciła się do niego plecami i ruszyła przed siebie.

Trzymał się kilka kroków z tyłu. Zupełnie jak gdyby próbował dać jej tyle swobody, ile to było możliwe bez łamania rozkazów króla.

Elli zatrzymała się i popatrzyła na zegarek. Była dopiero dziesiąta.

Hauk przystanął obok.

- Wiem, że to nie twoja wina - uśmiechnęła się. - Jesteś tym, kim jesteś, i trudno wymagać, żebyś się nagle zmienił i zaczął zachowywać zupełnie inaczej.

Hauk milczał i wpatrywał się w leniwie płynący nurt.

- Wracajmy - powiedziała.

Po powrocie Elli postanowiła wziąć kąpiel i grzecznie poprosiła Hauka o to, by pozwolił jej spędzić godzinę w łazience.

Hauk wolałby natychmiast pojechać na lotnisko i wsiąść do samolotu, który czekał gotowy do startu. Chciał zmusić Elli, żeby go wreszcie posłuchała. Wiedział jednak, że w tym momencie nie może zrobić nic więcej. Miał związane ręce i aż do jutrzejszego ranka mógł tylko czekać. Jutro natomiast wszystko się zmieni. Jeśli księżniczka nadal będzie się upierać, użyje siły. Wsadzi ją na pokład samolotu i wreszcie zawiezie tam, dokąd obiecała pojechać.

Kiedy Elli poprosiła o godzinę na kąpiel, Hauk tylko wzruszył ramionami. Nie odzywał się do niej od kilku godzin, przekonał się bowiem, że z każdej rozmowy z tą kobietą wynikają kłopoty.

Jak dla niego, księżniczka była za sprytna. Za każdym razem, kiedy dawał się wciągnąć w dyskusję, umiała go przekonać do swoich racji. I chociaż nie powinien, zaczynał myśleć tak samo jak ona. Czuł, że niewiele brakuje, by przy niej zwątpił w mądrość króla, a nawet zakwestionował odwieczny porządek rzeczy.

Elli sprawiła, że zadał sobie niebezpieczne pytania. Ale nie był to jedyny problem. Zdawał sobie sprawę, że to, co do niej czuje, staje się coraz silniejsze. Był mężczyzną, a ona kobietą, i coraz trudniej było mu panować nad pożądaniem. Gdy

księżniczka zaczynała mówić, Hauk patrzył na jej pełne wargi, zastanawiając się, jak jeszcze mogłaby użyć tych kuszących miękkości ust i przebiegłego języka.

Hauk skorzystał z gościnnej toalety w korytarzu, potem umył ręce i zęby i przygotował sobie posłanie na podłodze, przy jej łóżku. Stał i czekał. Patrzył na smugę światła i wdychał delikatnie pachnące, wilgotne powietrze, wydobywające się spod drzwi łazienki. Oczami wyobraźni ujrzał nagą Elli, zgrabną i ponętą.

Przywołał się do porządku i zabronił sobie myśleć o księżniczce. Rano dobiegnie końca czas dany jej przez króla. Nie znaczyło to jednak, że Elli przestanie grać na zwłokę. Czy jeśli będzie się opierać, zdobędzie się na to, by zastosować wobec niej siłę?

Fakt, że zadał sobie to pytanie, najlepiej świadczył o tym, co się z nim działo. Hauk nie był już tym samym człowiekiem. Zrozumiał, że coś się zmieniło, i to coś ważnego, co decydowało o tym, kim jest. Jego rodzice pochodzili z arystokracji i oboje szczycili się tym, że jeden z ich przodków był królem Gullandrii. Ponieważ jednak nie byli małżeństwem, Hauk, jako bękart, stracił wysoką pozycję społeczną. Gdyby jego matka zgodziła się poślubić jego ojca, Hauk, będąc potomkiem dwóch starych i potężnych rodów, byłby wysokiej rangi jarlem. Mógłby teraz śmiało spojrzeć w oczy księżniczce jak równy równemu. Nawet jeżeli król chciałby wydać Elli za mąż za kogoś innego, Hauk byłby nie gorszym kandydatem. Mógłby się do niej zalecać i miałby szansę zdobyć jej rękę.

Mimo że jego matka nie oparła się słabości do mężczyzny, który był jego ojcem, nie chciała zostać jego żoną. Była wojowniczką. Kochała takie życie i nie chciała go zmieniać. W Gullandrii żony nie mogły być wojowniczkami, więc gdyby wyszła za mąż, musiałaby zrezygnować z noszenia

miecza. A na to nie mogła się zdobyć. W rezultacie skazała własnego syna na przebijanie się przez życie, od samego dołu. Haukowi udało się jednak z czasem osiągnąć wewnętrzny spokój i zadowolenie.

Szkolenie wojowników było brutalne. Hauk odziedziczył jednak posturę po swoim ojcu i talent do władania mieczem po matce, co w połączeniu z ciężką pracą pozwoliło mu się wybić. Ostatnie lata sprawiły, że zaczął wierzyć w swoją przyszłość i w to, że udało mu się sprawić, by ludzie zaczęli go szanować, mimo że był bękartem.

Do końca królewskiej służby zostało mu jeszcze osiem lat. Po upływie tego czasu stanie się wolny i będzie miał wystarczająco dużo pieniędzy, aby poprosić o rękę przyzwoitą kobietę. Planował, że oświadczy się dziewczynie z pozycją nieco wyższą od jego. Przyszła żona powinna pochodzić z prawego łoża i zaliczać się do szlachty.

Jego synowie i córki będą mieli lepszy start i większe szanse niż on. W ten sposób błąd, jaki popełnili jego rodzice, zostanie naprawiony przez następne pokolenia. Wiele razy o tym myślał i wszystko zdawało się do siebie pasować.

Aż do chwili, kiedy król wysłał go, aby porwał księżniczkę. W rezultacie Hauk został jej cieniem. Słuchał jej ciepłego, melodyjnego głosu i wpatrywał się w błękitne oczy. Chodził za nią krok w krok wszędzie tam, gdzie i ona. Siedzieli ramie przy ramieniu w ciemnej kinowej sali i naprzeciwko siebie przy stole w jej mieszkaniu.

Pomyślał też o restauracji, do której zabrała go dzisiaj na kolację. Na stoliku stała zapalona świeca, a w jej ciepłym blasku skóra Elli jaśniała jak delikatne płatki rzadkiego gatunku róży. Hauk siedział na wprost niej i całym sobą chłonał jej urodę, choć powinien widywać ją tylko przy oficjalnych okazjach, i to z daleka.

Nie miało znaczenia, że nawet nie dotknął Elli. Wiedział, że tego nie zrobi. Mimo to czuł, że zawiódł zaufanie króla. Zawiódł też samego siebie. Okazało się bowiem, że nie jest tym, za kogo się uważał.

Drzwi do łazienki otworzyły się nagle i do sypialni wkroczyła księżniczka w obłoku pachnącej pary, mając na sobie ulubioną różową nocną koszulę. Hauk popatrzył na jej świeżo umytą twarz i zauważył kilka wijących się kosmyków, które przyłgnęły do wilgotnych policzków.

Poczuł szarpiące mu trzewia, palące pożądanie.

Wszystko przez to, że Elli podchodziła do tego, co się między nimi działo, w tak spokojny sposób i traktowała całą sprawę z typowo amerykańską swobodą. Jej słowa wyryły się na zawsze w jego mózgu.

„To tylko pociąg fizyczny, nic więcej. Takie rzeczy zdarzają się między kobietą a mężczyzną. To zupełnie naturalne. Nie musimy się temu poddawać. Jeśli to zrobimy, będzie to tylko nasza spawa. Niczyja więcej”.

Słowa Elli sprawiły, że Hauk był gotów poświęcić własną dumę i służbę królowi, aby tylko mieć tę kobietę. Podejrzewał też, że zaspokojenie takiej zachcianki kosztowałoby go znacznie więcej. Niewykluczone, że ceną byłaby jego wolność, a może nawet życie. Mimo to nie mógł się uwolnić od myśli o Elli i o swoim pożądaniu. Tylko jedna noc. Marzył o jednej nocy, podczas której będzie jej mógł dotykać i pieścić.

Ostatecznie czym ryzykował? Kim jest i co mógł stracić? A kogo mogły obchodzić jego malutkie nadzieje i nic nieznacząca przyszłość?

Hauk nie miał pojęcia, z kim się ożeni, ale zrozumiał, że nigdy nie pokocha swojej żony. Już wiedział, że jego przyszłość będzie wypełniona pustką i tęsknotą. Będzie z żoną płodził dzieci i będzie jej przy tym patrzył w twarz. Ale zawsze, do

końca życia, będzie przy tym myślał o dziewczynie, która stała w tej chwili w drzwiach łazienki.

- Możesz się kłaść. Idę do łóżka - powiedziała Elli.

Hauk ściągnął buty i skarpetki i położył się na kocach.

Czekała go niekończąca się bezsenna noc.

Scandalous

ROZDZIAŁ 9

Elli położyła się do łóżka i zaraz zasnęła. Nie wiedziała, jakim cudem zdołała tego dokonać, ale przespala całą noc, a kiedy się rano obudziła, nie pamiętała, czy coś się jej śniło.

Otworzyła oczy i spojrzała na wyświetlacz stojącego przy łóżku zegarka. Było kilka minut po siódmej, a budzik milczał. Najwidoczniej zapomniała go wczoraj włączyć.

Uświadomiła sobie, że dzisiaj wyjeżdża do Gullandrii i nim zapadnie noc, znajdzie się w pałacu ojca. Hauk powiedział jasno, że gdy przekaże ją królowi, jego misja dobiegnie końca, a ich drogi rozejdą się na zawsze. Nawet jeśli jeszcze kiedyś mieliby się spotkać, to najwyżej miną się przypadkiem, nie zamieniając ze sobą nawet słowa. Ukradkowe spojrzenie rzucone z daleka w ogromnej, rozbrzmiewającej echem pałacowej komnacie, było wszystkim, na co mogli liczyć.

Elli usiadła na łóżku i zobaczyła, że Hauk już nie śpi.

Dokładnie ubrany i świeżo ogolony, siedział na krześle naprzeciwko jej łóżka i jak zwykle nie spuszczał z niej wzroku.

- Ty tutaj? Cóż za niespodzianka! - Elli odgarnęła potargane włosy z czoła.

- Jest czwartek rano - oznajmił Hauk.

- Doprawdy? - Elli zaczęła się irytować, słysząc jego zdecydowany ton.

- Proszę wstać, ubrać się i spakować swoje rzeczy. Najwyższa pora.

Elli popatrzyła na swoje dłonie oparte na kocu i pomyślała, że Hauk ma rację. Powinna postąpić tak, jak mówił. Uniosła głowę i poprosiła:

- Zastanów się jeszcze raz.

- Nie rozumiem, dlaczego upiera się pani, żeby zwlekać. To nic nie da.

- Do południa zostało jeszcze pięć godzin.

Twarz Hauka nie wyrażała żadnych uczuć. A jednak Elli odniosła wrażenie, że choć siedzi spokojnie i zachowuje pozory, jest podenerwowany.

- W takim razie ma pani pięć godzin. - Hauk wstał. - W południe musi pani być gotowa. Wychodzimy stąd dokładnie o dwunastej.

Elli wyprostowała ramiona i posłała Haukowi najbardziej wyzywające spojrzenie, na jakie potrafiła się zdobyć.

- A co się stanie, jeśli nie będę gotowa?

- Wtedy będę musiał związać pani ręce i nogi i wepchnąć do ust chusteczkę, aby nie mogła pani krzyczeć. A potem wyniosę panią na plecach do samochodu - oznajmił, po czym obrócił się na pięcie i wyszedł z pokoju.

Elli ogarnęła wściekłość. Miała ochotę wyskoczyć z łóżka, wybiec za Haukiem na korytarz i wykrzyczeć wszystko, co o nim myśli. Powstrzymała się jednak i została w pościeli, szarpiąc ze złością koc.

Hauk zostawił Elli w sypialni i wyszedł na korytarz, a kiedy ona nie mogła go już widzieć, przystanął. Zrozumiał, że musi się uspokoić. Przecież to jeszcze tylko pięć godzin.

Najważniejsze to wytrzymać do południa i nie dotknąć Elli nawet palcem. A potem prosto na lotnisko, gdzie odrzutowiec jej ojca czeka gotowy do startu. Bez międzylądowań doleci bezpośrednio na Gullandrię i król dostanie wreszcie córkę.

Wtedy Hauk będzie mógł rozpocząć walkę z niemożliwym do opanowania pragnieniem, które odczuwał za każdym razem, kiedy tylko spojrzał na księżniczkę lub o niej pomyślał. Na razie jednak Elli nadal tu była, a jej obecność nieustannie przypominała mu o tym, że nigdy nie będzie jej miał.

Ostatnią noc Hauk spędził na rozmyślaniach. Zanim za oknami zaczęło świtać, nieomal przekonał samego siebie, że z czasem zapomni o księżniczce i o dwóch dniach i trzech nocach, które spędził jako jej cień. Uwierzył, że znowu będzie

tym samym człowiekiem, którym był, zanim tu przyjechał. Uwierzył też, że jeszcze ponownie będzie się w stanie cieszyć tym, co mogło mu przynieść życie.

Hauk już odkrył pierwszą jasną stronę zakończenia swojej misji. Otóż nigdy więcej nie będzie zmuszony spędzać nocy przy łóżku Elli, wiedząc, że nie wolno mu jej dotknąć.

Elli ubrała się i uczesała. Umalowała rzęsy i musnęła różem policzki. Wyszła z pokoju i już na korytarzu natknęła się na czekającego tam Hauka.

- To znowu ty - powiedziała. - Jak mam za tobą zatęsknić, kiedy ciągle tu sterczysz? - nie mogła się powstrzymać od złośliwości.

- Wkrótce zniknę - odparł, idąc za nią krok w krok.

Elli zatrzymała się i zwróciła ku niemu twarz. A kiedy na niego spojrzała, cały gniew się ulotnił i zostało jedynie dojmujące uczucie tęsknoty.

- Wcale nie powiedziałam, że tego chcę. Popatrzeli sobie w oczy i znowu okazało się to błędem.

- Powinniśmy zjeść śniadanie - szepnęła Elli.

- Śniadanie. Oczywiście - zgodził się z nią Hauk, ale żadne z nich się nie poruszyło. - Chodźmy do kuchni - zaproponował po dłuższej chwili.

Elli z trudem oderwała od niego wzrok i ruszyła w stronę kuchni.

Hauk wyjął czyste naczynia ze zmywarki, a potem nakrył do stołu. W tym czasie Elli zaparzyła kawę, usmażyła resztkę bekonu i zrobiła ciasto na naleśniki.

Jedli w przyjaznym milczeniu. Woleli zachować ostrożność.

Obojgu było smutno. Elli popatrzyła przez okno na błękitne niebo między budynkami, a potem na Hauka, który bardzo starannie omijał ją wzrokiem. Pomyślała, że jest dobry, szczery i prostolinijny. Poza tym samo patrzenie na jego wspaniałe ciało było prawdziwą przyjemnością. Przypomniała

sobie rudowłosą kobietę z restauracji i jej reakcję na widok Hauka. „To wszystko twoje? No no...”

W pełni zgadzała się z opinią nieznaną. Nie było chyba kobiety, która nie chciałaby kochać się z Haukiem.

Wystarczyło spojrzeć na jego wspaniale umięśnione ciało, idealnie gładką, opaloną skórę. A te oczy... Na początku uznała, że są zimne. W ciągu ostatnich dwóch dni zrozumiała, że się pomyliła. Spojrzenie Hauka świadczyło o jego szczerości i sile.

Marzyła, by rzucić się w jego silne ramiona, i to nie tylko dlatego, że był męski i przystojny. Po prostu było jej z nim dobrze. To niezwykle i bardzo przyjemne uczucie ogarniało ją za każdym razem, gdy choć na chwilę przestawała się pilnować i wymyślać powody, dla których mogłaby być na niego zła. A przecież tylko złość tłumiała uczucie, którym zaczęła darzyć Hauka.

Minęły zaledwie dwa dni. Jak to możliwe, aby w tak krótkim czasie Hauk zmienił się z groźnego porywacza w mężczyznę, który bez dyskusji wyjmując naczynia ze zmywarki i sprzęta ze stołu? W ciągu czterdziestu ośmiu godzin stał się mężczyzną, którego pragnęła całować i pieścić i który sprawiał, że jej ciało przebiegał dreszcz.

- Hauk?

Uniósł głowę znad talerza i popatrzył na Elli.

- Dlaczego zachowujemy się w ten sposób?

- Ponieważ pani z uporem opóźnia wyjazd i nadal nie chce spakować walizek i...

- Nie o tym mówię - wpadła mu w słowo. Hauk zerknął na nią podejrzliwie.

- Nie chodzi o to, czy jestem gotowa do wyjazdu, czy nie. Ta sprawa dotyczy ciebie i mnie. Zależy mi na tobie, i to bardzo. Hauk milczał.

- Och, dobrze wiem, że to brzmi dziwnie. Szczególnie jeżeli weźmiemy pod uwagę powód, z jakiego się tu znalazłeś. Poza tym znamy się bardzo krótko. Mimo to zależy mi na tobie i myślę, że tobie zależy na mnie. Nie rozumiem, dlaczego nie moglibyśmy po prostu...

- Dosyć - przerwał ostrym tonem Hauk i upuścił widelec, a ten upadł z brzękiem na talerz.

- Ale ja tylko chcę, żebyś...

Hauk zerwał się od stołu tak gwałtownie, że krzesło zazgrzytało o podłogę.

- Już to mówiłem i wiem, że mnie pani słyszała. Powtórzę jednak jeszcze raz. Między nami nigdy do niczego nie dojdzie.

- To niedorzeczne. - Elli nie odrywała wzroku od twarzy Hauka.

- Być może dla pani.

- Nie tylko dla mnie. Dla każdego myślącego człowieka.

- Chyba mnie pani obraża.

- Nie obrażam cię, i ty dobrze o tym wiesz. Oboje zdajemy sobie sprawę, że próbujesz wymyślić powody, dla których mógłbyś się na mnie złościć. Rozumiem i wcale cię za to nie winię, bo sama robiłam dokładnie to samo. Oboje nie chcemy się przyznać do tego, co do siebie czujemy.

Hauk zrobił krok do tyłu, jakby się przestraszył, że Elli może wyciągnąć rękę i go dotknąć. Jednak Elli nawet nie drgnęła.

- Traktujesz mnie jak księżniczkę. Uważasz, że jestem kimś lepszym od ciebie i całkowicie poza twoim zasięgiem.

Tymczasem tak nie jest. Powtarzasz, że myślę jak Amerykanka, a to dlatego, że jestem Amerykanką. Co z tego, że urodziłam się w Gullandrii, skoro poza kilkoma pierwszymi miesiącami całe życie spędziłam w Sacramento w Kalifornii? Prawa i obyczaje Gullandrii mnie nie dotyczą. Jestem zwyczajną dziewczyną i uważam, że to, co między nami się zrodziło, jest bardzo silne i zbyt cenne, by po prostu...

Hauk najwidoczniej miał inne zdanie. Stał i czekał, wyraźnie gotowy odejść natychmiast, kiedy tylko Elli przestanie mówić.

- Och, Hauk. - Westchnęła cicho.

- Skończyła już pani?

Elli bezradnie wzruszyła ramionami.

Hauk chciał wyjść z kuchni i znaleźć się jak najdalej od księżniczki. Musiał jednak przejść obok niej, żeby to zrobić. I to go zgubiło.

- Och, proszę cię. - Elli chwyciła go za rękę, kiedy próbował ją wyminąć.

Hauk zeszywniał. Miał wrażenie, że powietrze wokół nich nagle zgęstniało. Miejsce, w którym palce księżniczki zaciskały się na jego nadgarstku, promieniowało ciepłem. Ciepło to zdawało się przenikać całe ciało Elli, a przejmująca tęsknota ścisnęła jej serce.

Nie, Hauk nie może strząsnąć jej ręki. Widziała, że ma najwyżej sekundy albo nawet mniej. Zerwała się z krzesła i uniosła ramiona. Objęła Hauka i przytuliła się do silnej, męskiej piersi.

Tego już Hauk nie wytrzymał. Cicho jęknął i przygarnął Elli do siebie.

Właśnie tego pragnęła i za tym tęskniła. Silne ramiona Hauka były najwspanialszym miejscem na świecie. Trzymał ją tak blisko, że czuła bicie jego serca.

- Nie powinna mnie pani dotykać - szepnął.

- Równie dobrze mógłbyś mnie poprosić, bym nie oddychała.

- Nie powinnaś...

- To pomyłka. Wielka i niebezpieczna pomyłka - odpowiedział, wsuwając palce w jasne włosy Elli i przytrzymując jej głowę.

- Przestań. Natychmiast przestań. To nie jest pomyłka. Powiedziałam ci, jest właśnie tak, jak powinno być. Elli była tak blisko, że wyraźnie czuła jego podniecenie i upajała się nim. Sama także była gotowa i pragnęła poczuć go w sobie.

- Och, Hauk. Pocałuj mnie. Pocałuj mnie, proszę - wyszeptała, przymykając powieki i z trudem łapiąc oddech.

Hauk spojrzał na uniesioną twarz Elli i na jej przepiękne usta, czekające na jego pocałunki.

Będzie potępiony. Jeśli ją pocałuje, czeka go przeraźliwie mroźna, wieczna, piekielna noc...

W tej chwili było mu to jednak całkiem obojętne.

Myślał jedynie o tym, że musi się dowiedzieć, jak ona smakuje. A poza tym, dlaczego miałby jej nie pocałować?

Przecież Elli chciała, żeby to zrobił. Tylko ją pocałuje.

Elli odchyliła głowę, podając usta do pocałunku, i cicho westchnęła.

Było to najśłodsze i najcichsze westchnienie, jakie Hauk kiedykolwiek słyszał.

Tylko raz ją pocałuje. Tylko jeden raz. Żeby jej westchnienie zostało w nim do końca jego dni.

Hauk dotknął warg Elli, która w tym momencie je rozchyliła, a słodycz jej pocałunku sprawiła, że bardzo niewiele brakowało, by w jasnym świetle poranka, stojąc pośrodku kuchni, Hauk osiągnął szczyt. Niepomny na cały świat, całował Elli, smakując delikatne wnętrze jej ust. Objął ją ciaśniej i mocniej do siebie przytulił. Czuł, jak jej pełne piersi napierają na niego z coraz większą siłą. Delikatne palce Elli błędziły po jego szyi. Wplątywały się w jego włosy, pieszczotliwie muskały ramiona, aby potem znowu objąć go

za szyję. Całowała go coraz odważniej, wsuwając mu język do ust. Wydawała przy tym ciche pomruki, niczym kotka spragniona pieszczot.

Hauk jęknął i zsunął dłonie po plecach Elli, aż dotarły do pośladków. Wtedy zacisnął palce na cudownych krągłościach i mocno przyciągnął do siebie biodra Elli, tak by poczuła, jak bardzo jej pragnie.

Oderwał usta od warg Elli, przesunął nimi po jej policzku i zatrzymał się na delikatnej jak płatki kwiatu brodzie. Elli przechyliła głowę i opierając się na jego ramieniu, odsłoniła długą szyję. Hauk przeciągnął językiem po jedwabistej skórze.
- Och, tak. - Elli wygięła się w łuk.

Hauk wyczuł ustami puls i głęboko wdychał kobiecy, słodki zapach. Zapach, który postanowił dodać do poprzednio zgromadzonych skarbów. Do westchnienia, które wydała, nim ją pocałował, rozkosznych pomruków i ponagających szeptów. Poczuł, że Elli wyciąga mu ze spodni koszulę, a potem podciąga ją do góry. Miękkie dłonie dotknęły jego nagich pleców. Głaskała go i muskała, a co jakiś czas delikatnie przeciągała po skórze paznokciami.

Hauk pochylił głowę i wtulił twarz w miękkie piersi. Musnął policzkiem cienki materiał bluzki, szukając ukrytego pod ubraniem sutka. Znalazł go i zaczął pieścić, a kiedy sutek stwardniał i wyprężył się pod jego dotykiem, zamknął na nim usta. Pieścił go dalej wilgotnymi wargami i językiem. Czuł, że sutek robi się jeszcze bardziej wypukły, jak gdyby błagał o dalsze pieszczoty.

Elli zapomniała, że chciała zdjąć Haukowi koszulę. W tej chwili cała była rozkoszą, jaką jej sprawiały jego pieszczoty.
- Och, tak - jęknęła, jeszcze silniej przyciągając do siebie jego głowę. - Tak, tak, tak. - powtarzała w zapamiętaniu.

Hauk położył rękę na jej zachwycających, pełnych piersiach.

- Och, tak, tak - poganiała go. Chwyciła zębami koniuszek jego ucha i zaczęła pieścić, leciutko przygryzając. Jej gorący oddech parzył mu szyję. - O, tak. Tak... Hauk - szeptała z ustami tuż przy jego wargach.

Jej słodkie, spragnione szepty były dla niego największą nagrodą. Gotów był za nie zapłacić każdą cenę. Odnalazł pierwszy guzik przy jej bluzce i wziął go w palce.

- Tak - znów szepnęła Elli.

I wtedy zadzwonił telefon.

Scandalous

ROZDZIAŁ 10

Nachalny dzwonek telefonu wszystko zepsuł. Elli czuła, jak Hauk sztywnieje w jej objęciach.

- Och, Hauk. Nie przerywaj, proszę. Niech sobie dzwoni - błagała, z całej siły wczepiając się w jego ramiona.

Było już jednak za późno. Hauk zdecydowanym, choć delikatnym ruchem odsunął od siebie jej ręce. Miał zarumienione policzki i wyraz niekłamanego żalu w oczach.

- Nie wolno nam tego robić - oznajmił ze smutkiem.

- Ależ wolno - zaprzeczyła.

Hauk jednak już się od niej odsunął. Ogarnęło ją to samo uczucie straty co w kinie. Tyle że tym razem było o wiele silniejsze i bardziej bolesne.

- Odbierz telefon - powiedział miękko.

Elli miała ochotę krzyknąć i rzucić czymś ciężkim.

- Nie odbiorę - odparła ze złością.

- Zachowujesz się jak niegrzeczne dziecko. Musiała mu przyznać rację. Oczywiście nie w kwestii tego, co było im wolno, a czego nie wolno robić.

W tej sprawie nigdy się z nim nie zgodzi. Przestała już walczyć z tym cudownym uczuciem, które ich połączyło. To była czysta magia.

Zauważyła, że Hauk znowu przybrał nieprzenikniony wyraz twarzy. Ogarnęła ją wściekłość, bo zrozumiała, że podjął decyzję. Był przeciw niej i przeciw temu wszystkiemu, co mogło ich połączyć i co mogli razem przeżyć.

Okazywanie gniewu nie było jednak sposobem na rozwiązanie tego problemu. Podeszła do stolika, na którym stał telefon, i nacisnęła przycisk głośnika.

- Halo?

- Elli, kochanie.

- Ciocia Nanna.

Matka Elli także przyszła na świat jako jedna z trojaczek. Elli miała więc dwie ciotki. Ciotka Kirsten mieszkała w San Francisco, a ciotka Nanna w Napa. Jeden z wujków, niestety, zmarł, kiedy Elli i jej siostry były jeszcze małe.

- Martwiłam się, że mogłaś już wyjechać - powiedziała ciotka.

Elli zamknęła oczy, próbując się skoncentrować na rozmowie. Nie było to jednak łatwe, bo cały czas myślała, jak mało jej przed chwilą brakowało do pełnego szczęścia.

- Domyślam się, że rozmawiałaś z mamą.

- Właśnie przed chwilą skończyłam i od razu dzwonię do ciebie.

Elli otworzyła oczy i zobaczyła, że Hauk jak zwykle czujnie się jej przygląda. Odwróciła się do okna, żeby na niego nie patrzeć.

- Wyjeżdżam za kilka godzin.

- Kochanie, jesteś pewna, że chcesz to zrobić?

- Tak, ciociu. Jestem pewna - odparła z przekonaniem. Po tym, co zaszło między nią i Haukiem, była pewna nie tylko tego, że chce się spotkać z ojcem.

- Ingrid bardzo się o ciebie martwi. Tak samo jak ja. Elli, tam jest zupełnie inaczej niż u nas. Przykro mi to mówić, ale twój ojciec nie jest człowiekiem, któremu można zaufać. Złamał serce twojej matce.

Elli słyszała to już wiele razy.

- Powiedz mi, co takiego zrobił mój ojciec, że aż tak go nienawidzisz?

- O to musisz zapytać swoją matkę - odparła po dłuższym milczeniu Nanna.

- Zawsze słyszę tę samą odpowiedź. A kiedy pytam mamę, ona też nie chce o tym rozmawiać. Może lepiej zostawmy to, dobrze? Zamierzam spotkać się z ojcem i sama ocenić, jakim jest człowiekiem. Musisz się z tym pogodzić.

Nanna prychnęła zirytowana.

- Chcę tam pojechać, ciociu.
- Ingrid ostrzegła, że nie zdołam cię zniechęcić.
- I miała rację. A jak się czuje wujek Cam? - zapytała Elli, zmieniając temat.

Mąż ciotki Nanny był otyłym mężczyzną z wąskimi ramionami i dużym brzuchem. Kilka miesięcy temu przeszedł operację, w czasie której wszczepiono mu bypasy.

- Elli...
- Och, daj spokój, ciociu. Jadę i koniec. Powiesz mi, jak się miewa wujek Cam?

Ciotka milczała, próbując się pogodzić z decyzją siostrzenicy.

- Miewa się zupełnie dobrze - odparła wreszcie. -Pilnujemy, żeby nie jadł za tłusto i za słono, a poza tym bierze leki.

Elli porozmawiała z ciotką o jej dzieciach, które były sporo młodsze - chodziły jeszcze do szkoły średniej -a także o swoich uczniach z zerówki. Obiecała też, że przyjedzie do Napa czasie wakacji.

W końcu Nanna pożegnała się i odłożyła słuchawkę.

Z głośnika dobiegał teraz tylko szum. Hauk pierwszy wyciągnął rękę i przerwał połączenie. Elli odwróciła się od okna i spojrzała mu w oczy. Nie dostrzegła w nich jednak ani śladu ciepła. Twarz Hauka znowu miała ten swój surowy wyraz. Zrozumiała, że skrył się za tą maską, i miała ochotę rzucić się na niego z pięściami, żądając, aby ponownie stał się czuły i namiętny.

Poczuła, że jej bluzka jest mokra i zerknęła na plamę, którą jego usta pozostawiły na prawej piersi.

- Pójdę się przebrać - powiedziała, dumnie podnosząc głowę.
- Proszę się spakować - rzekł oschłym tonem.

W tej sytuacji nie pozostało jej nic innego, jak tylko się z nim zgodzić.

- Masz rację. Lepiej się spakuję.

Elli poszła do sypialni, a Hauk, o dziwo, pozostał w kuchni. Choć raz, pomyślała z wdzięcznością. Straciła szansę, aby zatracić się w jego ramionach, i tak bardzo ją to rozczarowało, że potrzebowała chwili samotności. Liczyła, że kilka cennych minut, które dostała, pozwoli jej dojść do siebie.

Stanąła w drzwiach sypialni, oparła głowę o framugę i zamknęła oczy. Szkoda, że nie mogło stać się inaczej. Wielka szkoda. Jednak żal do niczego dobrego nie prowadzi. Lepiej dostrzec dobrą stronę tego, co się wydarzyło, i cieszyć niezapomnianymi przeżyciami, jakich zaznała w ramionach Hauka. Dzięki nim miała choć pojęcie, jak wspaniale mogłoby być, gdyby była jego ukochaną.

Wiedziała, że nie wystarczy dostrzec dobrej strony tego, co się stało, aby zakończyć całą sprawę. Rozpięła bluzkę, która ciągle jeszcze była mokra od jego pocałunku, zdjęła ją i wrzuciła do kosza na brudne rzeczy.

Tym razem uratował go telefon, pomyślała, otwierając szafę z ubraniami.

Musi ją eskortować do Gullandrii, a potem może zdoła coś wymyślić, aby być blisko niego. Zdjęła z wieszaka niebieską jedwabną bluzkę. Postanowiła myśleć pozytywnie. Pragnęła Hauka i bardzo jej na nim zależało. Przekonała się, że on także jej pożąda i że nie jest mu obojętna. Niewykluczone, że sytuacja się powtórzy. A wtedy może zyska kolejną szansę, by zademonstrować siłę swojego uczucia. Kto wie, może następnym razem Hauk już jej nie odepchnie?

Wzięła dużą walizkę, rzuciła ją na łóżko, otworzyła i stanęła nieruchomo, nasłuchując. W mieszkaniu panowała cisza, ale przecież wiedziała, jak się potrafi poruszać Hauk. Nie zdziwiłaby się wcale, widząc, że stoi w drzwiach sypialni.

Obejrzała się przez ramię.

Nikogo.

Zadowolona nasłuchiwała jeszcze przez chwilę, aż wreszcie doszła do wniosku, że został w kuchni. Najwidoczniej on także potrzebował samotności, aby się pozbierać i nabrać dystansu do tego, co między nimi zaszło.

Było jej to bardzo na rękę.

Podeszła do komody i wysunęła najwyższą szufladę.

Poszperała w niej i z samego dna wyciągnęła nieduże pudełeczko. Kilka miesięcy temu spotykała się z chłopakiem. Przypuszczając, że ich stosunki mogą się zacieśnić, na wszelki wypadek kupiła pudełko prezerwatyw. Rozstali się jednak, zanim zdążyli ich użyć, prezerwatywy powędrowały więc do szuflady.

Elli wiedziała, że gdyby stał się cud i Hauk chciałby się z nią kochać, nie wahałaby się ani przez sekundę. Dlatego, na wypadek gdyby jej marzenia miały się spełnić, wołała być przygotowana.

O dziesiątej trzydzieści Elli była spakowana i gotowa do wyjazdu. Właśnie wkładała paszport do torebki, kiedy Hauk zapytał.

- Gotowa?

Pomyślała o pudełku prezerwatyw i ledwo powstrzymała śmiech.

- Tak.

- Walizka?

- W sypialni.

Hauk ruszył do sypialni, a Elli szła tuż za nim.

- Oprócz walizki mam jeszcze torbę podręczną, ale naprawdę sama mogę je nieść. Walizka ma kółka i... -Urwała, bo Hauk już wziął jej bagaże i niósł do drzwi wyjściowych.

Proszę bardzo. Niech sam to znosi po schodach, jeśli woli.

Sprawdziła, czy drzwi na balkon są zamknięte i czy pogasiła wszystkie światła. Hauk czekał przy drzwiach.

Elli otworzyła drzwi i gestem pokazała, aby wyszedł pierwszy, a kiedy zeszli po schodach, chciała podejść do swojego samochodu, ale Hauk zaprowadził ją do zaparkowanej w bocznej uliczce czarnej furgonetki.

- Ciemne szyby - zauważyła Elli. - Niezbędne, kiedy się porywa odporne księżniczki.

Był to kiepski żart i żadne z nich się nie roześmiało, a Hauk nawet nie zadał sobie trudu, żeby odpowiedzieć. Czuła, że nie może tego tak zostawić.

- Domyślam się, że wolisz, abym to ja prowadziła. Na pewno chcesz mieć wolne ręce, żeby móc mnie w razie czego przywołać do porządku. Choć kto wie, co zrobię, kiedy usiądę za kierownicą? Może wcale nie pojedę na lotnisko?

- Nie może pani po prostu wsiąść? - zapytał, zajmując miejsce kierowcy.

Odrzutowiec Gulfstream miał przestronną kabinę pasażerską, w której rozlokowano sześć luksusowych, skórzanych foteli lotniczych, a przy każdym z nich stał nieduży, tekowy stolik. Dodatkowo wyposażono ją też w opuszczane, szerokie łóżko i przesuwane ścianki, dzięki którym można było wydzielić niewielką sypialnię.

- Czy Wasza Wysokość życzy sobie się położyć? -zapytała stewardesa.

- Nie, dziękuję - odparła Elli, przyglądając się wysokiej blondynce w obcisłej czarnej spódnicy i świeżo wyprasowanej białej bluzce z błękitno-złotą błyskawicą wyhaftowaną na kieszonce. Stewardesa miała na głowie czerwoną, przekrzywioną na bakier czapkę, na której widniała druga identyczna błyskawica.

- Podać coś do picia? - zapytała, kiedy Elli zajęła miejsce w fotelu.

- Może później. - Elli była zbyt zajęta obserwowaniem, jak Hauk, kuląc ramiona i niemal dotykając głową sufitu kabiny,

znika za jej plecami. Z trudem się powstrzymała, by za nim nie popatrzeć.

Milczeli przez całą drogę na lotnisko. A chociaż to, że Hauk się nie odzywał, nie było niczym nowym ani niezwykłym, Elli była przygnębiona. Po kilku zbyt krótkich chwilach spędzonych w jego ramionach takie zachowanie sprawiało jej przykrość.

- Wasza Wysokość, proszę zapiąć pasy. Wkrótce startujemy - poprosiła stewardesa.

Elli uśmiechnęła się i skinęła głową. Samolot kołował w stronę pasa startowego.

Hauk wiedział, że czeka ich długi lot. Na szczęście lecieli bezpośrednio na Gullandrię, bez międzylądowań. Elli siedziała w sąsiednim fotelu i by na nią nie patrzeć, wyglądał przez okno. Spoglądając na czyste niebo i kłębiaste obłoki, zamyślił się nad tym, co wydarzyło się w Kalifornii.

Czas, kiedy mógł być z Elli sam na sam, dobiegł końca. Na szczęście w porę przypomniał sobie, kim jest i gdzie jego miejsce, a poczucie obowiązku wzięło górę nad tęsknotą i pragnieniem, które go przepęłniały. Dobrze wiedział, że gdyby uległ pokusie, okryłby księżniczkę wstydem i złamał jej serce. A cena, jaką przyszłoby mu za to zapłacić, byłaby wyższa, niż ośmielał się zgadywać. Dobrze, że do niczego więcej nie doszło, upewnił się w duchu.

Wiedział, że nie powinien dopuścić, aby cokolwiek się wydarzyło. Ostatecznie przytulanie i kilka namiętnych pocałunków nie były jeszcze katastrofą. Na szczęście zdołał się w porę opamiętać.

Czuł się tym wszystkim zmęczony. Zamknął oczy i pierwszy raz od kilku dni pozwolił sobie na prawdziwy, głęboki i mocny sen.

Hauk zbudził się nagle, kiedy samolot gwałtownie obniżył wysokość lotu, a potem uderzył w przeciwny prąd powietrza.

Na fotelu, tuż obok drzwi do kabiny pilotów, siedziała przypięta pasami stewardesa.

- To tylko niewielkie turbulencje. Nie ma się czym przejmować - powiedziała spokojnie, obdarzając ich służbowym uśmiechem.

Hauk z początku uwierzył stewardesie na słowo, ale samolot wciąż wznosił się i opadał. Niebo za oknami stało się czarne, a w szyby siekł deszcz. Co jakiś czas niebo przecinały oślepiające błyskawice.

Hauk podniósł się ze swojego miejsca i walcząc z uciekającą spod stóp podłogą, dotarł do fotela księżniczki.

Musiał sprawdzić, czy u niej wszystko porządku. Nadal odpowiadał za jej bezpieczeństwo.

- Trochę rzuca - powiedziała Elli, patrząc na Hauka.

- Dobrze się pani czuje?

- Tak.

Hauk podziwiał spokój, z jakim znosiła trudne warunki lotu. Przekonał się, że jest odważna i niełatwo ją przestraszyć. Był to kolejny spośród tysiąca powodów, dla których każdy mężczyzna pragnąłby mieć ją dla siebie.

Błyskawica rozdarła niebo, zalewając kabinę bladym, upiornym światłem. Samolot gwałtownie opadł i zderzył się z wstępującym prądem powietrza. Pasażerami znowu silnie rzuciło.

- Zapytam pilota, jak wygląda nasza sytuacja. - Hauk oderwał w końcu wzrok od Elli i zataczając się, ruszył w stronę kabiny pilota.

Pilot potwierdził to, czego Hauk i tak się domyślił. Burza była zbyt silna, by z nią walczyć. Mieli za mało paliwa, żeby w tych warunkach dolecieć do Gullandrii. Tak czy inaczej musieli gdzieś wylądować, aby przeczekać burzę i zatankować.

Przeżyli ciężkie chwile w miotanym przez burzę samolocie. Kiedy Hauk oznajmił, że kapitan dostał zgodę na lądowanie na prywatnym lotnisku niedaleko Bostonu, Elli poczuła ulgę. Silne porywy wiatru szarpały samolotem, podchodzącym do lądowania. Pilot zdołał jednak wylądować i nikomu nic się nie stało. Gdy samolot kołował po płycie lotniska, Hauk zniknął za drzwiami kabiny pilota.

Wyszedł z ponurą miną.

- Nic nie wskazuje na to, żeby burza słabła. Musimy tu przenocować.

- Zostajemy w samolocie?

- Nie. Poszukam miejsca, w którym będziemy mogli spędzić noc.

Elli poczuła dreszczyk emocji. Hauk nie pozbędzie się jej tak szybko, jak przypuszczał. Czekają ich kolejna wspólna noc.

Kto wie, co może się wydarzyć.

Pół godziny później czarna limuzyna sunęła w potokach deszczu przez płytę lotniska.

- Czy będzie pani potrzebowała obu walizek? - zapytał Hauk, pilnując, aby jego głos brzmiał bardzo oficjalnie.

- Wystarczy torba podręczna - odparła. Miała w niej wszystko, co mogło być jej potrzebne w takiej sytuacji.

- Wasza Wysokość. - Stewardesa czekała przy wejściu z czarnym parasolem z rękę.

- Dziękuję. - Elli wzięła parasol, widząc, jak deszcz silnie zacina.

W połowie schodów gwałtowny podmuch wiatru połamał parasol. Hauk wyjął go z jej ręki i przekrzykując wicher, zawołał, żeby biegła do samochodu. Nie wiadomo dlaczego nagle poprawił mu się humor. Miał mokre włosy, deszcz zalewał mu oczy i spływał po twarzy, ale jego oczy lśniły. Najwidoczniej lubił taką pogodę. Już nie traktował Elli jak księżniczki, której nie śmiał dotknąć.

- Biegnij! - krzyknął.

Elli pokonała ostatnie schody i biegnąc przez zalaną wodą płytę lotniska, dopadła otwartych drzwi limuzyny. Hauk wskoczył do samochodu tuż za nią. Zatrzasnął za sobą drzwi i rzucił na podłogę bezużyteczny parasol. Po chwili ich torby znalazły się w bagażniku i limuzyna ruszyła.

Apartament, który wynajął Hauk, znajdował się na trzydziestym piątym piętrze hotelu. Składał się z dwóch wielkich sypialni z łazienkami i dzielącego je salonu z aneksem jadalnym. Z okien salonu widać było port. Kiedy Elli zobaczyła drugą sypialnię, powstrzymała uśmiech. Biedny Hauk. Obowiązek zmuszał go do spania tam, gdzie ona. A więc o nocy spędzonej w łóżku mógł tylko pomarzyć.

O, tak. Ta noc mogła się okazać bardzo interesująca.

Kolację zjedli w pokoju. Elli zamówiła bażanta, a na deser wybrała *creme brulee*. Bażant był naprawdę świetny, a deser tak doskonały, że jedzenie go sprawiało wręcz zmysłową przyjemność. W przeciwieństwie do Elli Hauk nie miał apetytu. Ledwie co zjadł, głównie patrzył na nią ze smętną miną.

Mało brakowało, a zaczęłaby go żałować.

Miał przecież przed sobą całą noc, w czasie której będzie musiał walczyć z pokusą. Jak on to przetrwa? No cóż, Elli postanowiła zrobić wszystko, co w jej mocy, aby mu w tym pomóc.

- Czy mój ojciec już wie, że przylecimy dzień później? - zapytała z promiennym uśmiechem.

- Wysłano wiadomość do Gullandrii.

Na pewno za pośrednictwem tajemniczego elektronicznego urządzenia przypominającego pager, pomyślała Elli.

- To dobrze, bo nie chciałabym, żeby się martwił.

- Skąd ten szampański humor? - Hauk przyglądał się jej spod na wpół przymkniętych powiek.

- Wolałbyś, żebym była tak samo ponura i niezadowolona jak ty? - Elli uniosła kieliszek wina w toaście. Hauk jak zwykle nie pił.

- Czuję, że pani coś knuje.

- Jesteś zbyt podejrzliwy.

- Mam powody.

- Cóż ci mogę odpowiedzieć. Urodziłam się w Gulladnrii, a Osrik Thorson jest moim ojcem. Skłonność do intryg mam we krwi tak jak ty wiązanie ludzi. - Wypiła resztę wina i odstawiła pusty kieliszek.

- Umiejętność dobrego wiązania wymaga dużej wiedzy i wielu ćwiczeń - zauważył Hauk.

- Czyżby to była zawołana groźba? - Elli popatrzyła na niego z ukosa.

- Jestem pani sługą. Nie mógłbym pani grozić. -Hauk odstawił kieliszek z wodą i wstał od stołu. - Życzę dobrej nocy.

Minęła chwila, zanim do Elli dotarł sens jego słów.

Tymczasem Hauk podniósł swój żeglarski worek z podłogi i ruszył w stronę drzwi jednej z sypialni.

- Hauk.

Zatrzymał się, odwrócił i przykładając pięść do piersi, pochylił głowę.

- Służę pani.

- Co robisz?

- Idę się położyć.

- Ale przecież ja... nie jestem jeszcze gotowa do spania. Chcę wziąć długą kąpiel.

- Jak pani sobie życzy. Proszę wziąć kąpiel. Proszę iść do łóżka i oglądać telewizję, tak jak pani lubi. To przecież Ameryka, tutaj telewizor stoi w każdym pokoju.

Elli nie spodobało się to, co usłyszała.

- Czy to znaczy, że będziemy spać w oddzielnych sypialniach?

- Tak.

Wszystko wskazywało na to, że plan uwiedzenia Hauka miał spełznąć na niczym. Rozczarowana Elli zaczęła z niego szydzić.

- Jesteś moim sługą. Rozkazuję ci więc spać na podłodze przy moim łóżku.

- Jak sobie pani życzy. Byłoby to jednak zbędne okrucieństwo, a pani nie jest taką kobietą.

- Hauk?

- Słucham?

- Wolisz ryzykować, że ucieknę, niż spać ze mną w jednym pokoju?

Hauk nic nie odpowiedział. Nie musiał. Elli poczuła się zawstydzona.

- Bez względu na to, gdzie będziesz spał, nie ucieknę.

Po tych słowach oboje zamilkli, a w ciszy, która zapadła, było słychać deszcz bijący o szyby. Coś bardzo cennego wymykało się Elli z rąk. Miała wrażenie, że dano jej jedyną szansę w życiu i właśnie w tej chwili ją traci.

- W takim razie dobranoc - powiedziała.

Hauk odwrócił się, zniknął w sypialni i po cichu zamknął za sobą drzwi.

Rzucił żeglarski worek na łóżko i wielkimi krokami ruszył do łazienki, rozbierając się po drodze. Wszedł pod prysznic i odkręcił zimną wodę. Woda nie była jednak wystarczająco zimna. Pomyślał o Gullandrii i o rzece Sherynborn, płynącej przez Vildelund. Ale nawet jej lodowate, pokryte krą wody w samym środku zimy nie byłyby w stanie ostudzić jego pożądanego.

Tęsknota i pragnienie pożerały go żywcem. W końcu wyszedł spod prysznic. Wytarł się do sucha i przez godzinę powtarzał

serie morderczych ćwiczeń, polegających na dokładnym wykonywaniu powolnych ruchów i precyzyjnym regulowaniu oddechu. Jako mały chłopiec nauczył się ich od matki. Jak widać, były jednak plusy bycia nieślubnym synem wyjątkowo uzdolnionej i doskonale wyszkolonej wojowniczkii. Wiadomo, że kobiety są słabsze od mężczyzn. Dlatego te, które noszą miecz, wkładają wiele pracy, aby im dorównać. Udaje im się to dzięki giętkości i panowaniu nad własnym ciałem. To właśnie kobiety opracowały w XVII wieku system ćwiczeń, którymi teraz katował swoje ciało. Do tej pory zawsze mu pomagały, przynosząc zmęczenie mięśni i jasność umysłu. Tym razem było inaczej. Jak widać, dzisiejszego wieczoru nic nie mogło mu pomóc. Ponownie wziął prysznic.

Szybko zmył z siebie pot, a potem wyszedł z łazienki i stanął pośrodku sypialni, wpatrując się w zamknięte drzwi. Starał się przy tym nie myśleć, jak niewiele było potrzeba, aby znaleźć się w pokoju Elli. Wystarczyło otworzyć drzwi, przejść przez salon i zapukać do jej sypialni.

Wiedział, że Elli otworzy nie tylko drzwi, ale także swoje ramiona. Dała mu to bardzo wyraźnie do zrozumienia.

Hauk wślizgnął się pod kołdrę, a w głowie aż kłębiło mu się od myśli. Nie zasłonił okna, mógł więc patrzeć, jak błyszczące strużki deszczu spływają po szybie. A kiedy na niebie pojawiała się błyskawica, jej światło zalewało pokój i robiło się jasno jak w dzień. Hauk usiłował się skupić na burzy.

Nie bardzo mu się to jednak udawało, bo przed oczami ciągle miał obraz Elli. Bez względu na to, jak bardzo się starał, nie potrafił przestać o niej myśleć.

Zostawiając księżniczkę samą na całą noc, świadomie złamał królewski rozkaz. Gdyby chciała, mogłaby uciec. Musiałby ją odnaleźć, w przeciwnym razie znalazłby się w poważnych tarapatach.

Powiedziała jednak, że nie ucieknie, a on jej uwierzył.

Zdawał sobie sprawę, że prawdziwy problem nie polega na tym, czy Elli ucieknie, tylko czy on zdoła wytrzymać do rana w swoim łóżku.

Hauk był wzorem opanowania i dyscypliny, ale teraz z trudem się kontrolował. Zabronił sobie myśleć o księżniczce i o tym, jak by to było, gdyby przez tę

Scandalous

jedną jedyną noc mógł ją nazywać swoją ukochaną. Jednak umysł nie podporządkował się zakazom.

Leżał wpatrzony w ciemność i słuchając wściekłych odgłosów burzy, starał się nie myśleć o Elli. Nagle w przerwie między grzmotami usłyszał ciche pukanie do drzwi. Zupełnie jakby wszystkie jego rozpaczliwe wysiłki odniosły przeciwny skutek i w magiczny sposób przyciągnęły Elli.

Już miał zawołać, żeby odeszła, ale nie był w stanie wydobyć głosu. Po prostu leżał i czekał. Drzwi otworzyły się powoli i ujrzał Elli w ulubionej różowej nocnej koszuli.

Hauk przyrzekał sobie nigdy nie nazywać księżniczki samym tylko imieniem, bez należnych jej tytułów. Teraz jednak usiadł na łóżku i wyszeptał:

- Elli.

Scandal

ROZDZIAŁ 11

Elli.

Pierwszy raz Hauk tak się do niej zwrócił. Smuga światła z salonu wpadała przez uchylone drzwi, oświetlając nagi tors Hauka. Szeroka pierś z tatuażem przedstawiającym błyskawicę, wokół której owijały się smoki, miecze i gałęzie winorośli, robiła ogromne wrażenie. Hauk wydawał się Elli taki piękny i... dziki.

- Mogę wejść?

Mimo że Hauk nazwał ją wreszcie po imieniu, nadal nie była pewna, czy nie każe jej opuścić pokoju. Niepotrzebnie się jednak obawiała. Hauk zapalił stojącą przy łóżku lampkę i wyciągnął rękę do Elli.

Podbiegła do łóżka i rzuciła mu się prosto w ramiona. Objął ją mocno i z takim zapałem, że serce w niej stopniało. Nie wypuszczając jej z ramion, opadł na poduszki, a Elli ułożyła się wygodnie obok niego. Leżeli przytuleni, Elli oparła głowę na szerokiej piersi Hauka, wsłuchując się w bicie jego serca. Poczowała muśnięcie ust na czubku głowy i wzdychając ze szczęścia, jeszcze mocniej się do niego przytuliła.

- Może już się stąd nie ruszę - zagroziła czule. -I zawsze będę tak leżeć w twoich objęciach.

Hauk raz jeszcze pocałował ją we włosy, a co ważniejsze, nadal czuła wokół siebie jego silne i ciepłe ramiona.

- Pewnie w to nie uwierzysz, ale przyszłam tu, bo chciałam z tobą porozmawiać - powiedziała rozmarzonym tonem, nie odrywając głowy od jego piersi.

- Och, porozmawiać. Kiedy ty chcesz rozmawiać, od razu zaczynam się niepokoić.

Elli pisnęła, udając oburzenie, i klepnęła go po ramieniu.

- Co zamierzałaś mi powiedzieć? - Hauk pogłaskał Elli po głowie.

- Chciałabym ci coś zasugerować. Proszę, żebyś się naprawdę dobrze zastanowił, zanim mi powiesz, że to niemożliwe.

Popatrzył badawczo na Elli, a ona odpowiedziała mu spojrzeniem. I nagle to, co chciała powiedzieć, przestało być ważne.

- Och, Hauk.

- Elli.

Jęknęła cicho i obejmując Hauka, przywarła ustami do jego warg. Hauk oddał pocałunek tak czule i namiętnie, że Elli zapragnęła kochać się z nim natychmiast. Zaczęła się o niego ocierać. Być może było to bezwstydne, ale pragnęła go tak bardzo, że nie zamierzała się tym przejmować. Ciało Hauka natychmiast zareagowało i Elli poczuła, że jest gotów do miłości. On jednak ujął ją pod brodę i zmusił, by na niego spojrzała.

- To szaleństwo.

- Wcale nie. Zobaczysz. Wszystko się ułoży. Poczekaj, a sam się przekonasz.

Gorliwość, z jaką usiłowała go przekabacić, sprawiła, że Hauk się uśmiechnął.

- Rzeczywiście jesteś Amerykanką.

Ten uśmiech tak bardzo ją ucieszył, że nawet wyniosły ton nie był jej w stanie zirytować.

- Uśmiechasz się. To niesamowite.

- Nie ma chyba mężczyzny, który nie uśmiechałby się po twoim pocałunku.

Elli wyszeptwała jego imię i rozchylając wargi, przymknęła oczy.

Zanim jednak pocałunek zdążył ją przenieść w świat rozkoszy, przypomniała sobie, że ma mu coś ważnego do powiedzenia.

- Czeka! - zawołała.

- O co chodzi?

Elli nie oparła się pokusie i pocałowała niewielką bliznę na brodzie Hauka, a potem odrobinę się od niego odsunęła.

- Leżałam w ogromnym, pustym łóżku w drugiej sypialni i czułam się bardzo samotna. Pomyślałam wtedy...

- O czym pomyślałaś?

Elli oparła się na łokciu, a drugą dłoń położyła na piersi Hauka, tam, gdzie owinięty wokół błyskawicy smok ział ogniem.

- O moim ojcu.

Hauk nie zrobił najmniejszego ruchu, a jednak Elli wyraźnie poczuła, że jego radosny i beztroski nastrój zniknął jak słońce zakryte ciemną chmurą. Pokój zalało światło kolejnej błyskawicy, a przez czarne niebo znowu przetoczył się grzmot.

- Wysłuchaj mnie, proszę. - Elli dotknęła palcem brody Hauka.

- Słucham cię.

- Matka, moje siostry, nasza gospodyni, a także ciotka Nanna i ty też, wszyscy wydajecie się przekonani, że mój ojciec coś knuje. Zakładacie, że ma wobec mnie jakieś plany, i wcale nie chodzi mu o to, żeby poznać córkę.

- Niczego takiego nie mówiłem.

- Daj mi dokończyć, proszę. Zastanawiałam się, jakie mogą być te inne powody, dla których ojciec zapragnął mnie zobaczyć.

- Już wcześniej o tym rozmawialiśmy i powiedziałem ci, że nie wiem. Powtórzę jeszcze raz: jeżeli król ma wobec ciebie plany, to nic mi o tym nie wiadomo. Wiem jedynie, że pragnie się z tobą spotkać i porozmawiać. Kiedy to zrobi, przekona się, na jaką wspaniałą kobietę wyrosła jego córka.

- Uważasz, że jestem wspaniała?

- Tak.

- Przypuszczam, że domyślasz się, co planuje mój ojciec.

- Nie jestem od myślenia.
- Nie mów tak. Nigdy więcej nie chcę tego słyszeć.

Naprawdę, nie żartuję.

Hauk odwrócił głowę.

- Czego ode mnie oczekujesz?
- Po prostu słuchaj.

Wzrok Hauka stał się chłodny, a Elli przemknęło przez głowę, czy ceną, jaką przyjdzie jej zapłacić za tę rozmowę, będzie samotna noc. Zabroniła sobie jednak myśleć w ten sposób.

Gdy Hauk wysłucha, co ma mu do powiedzenia, przytuli ją, a potem będzie całował. A kiedy wstanie słońce, ona nadal pozostanie w jego objęciach.

- Sadzę, że ojciec chce mnie wydać za męża. Myślę, że ty też tak uważasz, i dlatego... O, nie! Tylko nie to! -zawołała Elli, widząc, że Hauk znowu przybrał dobrze jej znany nieobecny wyraz twarzy.

- Po co to mówisz? - zapytał szorstko Hauk. -Chcesz mi przypomnieć, że zdradziłem swojego króla, a ta jedna jedyna noc jest wszystkim, na co możemy liczyć? Choć nawet do niej nie mamy prawa.

- Nic nie rozumiesz. Daj mi wreszcie dokończyć.

- Czego ty ode mnie chcesz? - Hauk usiadł, oparł się o zagłówek i chwyciwszy Elli za ramiona, ostrożnie od siebie odsunął.

- Pozwól mi skończyć - poprosiła, klękając obok niego.

Hauk siedział spięty. Spojrzeniem wyraźnie dawał do zrozumienia, że nie życzy sobie, aby go w tej chwili dotykała. Zrobiło się jej bardzo przykro, ale postanowiła uszanować jego wolę. Splotła więc dłonie, aby nie wyciągnęły się same w stronę Hauka.

- Dobrze, dokończ.

- Jak możesz tego nie widzieć? Zastanów się, po co mój ojciec cię tu przysłał? Dlaczego kazał ci mnie nie odstępować?

Nie wydaje ci się, że w ten właśnie sposób chciał sprawić, że cię pokocham i zapragnę poślubić?

Po jej słowach ból i złość Hauka stopniały, jak wiosną topnieją śniegi na zboczu fiordu Drakveden. To, że Elli jest córką króla Gullandrii, nie miało znaczenia. Wymyśliła sobie rozwiązanie, które pasowało do jej planów.

Spojrzał w błyszczące błękitne oczy i zrozumiał, że nie ma ani serca, ani ochoty przypominać jej o faktach, które mówiły zupełnie co innego. Elli była inteligentna i musiała zdawać sobie sprawę, że jej wywody nie mogą być prawdziwe.

Wiedziała przecież, że wysłano go po to, by ją porwał i przywiózł do króla. To przecież ona domagała się rozmowy z ojcem, a potem wytargowała trzy dni na załatwienie swoich spraw. Tylko dlatego Hauk został zmuszony do pilnowania jej przez całą dobę.

Po co jednak przypominać tak oczywiste fakty, skoro ona najwyraźniej nie chce o nich pamiętać? Dlaczego upierać się przy rozsądnym zachowaniu, kiedy jeden jedyny raz w życiu zapragnął udawać głupca?

Sam wielki i potężny Thor, najukochańszy z bogów i opiekun rodziny Elli, dał mu tę szansę, zsyłając wściekłą burzę i zmuszając samolot do lądowania. Czasami kaprys bogów może się przysłużyć człowiekowi. Właśnie dzięki takiemu kaprysowi Hauk mógł trzymać w ramionach ukochaną. Rano przyjdzie pora na rozsądek i na pogodzenie się z losem.

Rano będzie czas na gniew i żal.

A także na wstyd.

- Zamierzasz mnie poprosić, żebym wyszła? - zapytała Elli.

Hauk wiedział, że to najlepszy moment, by Elli zrozumiała, że jej amerykańskie marzenie nie może się spełnić. Sytuacja była taka, a nie inna i ona nie mogła tego zmienić. Jeżeli rzeczywiście król Osrik chciał ją wydać za żonę za Gullandryjczyka, to na pewno za kogoś, kto kiedyś zajmie

jego miejsce na tronie. Dzięki czemu w następnym pokoleniu rządy obejmie wnuk Osrika, a ród Thorsonów utrzyma tron.

- Hauk.

Elli błagała go spojrzeniem, by milczał i nie zaprzeczał. Chciała, żeby byli wolni i aby ojciec pobłogosławił ich związek. Hauk wiedział, że powinien sprowadzić ją z obłoków na ziemię i powiedzieć, co naprawdę się stanie, jeżeli razem spędzą tę noc, a król się o tym dowie.

Najłagodniejszą karą, jakiej mógł oczekiwać, była utrata pozycji królewskiego wojownika i wszystkich tytułów, jakie zdobył w czasie dotychczasowej służby. Mógł też zostać zesłany na banicję lub trafić do Tarngalli, gdzie zamykano morderców i tych, którzy się dopuścili zbrodni przeciwko państwu. Raczej nie obawiał się o swoje życie. *W końcu był przecież dwudziesty pierwszy wiek.* Choć z drugiej strony, kto wie, co może zrobić król, kiedy dowie się o zdradzie najbardziej zaufanego żołnierza.

Hauk zdawał sobie sprawę, że jeżeli to wszystko powie Elli, nie da mu wiary. Uzna, że to barbarzyństwo i średniowiecze, i stwierdzi, że takie postępowanie jest oburzające, a wręcz niemożliwe. A potem pójdzie do swojego pokoju. Bo nawet jeżeli nie uwierzy w to, co mogłoby go spotkać, nie pozwoli mu zaryzykować.

Hauk jednak nie dbał o ryzyko. Dla niego liczyło się tylko to, że Elli tu była i chciała zostać. Nie będzie dłużej walczyć ze sobą. Przynajmniej nie tej nocy. Przez kilka najbliższych godzin chciał mieć ją blisko siebie, jak najbliżej.

- Hauk.

- Słucham?

- Jeśli pozwolisz mi zostać...

- Tak?

- Jeśli pozwolisz mi zostać, to przyznam... że od tamtego ranka, kiedy mnie pocałowałaś i kazałeś się pakować, miałam nadzieję, że to się zdarzy, i specjalnie się przygotowałam.

- Przygotowałaś się?

Elli zarumieniła się tak bardzo, że już nie tylko jej policzki, ale cała twarz zrobiła się różowa.

- Mówiłeś, że dopóki się nie ożenisz, nie chcesz mieć dzieci. Faktycznie tak powiedział i rzeczywiście zamierzał tego dopilnować. Ale przecież składał też przysięgę krwi, ślubując dożgonne posłuszeństwo i lojalność swojemu królowi, a jak zachowywał się w tej chwili?

- Jestem odpowiedzialną kobietą. - Elli była teraz czarująco poważna. - Nigdy nie ośmieliłabym cię prosić, abyś postąpił wbrew swoim przekonaniom. Mam prezerwatywy.

Prezerwatywy. To takie amerykańskie.

- Bardzo rozsądnie - pochwalił. Uznał bowiem, że jeżeli powie cokolwiek innego, spowoduje pytania, których chciał uniknąć.

Wiedział, jak daleko się posunie. Dlatego był pewny, że Elli nie grozi niechciana ciąża. Nie było jednak potrzeby, aby teraz z nią o tym dyskutować.

Elli przytuliła się do jego szerokiej piersi, a potem szybko i mocno pocałowała go w usta.

- W takim razie je przyniosę, a ty się stąd nie ruszaj.

- Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem.

Elli wyskoczyła z łóżka i podbiegła do drzwi. Zatrzymała się, rzuciła mu czułe spojrzenie i wyszła. Hauk położył się na plecach i pomyślał, że zawsze lubił błyskawice. Im ciemniej było w pokoju, tym one wydawały się jaśniejsze. Wyłączył więc lampkę. Po chwili Elli wróciła, niosąc małe pudełeczko, i położyła je na nocnej szafce.

- Aż do rana ta koszula nie będzie ci potrzebna - wyszeptał Hauk.

Elli zwlekała, stojąc przy łóżku. Nagle za oknem błysnęło i jasne światło wydobyło z mroku jej twarz. Hauk zobaczył na niej niepewność i słodką nieśmiałość. Znowu zapadła ciemność, a po niebie przetoczył się grom. Elli zdjęła koszulę i rzuciła ją na podłogę.

Scandalous

ROZDZIAŁ 12

Hauk odsunął się, by Elli mogła położyć się obok niego. Widząc w jego oczach ogromną czułość i smutek, poczuła lęk. Musnęła palcami jego zmarszczone brwi, pragnąc je wygładzić.

- O co chodzi?

- Hauk?

Zamiast odpowiedzieć, pochylił się i pocałował Elli, a wtedy cały strach zniknął, jak gdyby go nigdy nie było. Hauk objął jej szczupłą talię swoimi wielkimi dłońmi, a potem pocałował ją w brodę i powędrował ustami wzdłuż szyi. Po chwili oparł się na łokciu, odrzucił koc i przywarł wzrokiem do jej ciała. Elli nie czuła zakłopotania ani nieśmiałości i cieszyła się jego spojrzeniem. Czuła, że to właśnie on powinien na nią patrzeć, i chciała tego.

Powoli pochylił się nad jej piersią. Przeciągnął wilgotnym, szorstkim językiem po wyprężonym w oczekiwaniu pieszczoty sutku, a potem na niego dmuchnął. Elli jęknęła z rozkoszy. Hauk uniósł głowę, a kiedy spojrzała mu w twarz, zobaczyła, że się uśmiecha.

- Och, Hauk - szepnęła drżącymi ustami i też się uśmiechnęła. Tymczasem on pochylił głowę i ponownie objął ustami jej sutek. Pieszczoty warg i języka były tak rozkoszne i podniecające, że Elli wyprężyła się, gotowa ofiarować mu wszystko, czego zapragnie.

- Chcę dać ci rozkosz.

- Dajesz mi ją.

Hauk musnął ustami czoło Elli, a potem powędrował dłonią w dół jej brzucha i dotarł do źródła kobiecej rozkoszy.

- Och - szepnęła Elli i wczepiła się palcami w jego ramiona. Chciała, by jej dotykał. - Tak. Och. Jeszcze. Proszę - jęczała w zapamiętaniu, aż w końcu przyszło spełnienie, unosząc ją

gdzieś wysoko ponad szalejącą burzę i porozrywane błyskawicami czarne niebo.

W tej chwili знаła tylko jedno słowo. Było nim jego imię.

Wymówiła je raz, a potem zaczęła powtarzać bez końca.

Leżeli przytuleni, szepcząc i dotykając się. Były to cudowne chwile, kiedy wzajemnie uczyli się swoich ciał i odkrywali czułe miejsca. Każda pieszczota była czułym pytaniem, na które jedyną odpowiedzią było westchnienie.

Elli dotknęła błyskawicy na dłoni Hauka, a potem tej drugiej, większej, na jego piersiach. Na koniec obrysowała palcem smoka, którego ogon prowokująco schodził coraz niżej i niżej.

- Mądra kobieta nie zadziera ze smokiem - powiedział Hauk, mocno podniecony.

Mijały kolejne godziny, a oni ciągle pieścili się w ciemnościach przerywanych od czasu do czasu jasnym światłem błyskawic. Kilka razy Elli sięgała po małe pudełeczko leżące na nocnej szafce, ale za każdym razem Hauk jej przeszkadzał. Chwytał ją za rękę, unosił jej palce do ust, całował i kąsał, a potem ukrywał usta w zagłębieniu jej dłoni. Kiedy powstrzymał ją po raz trzeci, a potem znowu zaczął całować jej dłoń i w końcu położył ją sobie na sercu, Elli nie wytrzymała.

- Dlaczego? - zapytała. - Dlaczego nie pozwalasz mi...

Hauk uciszył ją i mocno przytulił.

Gładził teraz powolnymi, długimi muśnięciami jej plecy, pośladki i biodra. Po kilku minutach Elli była tak podniecona, że wczepiła się w niego kurczowo, nieprzytomna z rozkoszy.

Nie sięgnęła już więcej po pudełeczko. Uznała, że jeśli przy pomocy rąk i ust Hauk umie dokonywać takich cudów, to może lepiej, że na razie na tym poprzestali. W końcu kto powiedział, że za pierwszym razem musi dostać wszystko?

Nadejdzie czas, gdy będą razem i będą się kochać. Nie powinna zapominać, że cztery dni temu nawet nie wiedziała o

istnieniu Hauka. Teraz jednak, leżąc w hotelowym łóżku, w Bostonie, tuliła się do niego, płonąc z pożądania, a po głowie chodziły jej słowa „na zawsze” i „tak”. Chciała mu rodzić dzieci i spędzić z nim życie.

Czyżby oszalała?

- O czym myślisz? - zapytał Hauk, widząc jej rozmarzony uśmiech.

Myślę, że cię kocham, powinna brzmieć odpowiedzieć, ale Elli postanowiła milczeć. Miłosne wyznania mogą przecież poczekać, tak samo jak małe pudełeczko na nocnej szafce. Była już druga nad ranem, kiedy Elli, wyczerpana i całkowicie zaspokojona, zasnęła w ramionach Hauka. Gdy się obudziła, był ranek. Burza minęła, niebo za oknem było bezchmurne i czyste. Wstała, podniosła z podłogi nocną koszulę i szybko ją włożyła. Przepełniało ją szczęście, uśmiechnęła się więc i ruszyła na poszukiwania Hauka.

Weszła do salonu. Hauk, ubrany i ogolony, siedział w fotelu przy wielkim oknie. W dole było widać port. Łodzie kołysały się łagodnie, a ogromna, pomarańczowa kula wschodzącego słońca rozjaśniała czyste, jakby wymyte ulewą niebo.

Elli spojrzała na Hauka i przestała się uśmiechać. Dobrze znała ten wyraz jego twarzy i to spojrzenie. Znów był daleki, obojętny i opanowany. Elli nie mogła uwierzyć własnym oczom i nie chciała pogodzić się z tym, co widzi.

- Hauk? - Chciała do niego podbiec, ale zatrzymała się w pół drogi. Zapragnęła go objąć, ale nie śmiała. -Co się stało?

- Rozmawiałem z pilotem. - Wyraz twarzy Hauka nie uległ zmianie. - Samolot jest zatankowany i gotowy do drogi. Weź prysznic i ubierz się. Musimy się zbierać.

Znała go dopiero piąty dzień, a miała wrażenie, jakby Hauk zawsze był częścią jej życia. Poznała go już wystarczająco dobrze, aby wiedzieć, że kiedy patrzy na nią w ten sposób i mówi takim tonem, nie warto dyskutować.

Hauk zamknął się w sobie, a jednak Elli spróbowała jeszcze raz.

- Nie rozumiem cię - powiedziała spokojnie. Tak bardzo chciała być rozsądna. Nie chciała płakać, błagać ani rzucać mu się na szyję. - Stałeś się taki... daleki. O co chodzi? Ostatniej nocy myślałam, że my...

Hauk przerwał jej, unosząc rękę. Elli spojrzała na błyskawicę na jego dłoni. Dotykał jej tą dłonią zaledwie przed kilkoma godzinami, pieszcząc najskrytsze zakamarki jej ciała. Dawał jej rozkosz, jakiej wcześniej nie znała.

- Cokolwiek myślałaś, myliłaś się. To już skończone.

- Aleja nie...

- Dosyć. - Hauk wstał z fotela. - Ubierz się i pozbieraj swoje rzeczy. Zawiozę cię do króla, tam jest twoje miejsce.

Elli czuła, że ogrania ją gniew.

- Jakie moje miejsce? O czym ty mówisz? Moje miejsce nie jest przy ojcu. Przecież ja go nawet nie znam. Jadę do niego tylko z wizytą. To wszystko. Jeżeli w ogóle istnieje ktoś, przy kim jest moje miejsce, to myślę, że...

- Daj spokój - ponownie jej przerwał.

Elli czuła, jak wzbiera w niej wściekłość. Zdołała jednak się opanować i zdobyła się na spokojny ton.

- Dlaczego traktujesz mnie w ten sposób? Co ja takiego zrobiłam?

- Niczego nie zrobiłaś. Ostatniej nocy byłaś moim cudownym, nierealnym marzeniem, a ja byłem zbyt słaby, żeby ci się oprzeć. Ale to koniec. I więcej nie będziemy o tym rozmawiać.

Elli odwróciła się do niego plecami. Musiała to zrobić, żeby nie rzucić mu się na szyję. Zrobiła dwa kroki i zdała sobie sprawę, że nie wie, dokąd idzie. Zawahała się i stanęła niepewna, co dalej.

Z miejsca, gdzie stała, widziała zmięte prześcieradła na łóżku, w którym spędzili noc. Widziała też nocną szafkę i leżące na niej, nadal nieotwarte pudełko prezerwatyw. Nagle wszystko zrozumiała i poczuła się skrzywdzona i żałosna.

- Wiedziałeś! - zawołała oskarżycielskim tonem, odwracając się do Hauka. - Wczorajszej nocy dobrze wiedziałeś, co zrobisz rano. To dlatego powstrzymywałeś mnie za każdym razem, kiedy próbowałam... - Elli zamilkła, ale nie musiała kończyć. Ponure spojrzenie Hauka mówiło samo za siebie.

- To prawda - przyznał cicho. - Zrozumiałaś.

Nagle wszystko stało się jasne. Ona i Hauk żyli w innych światach. Hauk kierował się regułami i zasadami, których ona nie była w stanie pojąć. A mimo to zdołała go poznać, zajrzeć w głąb jego serca i zrozumieć, jakim torem biegną jego myśli.

- Środki antykoncepcyjne są zawodne. To dlatego, prawda? - wyszeptała.

- Tak.

- Jediną pewną metodą uniknięcia niechcianej ciąży jest po prostu unikanie tego, co powoduje zajście w ciążę, czy tak?

- Zgadza się.

- Powstrzymujesz się, prawda? Czekasz na kobietę, która pewnego dnia zostanie twoją żoną?

- Nie określiłbym tego w ten sposób.

- A jak byś to określił?

Hauk lekko wzruszył ramionami.

- Chcę mieć pewność, że moje dzieci będą pochodzić z prawego łoża. W ten sposób je chronię i dbam o ich przyszłość. Chronię też ciebie i twoje dzieci, które przecież mają prawo do legalnego ojca.

- Z tego wynika, że tak naprawdę będziesz się kochał tylko z żoną - stwierdziła i wtedy przyszła jej do głowy absurdalna myśl. - Wiesz, że jesteś członkiem KNDSK? Klubu Nigdy Do Samego Końca.

- Czy to jakaś amerykańska instytucja? - Hauk wydawał się zakłopotany.
 - Ależ nie. - Elli się roześmiała.
 - Aha, to taki dowcip. - Hauk był wyraźnie skrepowany.
 - Coś w tym rodzaju - bąknęła Elli, już żałując, że w ogóle o tym wspomniała. - Kiedy ja i moje siostry byłyśmy nastolatkami... często to sobie powtarzałyśmy.
 - Nic z tego nie rozumiem.
 - Wiem. Nieważne. Liczy się tylko to, że nigdy nie będę kobietą, którą poślubisz. Nie pozwolisz, żebym to mogła być ja. Ty nawet nie dopuszczasz do siebie myśli, że mógłbyś poślubić córkę swojego króla.
- Wargi Hauka poruszyły się. Była pewna, że chciał powiedzieć „Elli”, ale zacisnął usta, nie pozwalając, aby to słowo mu się wymknęło.
- Nie chodzi o to, co ja myślę.
 - A więc o co?
 - Pogódź się z tym, że między nami nigdy nic więcej nie będzie. Jesteś księżniczką, a ja znajduję się na samym dole. Tak jest i zawsze będzie.
 - Ale dlaczego tak musi być? Dlaczego tak nisko się cenisz?
 - Pytania. Nieustające pytania. - W głosie Hauka zabrzmiało zmęczenie.
- Jak on może mówić, że to już koniec, jeśli tak naprawdę to zaledwie początek?
- To okropne, pomyślała. Gdzie podział się mój gniew? Nie pozostał po nim nawet ślad. Szkoda, bo bardzo by się teraz przydał. Gniew był o wiele lepszy niż smutek i pustka, które czuła w tej chwili.
- Powinieneś mi powiedzieć wczoraj w nocy, że nie ma dla nas żadnej przyszłości i że ta noc jest wszystkim, co mamy.
 - Powiniennem kazać ci wyjść, lecz tego też nie zrobiłem.
 - A teraz wszystko się zmieniło.

- Nic się nie zmieniło. Miałem cię zawieźć do twojego ojca i wykonam rozkaz.

- A potem?

- Poproszę o trzy tygodnie urlopu.

- Przecież trzy tygodnie to tyle, ile planuję zostać w Gullandrii.

- Owszem.

Elli patrzyła na Hauka, wiedząc, że jeśli spróbuje go dotknąć, on się cofnie. Trudno jej było to znieść, spojrzała więc ponad jego ramieniem na oślepiająco białe żagle łodzi, cumujących w porcie.

Kolorowe plamki zatańczyły jej przed oczami. Zatrzepotała rzęsami.

- Tak wiele do ciebie czuję.

- Jesteś młoda. Szybko zapomnisz.

- Daj spokój. Dobrze wiesz, że to kiepski argument. Wiek nie ma nic wspólnego z siłą moich uczuć ani z tym, jak długo będą trwały.

Hauk stał wyprostowany i nieruchomy jak posąg. Wiedziała, że czeka, kiedy ona wreszcie zrozumie bezcelowość tej dyskusji, przestanie mówić i pójdzie się spakować.

- Hauk, jeżeli mamy być razem, musisz mi pomóc.

- Nie mogę tego zrobić.

- Nieprawda, możesz. Wyciągnij do mnie rękę.

- Nie mogę. Nie jesteśmy sobie równi. To, o czym myślisz, nigdy się nie uda. Jesteśmy tym, kim jesteśmy. A ja nie jestem dla ciebie.

- Sam sobie zabraniasz. Nie chcesz dać nam szansy. Nie chcesz nawet spróbować.

- „Długość mojego życia i dzień mojej śmierci zostały przesądzone dawno temu” - to słowa starego nordyckiego poematu.

- Być może, lecz bez względu na to, jak długie będzie twoje życie, ty decydujesz, co z nim zrobisz, i właśnie o tym rozmawiamy.
- Trudno cię przegadać.
- Mów sobie, co chcesz, ale postanowiłeś nie robić nic, co pomogłoby nam być razem. Gdybyś chciał, mógłbyś to uczynić.
- Dobrze, niech i tak będzie. Postanowiłem nie wyciągać do ciebie ręki - przyznał.

Scandalous

ROZDZIAŁ 13

Zbliżali się do Gullandrii, a mimo wczesnego wieczora niebo było nadal jasne. Stewardesa wyjaśniła Elli, że już za kilka tygodni, podczas przesilenia letniego, słońce pozostanie nad horyzontem przez blisko dwadzieścia godzin. Przez cały dzień będzie jasno, a potem na krótko zapadnie zmrok. Zarówno w okresie bezpośrednio przed przesileniem, jak i po nim w Gullandrii występuje zjawisko białych nocy, w czasie których między zachodem a wschodem słońca nigdy nie robi się ciemno.

Elli patrzyła, jak błękitny bezkres wód zlewa się z horyzontem, aż nagle dostrzegła wyspę. Widać już było plamy czerni i zieleni oraz poszarpaną linię brzegową, szafirowoniebieskie oczka jezior i szczeliny, które w rzeczywistości były największymi fiordami na wyspie. Byli coraz bliżej i Elli po raz pierwszy zobaczyła Lysgard, stolicę Gullandrii. Było to miasto portowe położone na południowo-zachodnim brzegu wyspy, w miejscu, gdzie linia brzegowa ostro skręcała na południe.

Lecąc nad wyspą, Elli widziała bezładnie porozrzucane małe domki o stromych dachach. Miała wrażenie, że tłoczą się one na wąskich półwyspach, wcinających się głęboko w kobaltowe wody portu. Domki stały blisko siebie, wczepione w zielone zbocza, ponad stromymi, czarnymi, kamiennymi ścianami fiordu Lysgard.

Stewardesa podeszła do Elli i pokazała jej przez okno złotą kopułę Wielkiego Zgromadzenia. To tu zbierali się jarlowie i wolni obywatele, aby debatować o sprawach publicznych. Stewardesa zwróciła też jej uwagę na wysokie, dumnie wznoszące się iglice największych kościołów.

- Korzystamy z mądrości starych skandynawskich mitów. Choć większość świata uważa, że ludność Gullandrii nadal oddaje cześć dawnym nordyckim bogom, w rzeczywistości

jesteśmy dobrymi chrześcijanami. -Proszę spojrzeć tam. - Stewardesa wskazała wspaniałą zamek z iglicami i wieżami. Imponująca budowla wznosiła się nad miastem, usytuowana na szczycie wzgórza, którego zbocza pokrywały pałacowe parki.

- Wygląda jak z bajki. - Elli była oczarowana.

- Wszyscy tak mówią, kiedy widzą go pierwszy raz. To Isenhalla. Największy pałac naszego władcy. Wybudowano go w szesnastym wieku z bardzo rzadkiego, srebrnego gullandryjskiego łupka. Właściwością tej skały jest to, że wyjątkowo dobrze odbija światło, a w słońcu cała budowla błyszczy.

Kilkukrotnie podczas lotu Elli miała ochotę odwrócić się do Hauka i zadać mu pytania, jakie zwykle padają z ust turystów.

„Jak przedstawiają się sprawy połowów? Rozumiem, że rybołówstwo i przetwórstwo rybne zawsze było jedną z głównych gałęzi tutejszej gospodarki". Albo: „Gdzie znajdują się wasze rafinerie? Z tego, co czytałam, w tej chwili głównym produktem eksportowym jest ropa".

Nie zrobiła tego jednak. Od chwili kiedy znaleźli się na pokładzie samolotu, odważyła się jedynie zerknąć na niego raz czy dwa. Hawk również na nią spojrział, ale tak jakby jej wcale nie widział. Odniosła wrażenie, że patrzy nie na nią, ale przez nią. Poczuli się jak niegrzeczne dziecko, które robi miny do wartowników przy bramie do pałacu Buckingham, próbując ich sprowokować do uśmiechu.

Hawk był znowu królewskim żołnierzem, a mężczyzny, z którym spędziła upojną noc w Bostonie, jakby nigdy nie było. Samolot wylądował. Co prawda, ojciec nie czekał na nią na lotnisku, ale dopilnował, żeby powitanie było uroczyste i okazałe. Wśród witających nie zabrakło nawet dziesięciu żołnierzy w czerwono-czarnych mundurach gullandryjskiej armii. Żołnierze nieśli flagę Gullandrii, przedstawiającą

czerwonego smoka owiniętego wokół czerwonego drzewa wyrastającego z czarnej ziemi. Drzewo miało grube, sękaty korzenie i jak wiedziała, symbolizowało Yggdrasill - Drzewo Strażnika, występujące w skandynawskich mitach. Owo drzewo łączyło cały kosmos, rosnąc przez wszystkie dziewięć światów od Midgardu, gdzie żyły olbrzymy, aż po górne światy zamieszkałe przez bogów i elfy. Dostrzegła też inne flagi, a między nimi chorągiew Thorsonów z błyskawicą i młotem.

Mała orkiestra dęta odegrała hymn Gullandrii. Następnie przewodniczący komitetu powitalnego odczytał długą i kwiecistą mowę powitalną z czegoś, co wyglądało jak współczesna wersja zwoju pergaminu. Kilka metrów za plecami czytającego na cześć Elli wiwatowała spora grupa Gullandryjczyków.

- Witamy w domu! Witamy, księżniczko Elli! - wołali z zapalem.

Elli zauważyła reporterów i ekipę z kamerą, ale strażnicy pilnowali, żeby nikt się nie przedostał przez specjalnie ustawione barierki. Przystąpiła do odgrywania swojej roli.

- Dziękuję! Bardzo dziękuję! - zawołała.

Podjechała limuzyna. Mężczyzna, który odczytał mowę powitalną, otworzył drzwiczki. Elli jeszcze raz się uśmiechnęła i pomachała ręką, po czym wsiadła do samochodu, a mężczyzna wepchnął się za nią. Kiedy odjeżdżali, odwróciła się, aby popatrzeć na samolot z nadzieją, że może uda się jej jeszcze ostatni raz ujrzeć Hauka.

Niestety, widziała żołnierzy i łopoczące na wietrze flagi, a także tłum, który nadal wiwatował i machał chorągiewkami, ale Hauka nigdzie nie było. Przed i za limuzyną pojawiły się nagle czarne samochody z ciemnymi szybami. Może Hauk był w jednym z nich?

- Księżniczko Elli, eskortowanie pani do pałacu jego królewskiej mości, pani ojca, to prawdziwy zaszczyt - oświadczył mężczyzna, który starał się siedzieć tak daleko od niej, jak to było możliwe. Miał drogi, choć może nazbyt elegancki jak na tę okazję garnitur, a sam był wysoki, szczupły i niewątpliwie atrakcyjny.

- Dziękuję - odparła. Co prawda, mężczyzna przed chwilą się przedstawił, ale Elli zdążyła już zapomnieć, jak się nazywa. Jej myśli krążyły wokół Hauka i ostatniej wspólnej nocy. Nie mogła uwierzyć, że więcej go nie zobaczy ani z nim nie porozmawia. To niemożliwe, żeby już nigdy jej nie pocałował. Mężczyzna patrzył na nią z nadzieją w oczach. Spróbowała sobie przypomnieć, jak się nazywa, niestety, pamiętała tylko, że używał tytułu księcia. W Gullandrii jednak księciem był każdy, kto był jarlem i pochodził z prawego łoża.

- Do Isenhalli jest niecałe dwadzieścia kilometrów. Niedługo tam będziemy - poinformował ją.

Elli uśmiechnęła się i nie podejmując rozmowy, zaczęła wyglądać przez okno. Ciekawe, co teraz robi Hauk?

Trzy czarne volva czekały na przyłot królewskiego odrzutowca. Dwa zostały włączone do eskorty księżniczki, a trzecie miało zabrać Hauka.

Kiedy Elli była zajęta słuchaniem niekończącej się mowy powitalnej, Hauk przemknął się z samolotu do samochodu, a ten od razu ruszył do pałacu. Miał więc dużą przewagę nad limuzyną, którą jechała księżniczka.

Być może król zechce z nim porozmawiać jeszcze dzisiaj. A może nie.

Jeżeli nie, Hauk zamierzał udać się do stajni. Doskonale radził sobie z wielkimi końmi o długiej białej sierści, z których słynęła jego ojczyzna, i często pomagał w ich ujeżdżaniu. Obojętne jednak, czy weźmie się za tresurę koni, za musztrę czy też zagra w karty z żołnierzami, którzy nie są akurat na

służbie, jego głównym zajęciem będzie czekanie. A kiedy król go do siebie wezwie, poprosi o urlop.

Hauk ulokował się na tylnym siedzeniu samochodu i patrzył przez okno. Widział owce pasące się na szmaragdowozielonych łąkach. Dalej, na północ, wznosiły się wysokie i ciemne Góry Czarne z pokrytymi śniegiem wierzchołkami, prowadzące niczym brama do Vildelundu. Dojeżdżali już do obrzeży Lysgardu, kiedy pager Hauka zaczął wibrować. Poprosił kierowcę o telefon i zadzwonił do króla.

- Wasza królewska mość, księżniczka Elli jest w drodze do pałacu.
- Wiem. Już mi przekazano, że księżniczka dobrze się czuje i jest w niezłym humorze.
- Tak, panie. Księżniczka dobrze się czuje.
- Muszę cię pochwalić, Hauk. Świetnie się spisałeś.
- Wasza królewska mość, żyję tylko po to, by ci służyć.
- Zanim powitam córkę, chciałbym zamienić z tobą kilka słów. Natychmiast po przyjeździe chcę cię zobaczyć w mojej prywatnej sali audiencyjnej - oznajmił król i zakończył rozmowę.

Kiedy Hauk wszedł do prywatnej sali audiencyjnej, król Osrik stał przy oknie, patrząc na miasto i na szmaragdowe wody portu. Była dziewiąta wieczorem i powoli zaczynał zapadać zmierzch. Oprócz króla w komnacie znajdował się jeszcze jeden mężczyzna. Był wysoki, chudy, miał przerzedzone białe włosy i siwą brodę, a z jego szarych oczu biła mądrość. Był to książę Medwyn Greyfell, wielki kanclerz Gullandrii. Książę Greyfell był, jeśli nie liczyć króla, najpotężniejszym i najbardziej wpływowym człowiekiem w kraju. Widząc Hauka, skinął mu lekko głową, a w odpowiedzi wojownik przyłożył pięść do serca.

Osrik ucieszył się na widok wiernego i dzielnego żołnierza i wyciągnął do niego rękę, na której błyszczał królewski pierścień.

- Witaj - powiedział.

Hauk pokonał komnatę czterema wielkimi krokami, przyklęknął przed królem na jedno kolano i przycisnął usta do wielkiego rubinu w królewskim pierścieniu.

- Wstań - polecił król. - Usiądźmy. - Gestem dłoni wskazał dwa fotele z rzeźbionymi hebanowymi podłokietnikami, pokryte czerwonym aksamitem. Jeden z nich stał na niewielkim podwyższeniu.

Hauk usiadł w taki sposób, by jego władca trochę nad nim górował.

Osrik uśmiechnął się do Hauka. Król był wysoki, wyższy niż większość mężczyzn. Miał ciemne, grube brwi i czarne, przyprószone siwizną włosy. Mimo skończonej pięćdziesiątki trzymał się prosto i nadal był w świetnej formie. Niewątpliwie król Osrik był przystojnym mężczyzną. Czasami w jego oczach pojawiał się smutek, ale nikogo to zbytnio nie dziwiło. Stracił przecież obu synów, radość swojego życia. Osrik był jednak mądrym władcą i wiedział, że nie wolno mu okazywać zbytniego smutku, który mógł być poczytany za objaw słabości. A choć dawno już minęły czasy, kiedy królowie musieli walczyć mieczem, żaden władca nie mógł sobie pozwolić, by go uważano za słabego.

- Opowiedz mi o córce - poprosił, a księżę Greyfell stojąc w ciemnym rogu komnaty, bacznie słuchał każdego słowa.

- Każdy ojciec byłby szczęśliwy, mając taką córkę - zaczął Hauk, który już wcześniej przygotował sobie krótką przemowę. - Twoja córka, panie, jest bardzo bystra i ma dobre serce. Jest silna i piękna. Oczywiście wychowano ją po amerykańsku, ale zna historię naszego kraju i orientuje się w naszych zwyczajach.

Choć niezbyt dokładnie, dodał w myśli.

- Myślę, że jest bystrzejsza, niż przypuszczaliśmy -zauważył król.

Hauk jeszcze niżej pochylił głowę, przyznając mu w ten sposób rację.

- Księżniczka będzie doskonałą kartą przetargową.

- A jak poszło z królową? - Uśmiech znikł z twarzy króla.

- Jej Wysokość... nie była zadowolona, że księżniczka wybiera się z wizytą do ojca, ale ona pozostała nieugięta.

- Jak wygląda?

Minęła chwila, nim Hauk zrozumiał, że król pyta o swoją żonę.

- Dobrze, wasza królewska mość. Bardzo dobrze.

Król zażyczył sobie szczegółowej relacji ze spotkania z królową. Hauk spełnił jego prośbę, opowiadając o wszystkim po kolei i starając się zrobić to w miarę szybko. Zaczął od wrogiego powitania gospodyni, potem powiedział, jak przygnębiona i zrozpaczona była królowa, kiedy się dowiedziała, że księżniczka chce jechać do Gullandrii.

Wspomniał o rozmowach telefonicznych z pozostałymi córkami i o kolacji, którą zjadł w towarzystwie królowej i księżniczki Elli. Na koniec opowiedział, jak królowa ostatecznie pogodziła się z tym, co i tak było nieuniknione.

- Kolacja u królowej odbyła się we wtorek, prawda?

- Tak, panie.

- Czy moja córka naprawdę miała aż tyle spraw do załatwienia, że musiała zostać w Ameryce do ostatniej chwili ustalonego terminu?

- Z tego, co mogłem wywnioskować po spotkaniu z królową, nie było już nic, co zatrzymałoby księżniczkę w domu.

- A mimo to do samego końca zwlekała z wyjazdem.

- Uparła się, że skoro może zostać do czwartku, to nie wyjedzie przed tym terminem.

- Jak myślisz dlaczego?

Hauk zwlekał z odpowiedzią. Nie lubił takich pytań. Wolał trzymać się faktów. Szczególnie teraz, kiedy rozmowa dotyczyła kobiety, której dotykał, chociaż ktoś taki jak on nawet nie powinien o niej myśleć. Czuł, że lada chwila powie coś, co go zdradzi, tak samo jak on zdradził swojego władcę. Bał się, że król wyczuje, co się z nim dzieje, i zacznie zadawać dalsze pytania, a wtedy on wyzna, co zrobił, i powie otwarcie, że tęskni, aby to zrobić ponownie.

Był gotów zrezygnować z życia, jakie sobie zbudował ciężką pracą. Nie zależało mu też na pozycji, którą udało mu się zdobyć mimo pochodzenia. To wszystko już nie miało dla niego żadnego znaczenia. Czuł się pusty jak łuski, z których wypadło ziarno.

W zasadzie mógł się przyznać do tego, co zrobił. A jedynym sposobem, by uratować resztki honoru, było przyjęcie każdej kary, jaką król uzna za stosowne mu wymierzyć.

Pomyślał jednak o Elli i to go powstrzymało od wyznania. Nie wiedział, czy gdyby wszystko wyszło na jaw, zaszkodziłby księżniczce. Może tak, a może nie? Nie miał jednak wątpliwości, że zostałaby okryta hańbą i straciła w oczach swojego ojca. Nie chciał, żeby to ją spotkało. Dlatego nie wolno mu było wyznać królowi prawdy.

- Zresztą nieważne. - Król westchnął i ciągnął weselszym tonem. - Wylecieliście z Kalifornii wczoraj rano, tak jak to było uzgodnione, ale burza zmusiła was do lądowania w Bostonie, gdzie spędziliście noc.

- Tak, panie. - Hauk patrzył w podłogę, odsuwając od siebie wspomnienia ostatniej nocy.

- W końcu jednak jesteście. - Król wstał i Hauk również zerwał się z fotela. - Dobrze się spisałeś.

Hauk cofnął się i zasalutował. Rozmowa była prawie skończona i udało mu się przez nią przebrnąć, nie rujnując

sobie życia. Pozostało mu jeszcze tylko poprosić króla o urlop. Król go uprzedził, zanim zdążył się odezwać.

- Za tydzień od jutra odbędzie się Majowy Festyn.

W tym roku, na cześć księżniczki Elli, zaplanowałem specjalne obchody. Rano i po południu pokazy walki i wyścigi konne. Poza tym jak zwykle festiwal muzyki i poezji, gry hazardowe i jarmark. A wieczorem uczta. O północy zaś podpalimy łódź na cześć mojej córki.

Majowy Festyn był jednym z trzech świąt obchodzonych w Gullandrii w czasie ciepłych miesięcy. Pozostałe to czerwcowe Święto Letniego Przesilenia i Koniec Lata.

- Rozesłano już zawiadomienia do klubów pasjonatów dawnych walk - oznajmił król. W Gullandrii mężczyźni fascynowali się dawnymi brutalnymi metodami prowadzenia wojen. Skupiali się w klubach, w których ćwiczyli techniki walk z użyciem dawnej broni i często urządzali pokazy.

- Będziesz walczył w moim imieniu.

- Wasza królewska mość czyni mi zaszczyt - odparł Hauk i była to jedyna możliwa odpowiedź.

- A ty przyniesiesz zaszczyt naszemu imieniu. - Król uśmiechnął się i dodał: - To wszystko. Możesz odejść.

Hauk się zawahał. Nie wiedział, kiedy będzie miał następną okazję, aby poprosić króla o urlop.

- Chciałbyś coś jeszcze powiedzieć? - zapytał król.

- Mam prośbę, wasza królewska mość.

- O co prosisz?

- Chciałbym dostać urlop.

- Kiedy?

- Zaraz po Majowym Festynie, w czasie którego będę reprezentował waszą królewską mość.

- Czy są jakieś okoliczności, które wymagałyby takiego pośpiechu?

Hauk pomyślał, że zawczasu powinien przygotować sobie jakąś historyjkę, ale nie umiał kłamać. Zresztą kłamstwa zawsze go irytowały.

- Nie, panie. Po prostu chciałym trochę pobyć sam.
- Masz osobiste kłopoty?
- Nie, panie. Chciałym sobie zrobić wakacje.
- Wystarczy miesiąc?

Hauk pomyślał, że wolałby trzy tygodnie od zaraz. Wtedy mógłby wyjechać na cały czas wizyty Elli. To jednak nie wchodziło w rachubę, ponieważ musiał reprezentować króla na festynie.

Pocieszał się jednak myślą, że przez ten tydzień uda mu się uniknąć spotkania z księżniczką. Będzie zajęta zwiedzaniem i przyjęciami, a on będzie się trzymał blisko stajni i padoku. Elli będzie miała mnóstwo wrażeń. Jeśli nawet o nim pomyśli, nie będzie wiedziała, jak go znaleźć.

- Dziękuję, wasza królewska mość.
- Walcz dobrze w moim imieniu, a potem weź sobie miesiąc urlopu i odpocznij jak należy. Na razie panuje spokój, masz więc dużą szansę, że nic ci nie przeszkodzi w wakacjach - powiedział król.

Limuzyna wioząca Elli wjechała na ogromy, wyłożony kamiennymi płytami dziedziniec przed głównym wejściem do pałacu króla Osrika. Towarzyszące jej dwa volva z przyciemnionymi szybami pojechały dalej i znikły w bocznej alei.

Mężczyzna, który jej towarzyszył, pomógł jej wejść po szerokich schodach pomiędzy misternie rzeźbionymi kolumnami, kamiennymi smokami i posągami Odyna, Frei i Thora. Następnie przekazał ją w ręce grupy pięknie ubranych młodych kobiet, które powitały ją tak samo jak Hauk. Zaciskając w pięści wypiełgnowane dłonie, przycisnęły je do piersi, a potem pochyliły głowy.

- Jesteśmy damami dworu i czekamy na pani rozkazy, Wasza Wysokość - powiedziała wysoka rudowłosa kobieta z piegami na patrycjuszowskim nosie. - Nazywam się Kaarin Karlsmon i jestem przełożoną pani pozostałych służek.

Kaarin była ubrana w zachwycającą długą i prostą spódnicę i krótki obcisły żakiet z ciemnogranatowego jedwabiu, które doskonale podkreślały jej szczupłą figurę. Wszystkie kobiety nosiły wspaniałą biżuterię, umiejętnie dobraną do strojów. Zaczęły się po kolei przedstawiać, a Elli uśmiechała się i powtarzała słowa powitania.

Kiedy formalnościom stało się zadość, weszły do pałacu.

Prowadziły Elli szerokimi schodami, a potem kilkoma korytarzami, aż zatrzymały się przed dużymi rzeźbionymi drzwiami. Po obu stronach drzwi stali na baczność wartownicy w czerwono-czarnych mundurach.

Serce Elli zadrżało z podniecenia. Nareszcie pozna ojca.

Kiedy wartownicy otworzyli drzwi, Elli zobaczyła ogromny, wspaniale urządzonej salon. Jednak nie było w nim króla.

- To pani pokoje, Wasza Wysokość - oznajmiła Kaarin.

Cała ta pompa zaczynała trochę męczyć Elli. A w dodatku nigdzie nie było człowieka, z którym chciała się spotkać.

- Gdzie jest mój ojciec?

- Król czeka z niecierpliwością, aby cię poznać, pani. - Kaarin uśmiechnęła się promiennie. - Zanim jednak pani się z nim spotka, przypadł nam zaszczyt dopilnować, aby mogła pani wziąć kąpiel i odpowiednio się ubrać.

Jestem czysta i gotowa na spotkanie, pomyślała Elli, zrozumiała jednak, że takie oświadczenie nie pasowało do księżniczki. Podeszła do rudowłosej kobiety i zadała jej szeptem pytanie.

- Mogę nazywać cię Kaarin?

- Oczywiście, Wasza.

- A ty zwracaj się do mnie Elli.

- Oczywiście, Elli. - Kaarin uśmiechnęła się zadowolona.

- Wiesz, Kaarin, muszę przyznać, że...

- Wszystko, czego sobie tylko Wasza... czego sobie tylko zażyczysz. Możesz mi wszystko powiedzieć.

- Chciałabym, żebyś ograniczyła moją świtę do siebie.

Możesz odprawić te kobiety?

- Oczywiście. - Kaarin odwróciła się w stronę pozostałych pań.

- Księżniczka życzy sobie teraz zostać sama.

Kobiety złożyły ukłon, a potem oddaliły się korytarzem. Elli i

Kaarin weszły do apartamentu. Elli wychowywała się w

zamożnej rodzinie, ale była pod wrażeniem tego, co

zobaczyła. Bogactwo walczyło o lepsze z elegancją i

wyrafinowaniem.

- Oczywiście nie będziesz musiała sama gotować -

powiedziała Kaarin.

- Nie? A kto będzie gotował?

- Przyślą ci kucharza i pokojówkę. Będą do twojej dyspozycji przez całą dobę.

Kolejne drzwi kryły dwie sypialnie, a każda z nich miała

swoją łazienkę. W łazience przylegającej do większej sypialni

zainstalowano wannę z hydromasażem. Oprócz tego była tam

jeszcze sauna, dwie ogromne umywalki i podwójny prysznic.

Wszystkie pokoje miały wielkie kamienne lub drewniane

kominki, misternie rzeźbione w smoki, łodzie wikingów i

różne mityczne sceny. Kaarin wyjaśniła, że kominki są

gazowe. Gullandria miała bogate złoża ropy naftowej, a więc

używanie gazu było o wiele bardziej ekonomiczne niż drewna

czy węgla.

- Jak ci się tu podoba? - zapytała Kaarin, zataczając ręką

szeroki krąg.

- Jest naprawdę pięknie. Kiedy zobaczę ojca?

W tym czasie król Osrik naradzał się z wielkim kanclerzem.

Medwyn był bowiem także najbliższym i w gruncie rzeczy

jedynym przyjacielem króla. Poznali się, gdy Osrik miał dwanaście, a Medwyn dwadzieścia siedem lat, i złożyli sobie przysięgę krwi. Medwyn był wtedy jeszcze kawalerem i cały czas poświęcał nauce. Początkowo był nauczycielem Osrika. Z czasem jednak stali się równi sobie, a kiedy Osrik został wybrany na króla, przewyższył przyjaciela.

Obaj wiedzieli jednak, że łączy ich przysięga krwi. Byli sobie bliżsi niż rodzeni bracia. Wspierali się i byli wobec siebie całkowicie lojalni. A kiedy zostawali sami, Osrik przestawał traktować Medwina jak król i odnosił się do niego jak przyjaciel. Właśnie rozmawiali o tym, czego dowiedzieli się od Hauka.

- Mam wrażenie, że coś jest z nim nie w porządku - powiedział Medwin.

- To żołnierz, nigdy nie powie dwóch słów, jeśli wystarczy jedno. Jeżeli chcieliśmy usłyszeć wnikliwą analizę, należało wysłać Danelawę.

Książę Finn Danelaw był niepoprawnym bawidamkiem. Przystojny i przebiegły, uchodził za mistrza intrygi. Umiał mówić słodko, a przy tym był tak czuły, że nie potrafiła mu się oprzeć żadna kobieta. Danelaw kłaniał się wyłącznie swojemu królowi i był mu bezwzględnie lojalny.

Gdyby wysłali po Elli Danelawę, po powrocie zasypałby ich mnóstwem szczegółów. Wiedzieliby, co ona lubi, a co ją złości. Jakie jest jej zdanie na tematy polityczne i czego pragnie w głębi serca.

Umiałby także wiele powiedzieć o Ingrid.

Liczyli się jednak z możliwością, że księżniczka nie będzie chciała przyjechać i że trzeba będzie użyć siły, a w takiej sytuacji nie było nikogo lepszego niż Hauk.

Istniała jeszcze jedna okoliczność, którą uznali za zbyt ryzykowną.

- Nadal uważam, że dobrze zrobiliśmy, nie wybierając Danelawa. Zbyt dobrze radzi sobie z kobietami. Bardzo prawdopodobne, że Elli zakochałaby się w nim, podobnie jak inne, a wtedy mielibyśmy tu potworne zamieszanie.

- Żołnierz wykonał zadanie i bezpiecznie przywiózł twoją córkę do domu. - Medwyn pokiwał białą głową.

- W końcu poznam przynajmniej jedną z moich utraconych dziewczynek - powiedział król. - A jak tam Eric? Nadal mieszka w Vildelundzie?

Tak samo jak Osrik i Medwyn, ich synowie Eric Greyfell i Valbrand Thorson złożyli sobie przysięgę krwi. Medwyn przez całe życie tak wychowywał syna, aby mógł pójść w jego ślady i zostać wielkim kanclerzem, kiedy na tronie zasiądzie Valbrand Thorson. Obaj ojcowie zaplanowali przyszłość swoich dzieci i byli o nie spokojni na tyle, na ile w ogóle można być w życiu spokojnym o przyszłość.

Teraz jednak ich plany legły w gruzach.

Wszystko zostało stracone.

Gdy Valbrand zniknął z pokładu morską falą, Eric, najmądrzejszy młody człowiek, jakiego Osrik znał, oszalał z rozpacz. Nalegał, by wypływać w morze, aby tam szukać prawdy o tym, co stało się z Valbrandem. Za wszelką cenę chciał ustalić, czy śmierć przyjaciela była dziełem przypadku. A gdyby tak nie było, pragnął się mścić.

Miesiąc temu wrócił, nie dowiedziawszy się niczego. Wszyscy pytani powtarzali to samo. Nadeszła burza i silna fala zmyła Valbranda z pokładu. Eric nie znalazł żadnych dowodów zdrady.

Takie wyjaśnienie śmierci najlepszego przyjaciela nie zadowalało jednak Erica. Nadal pogrążony w rozpacz, zatrzymał się w domu tylko po to, by spotkać się z ojcem, a potem pojechał prosto do Vildelundu, wioski należącej do jego rodziny. Było to odludne miejsce leżące za Górami

Czarnymi. A ponieważ Eric, podobnie jak jego ojciec, był Mistykiem, znalazł tam pociechę i ukojenie.

- Poślę po niego, jeśli taka jest twoja wola. - Medwyn skinął głową.

- Daj mu trochę czasu. Lepiej, żeby przyjechał z własnej woli, by to wszystko stało się... naturalnie. Wiesz, jacy są młodzi ludzie. Jeżeli każesz im coś zrobić, dołożą wszelkich starań, aby postąpić inaczej.

- Od czasu tragedii Eric stał się samotnikiem. Niewykluczone, że będziesz musiał mu wydać wyraźne polecenie, aby go tutaj ściągnąć.

- Mimo to poczekajmy. A teraz chcę wreszcie poznać moją córkę.

Mężczyźni popatrzyli na siebie, rozumiejąc się bez słów. Ze wszystkich raportów, jakie otrzymali na temat Elli, wynikało, że jest ona prawą i silną kobietą. Jest inteligentna i piękna, a także zgodna i uległa. Zupełnie inna niż opętana chęcią zrobienia kariery starsza siostra czy postrzelona i pełna sprzeczności młodsza. Ze wszystkich trzech córek Elli najlepiej nadawała się na królową. Tym bardziej że, jak donosili królowi jego szpiedzy, tylko ona jedna wspominała o rodzinie i o dzieciach.

Król wszystko zaplanował. Był pewny, że gdy Elli i Eric się spotkają, będą się umieli docenić. W konsekwencji dojdzie do ślubu. Kiedy nadejdzie pora, Eric zostanie wybrany na króla, a Elli będzie jego królową. A jeśli bogowie choć na chwilę uśmiechną się do niego, to on, król Osrik, doczeka się wnuka, który kiedyś zasiądzie na tronie Gullandrii.

ROZDZIAŁ 14

Kaarin nalegała, aby Elli wzięła relaksującą kąpiel.

Namawiała ją też na saunę, twierdząc, że nic tak dobrze nie oczyszcza ciała z toksyn.

- Czy to znaczy, że ty również masz ochotę na saunę? - zapytała Elli.

- Wasza Wysokość, nic nie sprawiłoby mi większej przyjemności.

Elli najpierw jednak zadzwoniła do matki. Miała szczęście i zastała Ingrid w domu.

- Jak się czujesz?

- Jestem na miejscu i czuję się świetnie. Pałac jest naprawdę przepiękny.

- A twój ojciec?

- Wkrótce mam się z nim spotkać. Zadzwoń do Brit i Liv, dobrze? Przekaż im, że dotarłam na miejsce bez problemów i wszystko jest w porządku.

- Nanna powiedziała mi, że wyjechałaś wczoraj. Słyszałam o tej strasznej burzy na Wschodnim Wybrzeżu. Czy...

- Musieliśmy lądować w Bostonie - wyjaśniła Elli, dodając w myśli, że dzięki temu spędziła najwspanialszą noc w swoim życiu. - Jestem w Gullandrii, cała i zdrowa.

- Jeżeli zdarzy się cokolwiek, co cię zaniepokoi, natychmiast do mnie zadzwoń.

- Och mamo, przestań, proszę. Nic mi nie jest i nic mi nie będzie.

Zanim Elli skończyła rozmawiać z matką, pojawiła się pokojówka. Podała im duże białe ręczniki i zajęła się ich porzrzuconymi ubraniami. Elli i Kaarin weszły razem do sauny.

Dziesięć minut później Elli miała dosyć. Wyszły więc i stanęły pod lodowatym prysznicem. Potem poszły do kąpieli. Leżąc w ciepłej, pachnącej wodzie, Elli czuła, jak ogarnia ją

spokój. Patrzyła, jak para unosi się ku łukowato sklepienemu, kamiennemu sufitowi, i starała się nie myśleć, co w tej chwili może robić Hauk.

Po kąpieli przyszła pora na kolejny prysznic, ale tym razem już ciepły. Elli wytarła włosy i zrobiła lekki makijaż, a kiedy wróciła do sypialni, na łóżku leżał już przygotowany do włożenia jedwabny kostium w kolorze ostrego różu. Pasował na nią tak idealnie, jakby był szyty na miarę.

- Myślę, że teraz jest pani gotowa na spotkanie z królem - uznała Kaarin i poprowadziła Elli przez liczne korytarze, aż w końcu zatrzymały się przed drzwiami, których pilnowali rośli strażnicy.

- Tutaj już panią zostawię. Król życzy sobie spotkać się tylko z panią.

Elli ucieszyła się, bo prawdę mówiąc, liczyła na to, że spotkanie z ojcem będzie miało prywatny charakter.

- Dziękuję ci za wszystko, Kaarin.

- To dla mnie przyjemność, Wasza Wysokość. Wrócę tu za godzinę i będę czekać, by po audiencji odprowadzić panią do jej pokojów.

Kaarin odeszła, a wtedy strażnicy otworzyli drzwi i Elli zobaczyła swojego ojca.

Był wysoki i przystojny. Miał na sobie świetnie skrojony garnitur. Patrzył na nią ciepło.

- Malutka Stara Olbrzymka - powiedział.

Czułe słowa odniosły zamierzony efekt i Elli z okrzykiem radości rzuciła się ku ojcu, który chwycił ją w ramiona i mocno przytulił.

- Tak się cieszę, że przyjechałaś. - Objął ją jeszcze mocniej.

- Ja też się cieszę, ojcze.

Pora kolacji już dawno minęła, ale Elli nie miała okazji, żeby coś zjeść. Król pomyślał o tym i kazał przygotować posiłek.

Poprowadził córkę do nakrytego stołu, a potem usiadł naprzeciwko niej.

Elli przyglądała się ojcu. Czowała, że jest dobrym człowiekiem. Widziała to w jego mądrych oczach i słyszała w łagodnym głosie. Wszystko w jego wyglądzie i w sposobie bycia świadczyło o dobroci. Teraz, kiedy go wreszcie spotkała, nie mogła pojąć, dlaczego matka od niego odeszła. Jakie mroczne sekrety rozdzieliły jej rodziców?

Patrząc na ojca, zrozumiała, że mimo obaw matki i ostrzeżeń sióstr cieszy się, iż tu przyjechała i że może się z nim spotkać. Ojciec pytał ją o matkę, o siostry i o jej życie w Sacramento. Elli odpowiadała szczerze i dokładnie, nie mogła się jednak pozbyć wrażenia, że ojciec już to wszystko wie.

Prawdę mówiąc, nie była tym specjalnie zdziwiona. Kiedy teraz na niego patrzyła, domyśliła się, że ojciec nigdy nie przestał się nimi interesować. Zrozumiała, że przez te wszystkie lata ojciec je obserwował i dobrze wiedział, co robiły i jak im się wiodło. Wcale nie poczuła się tym urażona. To chyba rozumiałe, że chciał wiedzieć, jak żyje jego rodzina.

Tak bardzo chciałyby go zapytać, czy Hauk poprosił o urlop, czy dostał do wykonania kolejne zadanie. Woląta jednak, żeby król się nie zorientował, jak bardzo interesuje ją jego żołnierz. Hauk przecież był przekonany, że nie ma żadnych szans, by mogli być razem. Tak samo jak uważał, że to, co zaszło między nimi tamtej nocy w Bostonie, w ogóle nie miało prawa się wydarzyć.

Nie potrafiła zrozumieć, dlaczego tak sądził. Dlaczego uważał się za kogoś gorszego od niej i w dodatku upierał się, że tak musi być. Elli wychowała się w Kalifornii, a nie w Gullandrii i, jak mówił Hauk, myślała jak Amerykanka.

Zdawała sobie sprawę, że będąc wśród ludzi, których postępowania nie potrafi do końca zrozumieć, powinna

zachować ostrożność. Wiedziała, że jeśli chce się dowiedzieć, gdzie przebywa Hauk, musi wymyślić chytry sposób, uważając przy tym, by nie zdradzić czegoś, co mogłoby mu zaszkodzić w oczach króla.

Odłożyła srebrny widelec i uniosła kieliszek.

- Muszę ci powiedzieć, ojcze, że nadal jestem na ciebie trochę zła.

- Dlaczego? - Osrik zmarszczył brwi.

Elli wypła łyk i odstawiła kieliszek na śnieżnobiały obrus.

- W moim kraju porwanie jest przestępstwem.

- Jakie to ma teraz znaczenie? - Ojciec próbował zbagatelizować jej słowa. - Przecież zdecydowałaś się przyjechać dobrowolnie.

- To prawda, co jednak nie zmienia faktu, że twoje postępowanie jest nie do przyjęcia.

Ojciec zachmurzył się.

- Czyżbyś próbowała mnie pouczać?

- Próbuję ci tylko uzmysłwić, że... Ojciec odłożył widelec.

- Pozwól, że ci przypomnę jedną zasadę. Nikt nie poucza króla.

- Przecież jesteśmy sami i nikt nas nie słyszy. W tej chwili jesteś ojcem, a ja twoją córką i rozmawiamy. Taką w każdym razie mam nadzieję.

- Ładnie to powiedziałaś. Ojciec i córka rozmawiają.

Chciałbym, żeby tak zostało, więc nie popsujmy tego kłótnią.

- Osrik nachylił się i poklepał Elli po rękę.

Ona jednak nie dała za wygraną.

- To, co zrobiłaś, było złe. Początkowo byłam przerażona.

- Czy Hauk niewłaściwie cię potraktował?

- Ależ nie. Obchodził się ze mną bardzo delikatnie. Poza tym wiem, że spełniał tylko twoje rozkazy - odparła, uważając, by przy tych słowach nie uśmiechnąć się z rozmarzeniem.

- W takim razie wybacz mi. Więcej już do tego nie wracajmy.
 - Ton Osrika stał się nagle szorstki.
 - Nie powinieneś się tak zachować. - Elli zrobiła urażoną minę.
 - Rozmawialiśmy o tym przez telefon cztery dni temu. - Głos Osrika na powrót stał się łagodny. - Nie mówmy o tym.
 - Być może ty tak uważasz.
 - Elli - rzekł karcąco Osrik.
 - Doskonała jagnięcina - pochwaliła Elli po chwili ciszy.
 - To odmiana *karavik*. Najdelikatniejsza i najbardziej krucha jagnięcina na świecie. Ich wełna, jak prawdopodobnie słyszałaś, jest również bardzo ceniona. Właśnie owce, konie i owoce morza są naszą dumą narodową.
 - Nie zapominaj o ropie.
 - Ropa zapewnia nam dobrobyt.
 - Wypijmy za to. - Elli uniosła kieliszek wina. Ojciec poszedł w jej ślady. - Teraz, kiedy wspomniałaś o tym żołnierzu, pomyślałam, że Hauk FitzWyborn powinien coś od ciebie dostać. - Pilnowała się, by do imienia Hauka dodać nazwisko i żeby w jej oczach nie pojawiła się tęsknota.
 - Co miałby ode mnie dostać? - Osrik wydawał się zdziwiony.
 - Oczywiście nagrodę. Za dobrze wykonane zadanie. Nie tak łatwo było mnie tu przywieźć. Z początku byłam zdecydowana zrobić wszystko, aby do tego nie dopuścić. Teraz, kiedy o tym myślę, uważam, że to, co miał przeprowadzić, było niczym spacer po polu minowym. Przecież dostał rozkaz. W razie konieczności miał użyć siły, cały czas jednak pamiętając, że jestem księżniczką i należy mnie odpowiednio traktować.
 - Poprosił o urlop i dostał go - odparł król.
- A więc wyjechał, pomyślała z rozpaczą. Ciągnęła jednak, jakby jej to w ogóle nie obchodziło.

- O urlop? Nie wiedziałam, że urlop jest nagrodą. Myślałam, że przysługuje mu tak czy inaczej.
 - Może masz rację. Pomyślę o tym. Od jutra za tydzień Hauk będzie za nas walczył na festynie. I wygra. Zawsze wygrywa. Kiedy ogłoszę go zwycięzcą, zgodnie ze zwyczajem będzie mógł poprosić o nagrodę. Być może dam mu jakieś gospodarstwo. Kilka solidnych budynków, duże stado owiec i ziemię, której skład wskazuje na prawdopodobieństwo występowania złóż ropy.
 - Będzie za nas walczył? Nie rozumiem. Ojciec roześmiał się, widząc jej minę.
 - W przyszłym tygodniu organizujemy coroczny Majowy Festyn. Urządzamy go zawsze w parku poniżej pałacowych gruntów. W tym roku chcę uczcić twoją wizytę i dlatego postanowiłem rozszerzyć program festynu.
 - Właśnie o walki?
 - Zobaczysz średniowieczny jarmark. Będą wyścigi konne i pokazowa bitwa z tamtych czasów. No, może to nie będzie bitwa, raczej gra. Każdy walczy z każdym, a wygrywa ten, kto zostaje na palcu boju. Tak jak to było kiedyś.
 - Wydawało mi się, że dałeś mu urlop.
 - Komu?
 - Haukowi. FitzWybornowi.
 - Ach, jemu. Tak, dałem, ale dopiero po festynie.
- Kiedy wizyta u ojca dobiegła końca i Elli wróciła do siebie, zza grubej kotary, na tle której stało popiersie Odyna, wyszedł Medwyn.
- Poszło chyba całkiem nieźle? - zapytał Osrik, odwracając się do przyjaciela.
- Medwyn skinął głową.
- Twoja córka jest urocza. Inteligencja wprost bije z jej oczu.
 - Ma także dobre serce. Zwróciłeś uwagę, że doceniła wysiłek Hauka, i pomyślała o tym, by został wynagrodzony?

Medwyn nie od razu odpowiedział. Osrik roześmiał się.

- Znam to spojrzenie, przyjacielu. Mów, co cię gnębi.

Medwyn jednak tylko machnął ręką.

- To nic takiego. Naprawdę nic takiego. Mój syn ma szczęście.

Okna sypialni zasłaniały ciężkie, grube kotary, dzięki czemu było tak ciemno, jak gdyby słońce zaszło. Mimo to Elli nie mogła zasnąć. Myślała o Hauku. Tak bardzo za nim tęskniła. Wiedziała, że zobaczy go jeszcze tylko raz, z daleka, podczas walki na festynie.

Nie potrafiła się z tym pogodzić. Tak przecież nie mogło być.

Rozłąka była zbyt bolesna. Elli czuła, że musi coś zrobić.

Nie była jednak do końca pewna, czy ma rację co do uczuć Hauka. Niewykluczone, że on wcale nie pragnął *jej* tak mocno jak ona jego. Może nie była dla niego odpowiednią kobietą?

W głębi serca nie wierzyła w to, ale nie powinna pominąć takiej możliwości. Musiała spotkać się z Haukiem.

Przecież żyli w dwudziestym pierwszym wieku! Kobieta, która była dziesiąta w kolejce do brytyjskiego tronu, nie używała tytułu. Miała kolczyk w języku i nie ukrywała, że jej życiowym partnerem jest przeciętny mężczyzna. Elli uważała, że tak powinno być. Kobieta musi mieć prawo swobodnego wyboru. Uważała, że żaden szlachetny i uczciwy mężczyzna nie powinien odwracać się od kobiety, którą mógłby pokochać, tylko dlatego, że według jakiegoś okrutnego, średniowiecznego prawa nie jest jej godny.

Tamtego ranka w Bostonie Elli nie była przygotowana na to, co zrobił Hauk. Jego słowa sprawiły jej ból i całkowicie ją zaskoczyły. W takim stanie nie mogła ani myśleć, ani rozmawiać. Dlatego uznała, że był jej winien spotkanie, w czasie którego będą mogli wyjaśnić zaistniałą sytuację.

Elli zamierzała dostać, co się jej słusznie należało.

Całą noc nie spała, planując, co robi.

Po pierwsze, musi się z nim skontaktować. Nie miała jednak pojęcia, gdzie go szukać. Zastanawiała się, czy nie zaufać Kaarin i nie zapytać o to. Doszła jednak do wniosku, że Kaarin, arystokratka, ani chwilę nie zapomniała o swoim miejscu w hierarchii. Instynkt podpowiadał Elli, że nie jest odpowiednią powierniczką jej sekretów.

Z pewnością zarówno jej kucharz, jak i pokojówka albo wiedzieli, gdzie szukać Hauka, albo wiedzieli, gdzie zdobyć tę informację. Pomyślała więc z nadzieją, że może uda się jej z nimi zaprzyjaźnić.

W domu jej matki w Sacramento, w którym wyrastała, była liczna służba. Oprócz Hildy, traktowanej jak członek rodziny, pracowało tam kilka pokojówek i szofer, którzy mieszkali w pokojach nad garażem.

Pamiętała, co matka powiedziała jej i siostrze: „Nie należy lekceważyć tego, co wiedzą służące, ponieważ one wiedzą o was wszystko. I choć nie chcecie tego przyznać, znają wszystkie wasze sekrety. Traktujcie je z szacunkiem. Bądźcie dla nich dobre i sprawiedliwe, a odpłacą wam lojalnością i ciężką pracą. Jeżeli zaś będziecie je traktować podle, bez zastanowienia sprzedadzą wszystkie wasze tajemnice”.

Zaprzyjaźnienie się ze służbą wymaga czasu, a Elli miała tylko tydzień. Postanowiła obserwować i słuchać.

Przez następne dwa dni Elli nie dowiedziała się niczego o Hauku. Marzyła, by zamienić z nim choć słowo, a zamiast tego odbywała kolejne oficjalne spotkania z ojcem oraz licznymi książętami i wysoko urodzonymi damami. Musiała zwiedzać niezliczone sale budynku Wielkiego Zgromadzenia, oglądać port i jego okolice, a także wyjeżdżać na farmy za miastem. Odwiedziła też warsztat wielki jak lotniczy hangar, w którym zdolne ręce rzemieślników tworzyły najprawdziwsze łodzie wikingów. Takie jak przed laty. Wąskie, długie i

śmigłe. W dzisiejszych czasach używano już ich tylko do rekreacji i do zawodów.

To wszystko działo się w ciągu dnia, a wieczorami odbywały się przyjęcia. Zasiadali do wystawnych kolacji, a później przychodził czas na program artystyczny. Jednego wieczoru była to muzyka i taniec, a drugiego długie występy najbardziej znanych poetów i skaldów, którzy prezentowali swoje interpretacje kilku mniej znanych nordyckich mitów.

Podczas tańców przystojni książęta porywali Elli na parkiet. Jeden z nich był szczególnie atrakcyjny i uznała, że musi on stanowić zagrożenie dla każdej dziewczyny i kobiety, której serce nie jest aktualnie zajęte. Nazywał się Finn Danelaw.

W końcu, w niedzielną noc, kiedy jak zwykle leżała w łóżku, nie mogąc zasnąć, i rozpaczła, że już nigdy nie uda się jej porozmawiać z Haukiem, wymyśliła, jak może go znaleźć. To było takie proste. Wprost trudno uwierzyć, że wcześniej na to nie wpadła.

Następnego dnia rano wyraziła życzenie dokładnego zwiedzenia pałacu, a także przylegających do niego terenów i otaczających je parków. Król Osrik uznał, że to doskonały pomysł. A ponieważ sam był tego dnia bardzo zajęty, zlecił oprowadzenie swojej córki temu samemu księciu, który powitał ją na lotnisku.

Całe przedpołudnie Elli i jej towarzysze zwiedzali pałac. Przemierzyli niekończące się korytarze i obejrzelili wiele sal tak ogromnych, że ich kroki odbijały się w nich dudniącym echem. Elli okazywała zachwyt przy każdym bezcennym antyku, jakich w pałacu ojca było mnóstwo. Podziwiała ogromne żyrandole z austriackiego kryształu i wielkie kilkusetletnie francuskie tapiserie w sali, w której król przyjmował oficjalnych gości.

W końcu nadeszła chwila, kiedy książę uznał, że zwiedzanie pałacu jest zakończone. Wyszli na zewnątrz i zaczęli spacer w

ogrodach, które zachwyciły Elli. Były też wspaniałe korty tenisowe i aksamitne trawniki, na których dworzanie grywali w krykieta.

Jej serce biło coraz mocniej. Poprosiła księcia, aby pokazał jej koszary pałacowej gwardii. Najwyraźniej zdziwił go ten pomysł, ale posłusznie spełnił jej życzenie. Pozwolił jej nawet rzucić okiem na przylegający do nich teren i bardzo dużą, świetnie wyposażoną siłownię, w której ćwiczyli żołnierze. Wszędzie wokoło było wielu żołnierzy, ale tego, którego szukała, nie dostrzegła wśród nich.

Przeszli do stajni, aby księżniczka mogła zobaczyć sławne gullandryjskie białe konie o długiej sierści.

Właśnie tam zobaczyła Hauka. W zagrodzie trenował młodą, ognistą klacz. Serce Elli zaczęło bić jak oszalałe. Poczowała się lekka, wprost czuła, że unosi się w powietrzu. Odwróciła się w stronę swojego towarzysza i posłała mu olśniewający uśmiech.

- To Hauk FitzWyborn. Żołnierz, który eskortował mnie z Kalifornii do Gullandrii. Muszę się z nim przywitać.

Księżciu po raz pierwszy zabrakło słów.

- Oczywiście, Wasza Wysokość. Cokolwiek pani... - wykrztusił po dłuższej chwili, ale Elli go nie słuchała.

Dla niej na całym świecie istniał tylko jeden mężczyzna. Stał pośrodku zagrody, trzymając w rękach długą lonżę. Kierował klaczą, tak by maszerowała w koło, rzucając śnieżnobiałym łbem. Elli patrzyła z podziwem na długą grzywę i jedwabistą sierść zwierzęcia, rozwiewającą się na wietrze.

Hauk nie odrywał oczu od klaczy, nadal prowadząc ją po kole. Obracał się powoli, aż w końcu Elli znalazła się na linii jego wzroku. Nie zatrzymał się jednak ani nie przerwał treningu. Posłał Elli tylko jedno spojrzenie. Wystarczająco czytelne, by zyskała pewność, że tęskni za nią i pragnie jej równie mocno jak ona jego.

Książę stanął za plecami Elli, ona zaś uśmiechnęła się do Hauka i czekała. Hauk zrozumiał, że nie ma wyboru, i wyprowadził klacz z zagrody. Przekazał ją w ręce stajennego, a potem podszedł do nich, tak oszłamiająco męski, że Elli zaschło w ustach.

- Wasza Wysokość. - Przyłożył pięść do piersi i pochylił głowę. - Książę.

- Miło cię widzieć. - Elli wyciągnęła do niego rękę, a Hauk nie mógł zachować się inaczej, jak tylko ją uścisnąć. Kiedy ich dłonie się zetknęły, Hauk poczuł, że Elli podaje mu małą, złożoną karteczkę. Pochylił się i ucałował dłoń księżniczki. Później stanął wyprostowany, a Elli czuła, że w miejscu, którego dotknęły usta Hauka, jej skóra płonie.

- Mam nadzieję, że dopisuje ci zdrowie.

- Jestem zdrowy jak rydz, księżniczko.

Dostrzegając wesoły błysk w oczach Hauka. Najwidoczniej pamiętał jej rozkaz, a okazja do nieposłuszeństwa wyraźnie sprawiała mu przyjemność.

- FitzWyborn często pracuje przy koniach - powiedział książę, kładąc wyraźny nacisk na pierwszy człon nazwiska Hauka. - Wydaje się, że w towarzystwie zwierząt czuje się najswobodniej i najlepiej.

Pewnych rzeczy Elli nauczyła się od swojej matki. Jedną z nich było specjalne spojrzenie, które miało przywoływać do porządku nowobogackich i karierowiczów i mówiło wyraźnie: Jeżeli nie będziesz uważał, nikt w tym mieście nie zje z tobą lunchu.

Elli rzuciła specjalne spojrzenie księciu, który natychmiast zamilkł, a potem zwróciła się do Hauka.

- Wydaje mi się, że podczas gdy... dbałeś, abym bezpiecznie dotarła do Gullandrii, nie wspomniałam, jak bardzo lubię jeździć konno.

Stwierdzenie to było grubą przesadą, bo w przeciwieństwie do swoich sióstr Elli nie przepadała za jazdą konną. Liv jeździła, bo wszystko musiała robić dobrze, a dla Brit jazda konna, pilotowanie samolotu czy jazda rowerem w ekstremalnych, górskich warunkach były tak naturalne jak oddychanie. Tak więc Elli nie jeździła zbyt dobrze, ale utrzymywała się w siodle. Ciotka Nanna miała konie w swojej posiadłości, w Napa, i nauczyła jeździć konno wszystkie siostrzenice, kiedy były jeszcze małymi dziewczynkami.

- Myślę, że jutro wybiorę się na przejażdżkę. Jestem pewna, że uda mi się znaleźć odpowiedni strój - powiedziała Elli, myśląc o wielkiej szafie w swojej garderobie, w której było mnóstwo przeróżnych ubrań. - A skoro ty, Hauk, jesteś tutejszym ekspertem od koni, życzę sobie, abyś mi towarzyszył. Chyba nie masz nic przeciwko temu?

Hauk spojrzał na nią tak chłodno i obojętnie, że znowu ogarnęły ją wątpliwości. A jeśli nie miała racji? Jeżeli Hauk nie chciał mieć z nią nic wspólnego, a kiedy się jej wreszcie pozbył, poczuł jedynie ulgę?

- Będę zaszczycony, Wasza Wysokość.

- Dziękuję. W takim razie myślę, że umówimy się na rano. Nie będzie to kolidowało z moim jutrzejszym planem dnia bez względu na to, co ojciec dla mnie przygotuje. Spotkajmy się tutaj, przy stajniach. Powiedzmy o ósmej, dobrze?

- Jak pani sobie życzy, księżniczko.

- Świetnie. - Elli odwróciła się do księcia. - Może teraz obejrzymy stajnie?

Przez cały czas, gdy rozmawiała z Haukiem, ksiązę był wyraźnie zaniepokojony, ale teraz się odprężył.

- Oczywiście, Wasza Wysokość - przytaknął pełen entuzjazmu.

- A potem możemy sprawdzić, jak posuwają się przygotowania do wielkiego Majowego Festynu - zaproponowała Elli.

- Doskonała myśl. - Książę podał jej ramię. - Tędy proszę - powiedział i ruszyli w stronę stajni.

Hauk przyłożył pięść do piersi i pochylił głowę. Stał tak, póki księżniczka nie zniknęła za bramą stajni, a potem wsunął pięść do kieszeni spodni i pozwolił, aby złożony skrawek papieru wypadł mu z dłoni.

Nie zamierza tego czytać. Zapomni, że w kieszeni ma karteczkę i nawet jej nie wyjmie. Tak jakby jej nie było. Nie wytrzymał nawet jednej godziny. Poszedł na padok i usiadł pod brzozą rosnącą obok wąskiego strumyczka. W pobliżu nie było nikogo, tylko dwa piękne konie skubały trawę przy ogrodzeniu. Nie interesowało ich jednak w najmniejszym stopniu to, że królewski żołnierz nagle stracił nad sobą kontrolę, z której był taki dumny.

Hauk nie mógł opanować drżenia rąk. Wsunął dłoń do kieszeni i wyjął karteczkę. Rozprostował ją i przeczytał. „Spotkajmy się. Tutaj. Dziś o północy”.

ROZDZIAŁ 15

Eli nie mogła się doczekać północy. Przed nią było jeszcze wiele godzin, a każda wydawała się ciągnąć w nieskończoność.

O ósmej zasiadła wraz z ojcem do kolacji w tym samym pokoju, w którym spotkała się z nim pierwszy raz po przyjeździe do Gullandrii. Ucieszyła się, że będą choć przez chwilę sami. Chciała zapytać o braci i o to, czy jego zdaniem ich śmierć rzeczywiście była dziełem przypadku.

Ojciec odpowiadał z namysłem..

- Zawsze istnieje możliwość, że mogło dojść do zdrady. W obu przypadkach. Sprawę śmierci Kylana badali nasi najlepsi ludzie z policji i z NIB-u.

- Co to jest NIB?

- To nasze biuro śledcze, odpowiednik amerykańskiego FBI. Nie znaleziono dowodów, że ogień w stajniach został podłożony. Tak samo było ze śmiercią Valbranda. Wszystkie raporty są identyczne. Nie dopatrzono się przestępstwa. Była silna burza i fala zmyła go z pokładu.

Najwyraźniej zdaniem króla żaden z jego synów nie został zamordowany. Elli była pewna, że ojciec dopilnował, by oba dochodzenia zostały przeprowadzone wnikliwie i starannie, i wydawał się szczerze zadowolony, że żadne z nich nie wykryło niczego podejrzanego. Najwyraźniej uważał, że jeżeli niczego nie znaleziono, to znaczy, że nie było nic do znalezienia.

Tak szczerze opowiadał o jej braciach, że odważyła się zadać pytanie, które nie dawało jej spokoju, a na które matka nigdy by jej nie odpowiedziała.

- Powiedz mi, co wydarzyło się pomiędzy mamą a tobą? Dlaczego zabrała mnie i moje siostry i na zawsze stąd wyjechała?

Ojciec uciekł spojrzeniem.

- Na to pytanie musi ci odpowiedzieć matka. Ojciec powtórzył to, co mówiły ciotki. W tej sytuacji Elli zaczęła się zastanawiać, czy kiedykolwiek pozna przyczyny, dla których jej rodzina rozpadła się przed laty. Kilka minut po dziesiątej Elli pożegnała się z ojcem i wróciła do swojego apartamentu. Tym razem Kaarin już nie musiała czekać, aby ją odprowadzić. Elli zapoznała się z rozkładem pałacu, więc pozwolono jej poruszać się samej. Pod drzwiami trzymali wartę strażnicy. Była pewna, że gdyby nie wróciła, zgłosiliby królowi, że księżniczka zniknęła. Nie miała też wątpliwości, że zameldują, jeżeli znowu gdzieś wyjdzie. Zapewne ojciec chciał wiedzieć, czy nie poszła tam, gdzie jego zdaniem nie powinna.

Na przykład do stajni na spotkanie z mężczyzną, którego nazwisko zaczyna się na Fitz.

Elli była tu zaledwie kilka dni, ale już zaczynała rozumieć, jakim poważnym problemem było w Gullandrii pochodzenie. Pamiętała, z jaką pogardą książę Onund powiedział „FitzWyborn”. Dokładnie ten sam ton słyszała wiele razy w różnych uszczypliwych uwagach. „Beznadziejny jak fitz” było najpopularniejszym, niepochlebnyim określeniem drugiej osoby. „Bękart, syn bękart” było prawie równie częste i oznaczało, że czyjś ojciec albo matka nie wyciągnęli nauki z faktu, że sami urodzili się okryci wstydem i na to samo skazali swoje dziecko. Istniało jeszcze jedno ulubione powiedzenie Gullandryjczyków, bardziej barwne: „Łeb jak fitz”.

Elli uważała, że to żenujące. Rozumiała, co Hauk musiał przeżywać. To cud, że w takich okolicznościach wyrósł na uczciwego i szlachetnego, a w dodatku dobrego i silnego człowieka.

Strażnicy otworzyli przed nią drzwi. Elli weszła do apartamentu. Pokojówka już czekała, aby jej usłużyć przed snem. Odprawiła ją, mówiąc, że nie będzie jej potrzebowała

aż do jutra rana. Na twarzy dziewczyny pojawił się chytry uśmiezek, szybko dygnęła przed księżniczką i wyszła. Elli wiedziała, że jej pokojówka ma chłopaka, bo widziała, jak się całowali na tylnych schodach. Dzięki temu kiedy nadejdzie północ, będzie się musiała ukrywać przed jedną parą oczu mniej.

O kucharkę również nie musiała się martwić. Kobieta była gorącą wielbicielką sznapsa i o tej porze na pewno zamknęła się już z butelką w swoim pokoju.

Elli poszła do garderoby, by poszukać ubrań, które przywiozła ze sobą z domu. Po dziesięciu minutach udało się jej znaleźć wszystko, czego potrzebowała.

Ubrała się w dżinsy, ciemny podkoszulek, a na nogi włożyła wygodne adidas. Związała włosy w koński ogon i założyła niebieski daszek od słońca, który zawsze brała ze sobą na wyjazdy. Nie spodziewała się ostrego słońca o północy, miała jednak nadzieję, że jeśli ktoś ją zobaczy, nie odgadnie, kim jest.

Miała dokładnie przemyślaną trasę, którą zamierzała dotrzeć do stajni. Najpierw tylnymi schodami na parter, potem długim wąskim korytarzem aż do końca, gdzie było wejście dla służby. Kiedy znajdzie się na zewnątrz, do stajni wcale nie będzie daleko.

Pomyślała, że ojciec postawił przed jej drzwiami dwóch strażników, a przy tym wcale nie zadbał, by ktoś pilnował tylnych schodów. Uznała, że to dość zabawne. Z drugiej strony król przecież nie wiedział, że miała powody, by wymykać się nocą z pałacu. A może pokojówka i kucharka miały jej pilnować? Kto wie? Może strażnicy mieli tylko strzec jej bezpieczeństwa, a ich obecność pod drzwiami dyktował protokół? Teraz nie miało to jednak znaczenia. Elli była gotowa zrobić wszystko, żeby nikt jej nie zobaczył.

Kiedy do północy zostało już tylko dwadzieścia minut, Elli weszła do kuchni i wyslizgnęła się przez tylne drzwi na wąskie, ciemne schody. Miała szczęście i nikogo na nich nie spotkała. Nie zauważył jej też strażnik, który patrolował teren wokół drzwi dla służby, bo kiedy wyszła, akurat był do niej odwrócony tyłem. Elli szybko przemknęła za jego plecami, przebiegła nieduży trawnik i ukryła się między drzewami. Dziura w żywopłocie pomogła Elli dostać się na otwarte tereny parkowe. Biegła przez wilgotną trawę, lśniąca w słabym blasku zmierzchu, który zastępował o tej porze roku noc. Po kilku minutach była już przy stajniach i szybko ukryła się w cieniu budynku.

Z tego miejsca mogła widzieć zagrodę, w której rano spotkała Hauka trenującego z białą klaczą paradny krok. Teraz jednak ani w zagrodzie, ani w pobliżu nie było nikogo. Zdjęła daszek i przygładziła włosy. Do północy ciągle brakowało jeszcze kilku minut. Może...

Ktoś zacisnął jej na ustach dużą dłoń i przyciągnął do twardej piersi. Znała ten zapach i dotyk. Hauk cofnął rękę i odwrócił Elli twarzą do siebie.

- Och, Hauk.

Nakazał jej gestem, żeby milczała, i wziął ją za rękę.

Z radością dała się prowadzić. Przeszli za róg budynku i przez otwarte drzwi weszli do stajni. Kilka koni cicho zarżało, ale Hauk nie zwracał na to uwagi, prowadząc Elli między rzędami boksów do drzwi na końcu korytarza. W końcu znaleźli się w jakimś pomieszczeniu, a wtedy Hauk zamknął za nimi drzwi i zapalił światło.

Goła żarówka wisząca pod sufitem rozproszyła ciemności i Elli zorientowała się, że są w siodlarni. Pokoik nie miał okien. Na podłodze leżała słoma. Zobaczyła całe rzędy siodeł, uzdy i wędzidła, a na półkach mnóstwo derek.

Hauk poprowadził ją do długiej ławy z surowych sosnowych desek i poprosił, aby usiadła. Elli posłuchała, położyła obok siebie daszek i splotła dłonie na kolanach, mając nadzieję, że w ten sposób lepiej nad sobą zapanuje.

Hauk patrzył na nią z ponurą miną.

- Nie powinno cię tutaj być. To niewłaściwe - rzekł surowo.
- Ja też się cieszę, że cię widzę - powiedziała, czując, że ogarnia ją przygnębienie.
- Już ci mówiłem, że między nami nigdy nic nie będzie.
- Nie chcę tego słuchać.
- Jesteś szalona, a ja jestem...
- .. tutaj - dokończyła za niego Elli. - Jesteś tutaj.

Przyszedłeś.

- Przyszedłem, ponieważ...
- Nie okłamuj mnie. Oboje wiemy, dlaczego tu jesteś. To nie ma nic wspólnego z tym, że moje życzenie jest dla ciebie rozkazem.
- Między nami nie może do niczego dojść.
- Och, przestań. - Elli uciszyła go niecierpliwie. - Natychmiast przestań. - Zerwała się z ławki, a Hauk zrobił krok do tyłu. - Nigdy nie zdołasz mnie przekonać, że naprawdę tak myślisz. Gdybyś sam w to wierzył, nie musiałbyś tego powtarzać.
- Nie podnoś głosu.
- Dobrze. Przyszłam tu, bo pewne rzeczy muszę ci powiedzieć, ale będę mówić cicho.
- Jestem pewien, że będziesz mówić - odparł. - Wiem, że nie spocznesz, póki nie zdołasz mnie przekonać, że białe jest czarne, a góra jest na dole.

Te słowa sprawiły Elli przykrość. Usiadła na ławie i zaciskając dłonie na jej krawędzi, wpatrywała się w leżącą na podłodze słomę.

- Ja tylko chcę... Muszę ci to powiedzieć. - Uniosła głowę i popatrzyła w jasne oczy Hauka. - Kocham cię. Jestem w tobie zakochana.

Hauk znieruchomiał. Jego twarz, zazwyczaj nieprzenikniona, zastygła w surowym grymasie.

- Nie patrz tak na mnie, proszę. - Elli czuła, że pęka jej serce.

- To nie może być aż tak okropne.

- Elli.

Nazwał ją po imieniu.

Tak jak płomień gwałtownie obejmuje suche drewno, tak Elli ogarnęła nagła radość. Jeszcze silniej zacisnęła dłonie na ławce. Czuła, że to bardzo ważne, by nie rzucić się Haukowi na szyję i nie zmuszać go do uścisków, na które nie był gotowy.

- Uwielbiam sposób, w jaki wymawiasz moje imię- szepnęła.

- Robisz to stanowczo za rzadko.

- To niewłaściwe.

- Tak jakby mi na tym zależało - zadrwiła. - To przecież nie ma żadnego znaczenia. To, czy coś jest właściwe, nie ma nic wspólnego z... - Urwała, wiedząc, że kpina i złośliwością nic nie zdziała. Westchnęła, próbując się uspokoić. - Posłuchaj, Hauk. Mógłbyś... Myślisz, że to możliwe, żebyś ty też mógł mnie pokochać?

- Moje uczucia nie mają żadnego znaczenia.

Elli czuła, jak wzbiera w niej gniew, i z całej siły starała się nad nim zapanować.

- O czym ty mówisz? To, co ty czujesz, jest połową tego, czego ty i ja potrzebujemy, żeby razem coś zacząć.

- Popatrzyła Haukowi w oczy. - Wiem, że cię zmuszam do pośpiechu. Muszę ci wszystko powiedzieć tu i teraz, bo mogę już nie mieć następnej szansy.

Hauk zaczął coś mówić, ale Elli przerwała mu błagalnym szeptem.

- Proszę.

Hauk skinął głową na znak, że się zgadza.

- Chcę, żebyśmy zostali małżeństwem. Wiem, co nas łączy. Wiem też, że jesteś mężczyzną, na którego czekałam przez całe życie. Pragnę cię i pragnę być tą kobietą, z którą się będziesz kochał. Chcę być twoją żoną i chcę urodzić ci dzieci. Z dumą będę nosić twoje nazwisko. Tak samo jak będą je nosić nasze dzieci. Proszę cię. Mógłbyś się nad tym zastanowić?

- Nie rozumiesz. Nie chcesz zrozumieć. Pewne rzeczy po prostu nie mogą się zdarzyć.

- Dlatego, że twoi rodzice nie mieli ślubu?

- „Fitz” ma ściśle określone pole działania.

- Chcesz przez to powiedzieć, że takie rzeczy się nie zdarzają?

- Ależ nie. Oczywiście, że to się zdarza. Tyle że tacy kochankowie na ogół się rozstają. A jeśli nie chcą tego zrobić, wszystko kończy się goryczą i wzajemnym obwinianiem. Bywa, że ci, którzy ośmielili się sięgnąć zbyt wysoko, giną w tajemniczych okolicznościach.

- Nie wierzę w to. Mój ojciec nigdy nie mógłby...

- Elli, nie powiedziałem, że twój ojciec kazałby mnie zabić.

Ja też w to nie wierzę. - Mówiąc to, uciekł spojrzeniem, a Elli przyszło do głowy, czy jednak nie bierze pod uwagę takiej możliwości. Po chwili znowu popatrzył jej w oczy. - Nie wiem, co by się ze mną stało. Przypuszczam, że głównie byłoby mi wstyd, że przeze mnie upadłaś tak nisko. Z całą pewnością popadłabyś w niełaskę. Elli zerwała się z ławki.

- Nie możesz tego wiedzieć! - zawołała. - To, czy twoi rodzice byli małżeństwem, nie ma dla mnie żadnego znaczenia. Nie obchodzi mnie opinia ludzi, którzy będą na mnie patrzeć z pogardą dlatego, że cię kocham. Och, Hauk. Może to do mnie nie dociera. Może nie potrafię zrozumieć,

jaką wagę przywiązujecie tutaj do oceny osoby na podstawie czynów jej rodziców. Może sama się proszę o kłopoty. Ale czy przy przypadku nie jest tak, że ty zbyt nisko się cenisz? Może wmówiono ci to, powtarzając od dziecka, jak mało jesteś wart? Może gdybyśmy poszli razem do mojego ojca... Hauk nie pozwolił jej skończyć.

- Dosyć. To nie jest dobry pomysł. Natychmiast wracaj do pałacu. Kiedy jutro rano przyjdiesz na jazdę, będzie ci towarzyszył ktoś inny. Mnie tu nie będzie i proszę, nie pytaj o mnie i więcej mnie nie szukaj.

Patrzyła na Hauka, nie mogąc uwierzyć, że to powiedział. Tak po prostu kazał jej odejść i na zawsze zniknąć z jego życia. Nie mogła się powstrzymać i spróbowała jeszcze raz.

- Pomyśl nad tym, o czym mówiłam. Tylko o tyle cię proszę. W głębi duszy musisz wiedzieć, że miłość nie może być zła. Jeśli nie będziemy razem, to życzę ci, żebyś spotkał kobietę, którą pokochasz tak mocno, jak mocno walczyłeś, by nie pokochać mnie. Życzę ci też, byś miał dobre, udane życie i żebyś nie był samotny. Mam nadzieję, że o tobie zapomnę i znajdę kogoś innego, z kim zdołam ułożyć sobie życie. Marzyłam o dobrym mężu i o dzieciach i może to się jeszcze spełni, choć wiem, że na pewno nieprędko. Gdybyś więc zmienił zdanie...

- Nie zmienię.

Elli poczuła łzy pod powiekami. Minęło kilka minut, zanim zdołała wziąć się w garść, podczas których walczyła, aby nie rzucić się Haukowi na szyję i nie rozpłakać jak dziecko, błagając, by nie zaprzepaszcział tego, co mogli przeżyć, i dał jej jeszcze jedną szansę.

W końcu uznała, że już zdoła zapanować nad łzami.

- Chcę, byś wiedział, że jestem tutaj i czekam. Jeśli odważysz się wyciągnąć do mnie rękę, zrobię to samo. Nie rozczaruję cię i nigdy cię nie zawiodę.

ROZDZIAŁ 16

Hauk dotrzymał słowa i kiedy następnego ranka Elli przysłała na jazdę, okazało się, że w czasie przejażdżki będzie jej towarzyszył kapitan straży. Uśmiechnęła się do niego i grzecznie przywitała, a potem dosiadła łagodnego wałacha, który już czekał osiodłany. Przed dziesiątą była z powrotem w swoim apartamencie. Wzięła prysznic, przebrała się i razem z Kaarin i z kilkoma innymi paniami udała się do miasta.

Odwiedziły kilka sklepów, a potem zjadły lunch.

Mijały kolejne dni, wypełnione zwiedzaniem i niekończącymi się oficjalnymi kolacjami, po których następowały tańce. Elli usiłowała zapomnieć o Hauku i cieszyć się wizytą w kraju ojca. Nie było to łatwe, ale wydawało się jej, że przez większość czasu całkiem dobrze sobie radzi.

W piątek po raz trzeci jadła kolację z ojcem, a on zapytał, czy jest coś, co ją martwi, bo czasami wydaje mu się smutna.

Elli skłamała, mówiąc, że to nic ważnego. Powiedziała, że przytłacza ją sytuacja, w jakiej się znalazła. Wszystko wokół było nowe, a poza tym nieustannie znajdowała się w centrum uwagi i bez przerwy ją fotografowano.

Po kolacji z ojcem wróciła do siebie. Mimo późnej pory czekało ją jeszcze spotkanie z Kaarin. Miała ją poinstruować, jaką rolę odgrywa księżniczka podczas różnych ceremonii, które będą miały miejsce w trakcie jutrzejszego festynu.

Zajęło to mniej więcej godzinę i Elli została sama dopiero o jedenastej.

Odprawiła pokojówkę i położyła się do łóżka. Tej nocy, pierwszy raz od czasu przyjazdu do Gullandrii, dobrze spała. Rano obudziła się zaskakująco wypoczęta i pomyślała, że z czasem dojdzie do siebie.

Dziś jednak zapowiadał się ciężki dzień. Był to dzień Majowego Festynu i Elli wiedziała, że zobaczy Hauka. Jeśli

zgodnie z przewidywaniami ojca wygra tę udawaną bitwę, będzie musiała wręczyć mu nagrodę.

Byle przetrwać do wieczora. Potem Hauk wyjedzie. Wtedy pozostanie jej już tylko czekanie i zastanawianie się, czy Hauk kiedykolwiek zmieni zdanie i zdecyduje się wrócić do jej życia. A może spotka go kiedyś przypadkiem i będzie musiała się mocno starać, by swoim zachowaniem albo nieostrożnym słowem nie postawić ich obojga w niezręcznej sytuacji?

Kiedy Hauk wróci z urlopu, ona będzie już w domu, w Kalifornii. Na pewno nieprędko przywyknie do myśli, że pokochała mężczyznę, który zabronił sobie odwzajemnić jej uczucie. Z czasem złamane serce się zagoi.

Z czasem.

Zanim minęła pierwsza po południu, Elli została przedstawiona tak wielu spośród najlepiej prosperujących kupców, że nawet nie liczyła, ilu ich było. Zrobiono jej mnóstwo zdjęć. Z ojcem, z jej damami do towarzystwa, z różnymi adorującymi ją książętami oraz z tłumem oficjalnych osobistości, których status był podobny do pozycji amerykańskich kongresmenów.

Wstał piękny dzień. Rano było dość chłodno i wietrznie, ale koło południa zrobiło się cieplej. Pałacowe parki pokrywała bujna, wiosenna zieleń, a bezchmurne niebo miało odcień chłodnego błękitu.

Zupełnie jak oczy Hauka.

- Księżniczko Elli! Najlepsze owsiane ciasteczka w Gullandrii! - nawoływał sprzedawca z najbliższej budki. Elli podeszła i spróbowała.

- Doskonale - pochwaliła, chociaż nie znała się na owsianych ciasteczkach.

- Tutaj, księżniczko, proszę.

Elli posłusznie odwróciła się w stronę fotografa, aby dumny kupiec mógł sobie z nią zrobić zdjęcie.

- Proszę jeszcze raz ugryźć ciastko - zawołał fotograf.
Elli spełniła jego prośbę, błysnął flesz, a sprzedawca nie posiadał się ze szczęścia.

Godzinę później Kaarin szepnęła Elli do ucha, że król już czeka na nią w loży przy placu, na którym odbędą się pokazy walki.

Elli z drzeniem serca pomyślała, że za chwilę zobaczy Hauka po raz ostatni. Jednocześnie ucieszyła się, bo dzięki schronieniu w królewskiej loży chociaż na pewien czas uniknie fotografów. Miniony tydzień sprawił, że zrozumiała, dlaczego znani ludzie mają ambiwalentny stosunek do prasy. Z trudem znosiła ciągle pokrzykiwania fotografów, którzy nią komenderowali.

Elli weszła po schodkach do wysoko ustawionej królewskiej loży i zajęła miejsce obok ojca, który uśmiechnął się do niej czule, uniósł do ust jej dłoń i pocałował. Na ten widok zgromadzeni po przeciwnej stronie placu ludzie zaczęli wiwatować.

Pokazy walki okazały się inne, niż Elli oczekiwała.

Widowisko rozgrywające się przed jej oczami było chaotyczne. W każdym razie ona nie mogła dopatrzeć się w nim ani sensu, ani porządku. Mężczyźni wbiegli na plac, a potem bez żadnych ceremonii zaczęli wymachiwać mieczami. Elli patrzyła na to z przerażeniem.

Walczący mieli na nogach obcisłe rajtuzy i miękkie buty z długimi cholewami, a niektórzy nosili lekkie kolczugi.

Siedząca za Elli Kaarin szepnęła jej do ucha, że tutaj nazywa się to *byrnie* albo koszula Odyna lub bitewny płaszcz. Część mężczyzn miała na sobie przewiązane w pasie, zakrywające uda koszule z surowego płótna. Widziała też takich, którzy spodnie do konnej jazdy przepasali szarfą, a od pasa w górę byli nadzy.

- To wojownicy naszego króla - oznajmiła Kaarin z dumą w głosie. - Walczą z nagimi torsami.

Hauk był jednym z nich.

- Popatrz na tego królewskiego żołnierza - szepnęła Kaarin. - Czyż nie jest wspaniały? - W jej głosie zabrzmiały gardłowe nuty, była wyraźnie podekscytowana. - Jaka szkoda, że to fitz. Elli miała ochotę odwrócić się do Kaarin i oznajmić jej, że Hauk jest najwspanialszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek знаła. Chciała też powiedzieć, że uprzedzenia wobec ludzi, którzy mieli pecha, bo ich rodzice nie byli małżeństwem, są głupie. Zdołała się jednak powstrzymać. Siedziała cały czas zwrócona twarzą do walczących.

Rozgrywająca się na placu bitwa budziła żywe emocje.

Zebrani krzyczeli i tupali, zagrzewając do walki wojowników, którzy posługiwali się włóczniami, toporami i ciężkimi obosiecznymi mieczami. Każdy walczący miał też okrągłą tarczę pomalowaną na jaskrawe kolory. Z pola walki dobiegały wrzaski, przekleństwa i dzikie, szalone wycia. W połączeniu z rykiem publiczności i szczękiem oręża stwarzało to wszystko razem potworny hałas. Tu i ówdzie połała się krew, ale Elli powtarzała sobie, że to przecież tylko przedstawienie.

Właśnie wtedy blisko środka pola pierwszy wojownik, krzycząc z bólu, padł na ziemię, rozrzucił bezwładnie ręce i nogi i znieruchomiał.

Elli krzyknęła z przerażenia, a wtedy ojciec wziął ją za rękę.

- Długo trenowali, aby przedstawienie się udało - wyjaśnił spokojnie. - Przyjrzyj się uważnie. Kiedy wojownik otrzyma śmiertelny cios, musi upaść.

- Chcesz powiedzieć, że on żyje? - zapytała Elli, a wtedy kolejny wojownik upadł na ziemię. Wstała, aby dokładnie przyjrzeć się leżącemu, po czym usiadła. - Masz rację, myślę, że oddycha.

- W tej bitwie wszyscy polegli oddychają. - Osrik się roześmiał.

Zmagania trwały i coraz więcej „zabitych” wojowników leżało na ziemi. Ci, którzy upadli, musieli leżeć bez ruchu, do samego końca przedstawienia. W końcu całe pole było zasłane „trupami”.

Bitwa zbliżała się do końca i widownia przycicha. Na polu walki zostało już niewiele „żywych” wojowników. W ciszy, która zapadła, szcęk oręża i pojedyncze okrzyki wydawały się głośniejsze i bardziej przejmujące.

Hauk był wśród walczących. Był tak wspaniały, że Elli nie mogła oderwać od niego wzroku. Potężne mięśnie ramion i pleców grały pod skórą za każdym razem, kiedy zadawał cios mieczem. Hauk także został kilkakrotnie trafiony. Jego gładka skóra, mokra od potu, połyskiwała w blasku słońca.

W końcu, zgodnie z przewidywaniami króla, wszyscy wojownicy poza jednym leżeli na ziemi, a tym, który pozostał na placu boju, był Hauk. Stojąc, na zasłanej „trupami” murawie, uniósł miecz oraz tarczę i powoli obrócił się dookoła.

Publiczność oszalała z radości. Zewsząd wołano:

- Królewski wojownik! Zwycięzca! Najlepszy wojownik króla!

W końcu krzyki ucichły. Ktoś uderzył w dłonie, a po chwili publiczność głośno klaskała jednostajnym rytmem. Nagle jakiś głos przebił się ponad oklaski.

- Hauk!

Tłum podchwycił ten okrzyk i zaczął skandować imię zwycięzcy.

- Hauk! Hauk! Hauk!

Hauk zrobił pełny obrót, aż znowu stanął twarzą do loży króla. Opuścił miecz i tarczę i schylił głowę. Publiczność ucichła. Na pole walki wbiegły młode bosc kobiety ubrane w białe

zwiewne sukienki. Każda z nich przyklękła obok „poległego” wojownika i pomagała mu wstać.

- Do Walhalli! - zaczęli krzyczeć ludzie. - Do Walhalli na niebiańską ucztę!

Elli wiedziała, że dziewczęta to walkirie, czyli dziewice zjawiające się na polach bitew, aby tych, którzy zginęli zaszczytną śmiercią, zabrać do pałacu Odyna, gdzie do końca świata będą mogli walczyć i ucztować.

Dziewczęta w białych sukniach wyprowadziły wojowników z pola bitwy. Został tylko Hauk, który nadal stał z opuszczoną bronią i pochyloną głową.

Elli wiedziała, co powinna teraz zrobić. Wczoraj wieczorem Kaarin wszystko jej wytłumaczyła. Wsunęła rękę do kieszeni i zacisnęła palce na ciężkim srebrnym łańcuchu, do którego przyczepiono srebrną figurkę przedstawiającą młot Thora - symbol króla Osrika. Spojrzała na ojca, a kiedy zobaczyła, że on wstaje, także się podniosła.

Czuła, że serce pochodzi jej do gardła.

Tłum zamilkł.

- Podejź, mój wojowniku! - zawołał gromko król Osrik!

Hauk ruszył w stronę króla dumnym krokiem, a kiedy był już blisko, zatrzymał się i przyklęknął na jedno kolano.

- Wstań, wojowniku - powiedział król, a Elli przyznała w duchu, że wszystko przebiega dokładnie tak, jak wczoraj mówiła Kaarin.

Hauk wstał i przez jedną krótką chwilę jego spojrzenie zatoneło w oczach księżniczki. Elli odniosła wrażenie, że w ten sposób Hauk uczynił jej wyznanie, ale on już odwrócił od niej wzrok i patrzył na króla.

Poczuła się samotna i nieszczęśliwa. Tak samo jak tamtej nocy w stajni, kiedy Hauk kazał jej odejść, a ona miała ochotę się rozpłakać.

Król Osrik przemówił ponownie.

- Przywiozłeś nam do domu naszą córkę, a dzisiaj wygrałeś bitwę, przynosząc chwałę naszemu imieniu. Masz prawo poprosić o nagrodę. Powiedz, czego pragniesz?

Kaarin poinformowała wczoraj Elli, że Hauk odpowie, to, co w takiej chwili zawsze mówi zwycięzca: Przyjmę, cokolwiek król uzna za stosowne mi ofiarować. Potem król ogłosi, jaka będzie nagroda, a Elli wręczy zwycięzcy łańcuch.

Hauk jednak nie zachował się tak, jak nakazywał obyczaj. Podniósł głowę i dumnie spojrział królowi w twarz.

- Chcę, aby księżniczka Elli została moją żoną - oznajmił głośno i wyraźnie.

W ciszy, jaka zapadła, można było usłyszeć spadający z drzewa liść. Mężczyźni, kobiety i dzieci, stojący wokół palcu i zgromadzeni w lożach, zamarli. Nie mogli uwierzyć, że wojownik mógł to powiedzieć.

Teraz Hauk patrzył pytająco wprost na Elli. Czy dotrzyma słowa, które mu dała tamtej nocy, w stajni? Czy to, co wtedy mówiła, było prawdą?

„Jeżeli odważysz się wyciągnąć do mnie rękę, zrobię to samo”.

Elli wiedziała, co powinna zrobić. Nie miało to nic wspólnego z instrukcjami Kaarin. Podeszła do barierki zamykającej lożę i wyciągnęła rękę do Hauka. Zamknął palce na jej dłoni

- Zgadzam się - powiedziała Elli. - Zgadzam się -powtórzyła.

ROZDZIAŁ 17

Przez jedną krótką chwilę, kiedy Hauk chwycił rękę Elli, cały świat nagle zniknął. Stali wpatrzeni w siebie z zachwytem. Nie trwało to jednak długo. Król musiał wydać rozkaz, bo pojawili się strażnicy.

- Elli, puść go - zażądał stanowczo król.

Z pewnością tego nie zrobię, pomyślała, nadal mocno ściskając rękę Hauka. Pociągnęła go za sobą, chcąc przedostać się przez wysoką barierkę, ale Hauk ją powstrzymał.

- Nie rób tego. Twój ojciec ma rację. Puść mnie.

- Nic z tego. - Elli przechyliła się przez barierkę. -

Powiedziałam ci, że nigdy...

- Pozwól, by mnie zabrali - przerwał jej Hauk -a potem bądź nieugięta. Ja też będę.

- Ale ja... - Elli chciała jeszcze coś powiedzieć, lecz nie dane jej było dokończyć. Otoczyły ich czerwono--czarne płaszcze i strażnicy odciągnęli Hauka. Nie próbował się wyrywać i pozwolił spokojnie wyprowadzić się z pola walki.

Kiedy strażnicy prowadzili Hauka, ciężka cisza nagle pękła.

Przez trybuny przeszedł pomruk. Początkowo cichy, po chwili przerodził się w krzyk. Ludzie wstawali ze swoich miejsc i schodzili na plac, na którym niedawno rozgrywano walkę.

Ktoś nagle kogoś uderzył, uderzony oddał i na placu rozpętała się bijatyka.

Elli nie umiała ocenić, kto jest po czyjej stronie. Nie widziała, czy tłum jest oburzony, czy poruszony i przejęty tym, na co się odważył Hauk. Być może ludzie także tego nie wiedzieli.

Walka, którą przed chwilą obejrzeli, rozpała głowy i serca, a widok bohatera wyprowadzanego przez strażników był jak iskra. Ogień buchnął wysoko i od razu wymknął się spod kontroli.

- Idziemy. Tędy - zarządził ojciec, chwytając Elli za rękę.

Poszła posłusznie tam, gdzie jej kazał. Uznała, że wyrywając się, niczego nie udowodni. Wszyscy siedzący obok króla wyszli drzwiami znajdującymi się w głębi loży. Najpierw król i księżniczka, za nimi Medwyn Greyfell i kilku utytułowanych starców, a na końcu Kaarin wraz z paroma damami dworu. Przebiegli pod trybunami, a potem przez trawnik w stronę drzew. Królewska straż wyrosła jak spod ziemi, otoczyła ich i odprowadziła do miejsca, gdzie nic im już nie groziło. Dostali się do pałacu wejściem dla służby, podobnym do tego, którym wymknęła się Elli, biegnąc do Hauka do stajni. Strażnicy poszli przodem, wspinając się z łomotem po wąskich schodach i dalej do szerokiego korytarza. Od tego miejsca rządy przejął król. Odesłał wszystkich poza strażą, córką i swoim doradcą. Zarówno damy dworu, jak i starcy skwapliwie skorzystali z okazji, aby jak najszybciej się oddalić. Sytuacja była wysoce niezręczna i wszyscy z radością znikli królowi z oczu. W ciągu zaledwie kilku sekund nie został po nich nawet ślad. Ojciec popatrzył na Elli wściekłym wzrokiem.

- Odprowadźcie moją córkę do jej pokojów i dopilnujcie, żeby w nich pozostała - polecił strażnikom.

I jak tu nie mówić o średniowieczu? Co jej ojciec sobie wyobraża? Uważa, że pozwoli pokornie się odprowadzić i zamknąć? Powinien zapytać Hauka, jak reagowała na uwięzienie. Jeden ze strażników ośmielił się dotknąć jej rękawa.

- Zabierz łapy - warknęła Elli.

Strażnik zignorował ostrzeżenie i złapał ją za ramię, a drugi już podchodził, by chwycić za drugie, i wtedy Elli krzyknęła.

- Jeden moment!

Wszyscy zamarli w oczekiwaniu, a Elli zwróciła się bezpośrednio do ojca.

- Odeślij ich. Daj mi minutę. Mam ci coś ważnego do powiedzenia i proszę, żebyś mnie wysłuchał.

Strażnicy czekali, nadal trzymając ją za ramiona.

Ojciec milczał. A kiedy Elli już była przekonana, że za chwilę krzyknie na strażę, aby ją stąd zabrały, rozkazał ją puścić.

- Zostawcie nas samych - polecił król i strażnicy znikli za drzwiami prowadzącymi na tylne schody.

W korytarzu został tylko król, Elli i wielki kanclerz.

- Ojczy, popełniasz błąd - zaczęła, nie tracąc czasu. - Nie uda ci się ze mnie zrobić więźnia. Chyba że chcesz, bym się do ciebie więcej nie odezwała. A jeśli liczysz, że matka kiedykolwiek wybaczy ci to, co uczyniłeś przed laty, od razu możesz o tym zapomnieć. Kocham Hauka i chcę go poślubić. On także w końcu uwierzył, że to się może udać, i przyznał, że chce mnie za żonę. Nie wiem, jakie masz plany wobec mnie, ale cokolwiek to jest, zrezygnuj i pozwól mi pójść do mężczyzny, którego kocham.

Z twarzy króla nie można było niczego wyczytać. Spodziewała się, że ojciec wezwie strażę, ale nie zrobił tego.

- Idź do siebie - powiedział wreszcie łagodnym tonem. - Daj mi trochę czasu. Muszę się zastanowić nad zaistniałą sytuacją. Elli odwróciła się bez słowa i odeszła, zostawiając obu mężczyzn w korytarzu.

Osrik i Medwyn rozmawiali w prywatnej sali audiencyjnej.

- Musisz przyznać, przyjacielu, że twój wojownik nas przechytrzył - zaczął Medwyn.

Osrik nadal był wściekły.

- Mój wojownik bękart - warknął.

- To wspaniały mężczyzna. Bez względu na to, czy jest bękartem, czy nie.

- Nie przypuszczałem, że to właśnie Hauk może zagrozić naszym planom. Zawsze znał swoje miejsce.

Medwyn roześmiał się.

- To było, zanim poznał twoją córkę.
 - Czyżbyś uważał, że ta sytuacja jest zabawna? - zapytał wyraźnie zły.
 - Uważam, że lepiej się z tego śmiać.
 - Ludzie są wzburzeni. Na placu doszło przecież do zamieszek.
 - To tylko zwykła awantura, królu. Nic więcej. Do tej pory pewnie wszyscy już się rozeszli - uspokajał króla Medwyn.
 - Musi być jakiś sposób, żeby...
 - Nie.
 - Staraj się pamiętać, że nikt nie mówi królowi „nie”.
 - Nikt poza starym przyjacielem, którego łączy z królem przysięga krwi.
 - I poza jego własną córką - dodał Osrik i zaczął kłąć.
- Medwyn poczekał, aż Osrik skończy.
- Przyznaj, że nas pokonali. Widziałeś, jak na siebie patrzyli. *Inn makti murr* - wielka namiętność. - Medwyn z powagą przytoczył określenie ze starego języka. - Walka z *inn makti murr* jest bezcelowa. Zresztą Eric nawet by nie spróbował. Obaj wiemy, że mój syn nie ożeni się z kobietą, która usycha z tęsknoty za innym.
- Osrik przyjrzał się badawczo przyjacielowi, a potem zrobił krok do tyłu.
- Poznaję to spojrzenie. Wiedziałeś. Od samego początku wiedziałeś.
 - Tylko podejrzewałem. - Medwyn wzruszył ramionami.
 - Od kiedy?
 - Od twojej pierwszej rozmowy z córką. Już wtedy pomyślałem, że księżniczka okazuje nadmierne zainteresowanie Haukiem.
 - Nic mi nie powiedziałeś - rzucił oskarżycielskim tonem Osrik.

- Nie byłem pewny, a poza tym wiedziałem, że jeśli moje podejrzenia okażą się słuszne, to przegramy tak czy inaczej.
- Gdybyś mi powiedział wcześniej, zanim Hauk oficjalnie i przy tak wielu świadkach poprosił o jej rękę, moglibyśmy...
- Wątpię. - Medwyn machnął dłonią. - Ludzie kochają FitzWyborna niemal tak samo, jak kochali twojego syna. I jak nadal kochają mojego. Jeżeli Hauk nagle zniknie, zaczną się pytania. Będzie dochodzenie, którego, być może, nie zdołamy w pełni kontrolować. Poza tym będziemy musieli stawić czoło twojej córce. A wątpię, żeby księżniczka pogodziła się z tym, że jej ukochany nagle gdzieś przepadł.
- Miałem na myśli supertajne zadanie.
- Wiesz dobrze, że to koniec. Wiesz też, że tak naprawdę nie mógłbyś kazać wyeliminować FitzWyborna. Za bardzo go lubisz.
- Moje sympatie nie mają żadnego znaczenia. Tu chodzi o coś ważniejszego.
- Tym razem przegraliśmy. Pogódź się z tym i podnieś Hauka do rangi jarla. Zrównaj go z tymi z legalnych związków. Król może coś takiego zrobić, a ty przecież jesteś królem. Rodzina Wybornów będzie szczęśliwa. Dzięki Haukowi ich nazwisko okryje się chwałą.
- Miałem nadzieję...
- Mój drogi przyjacielu. Lepiej skierować nadzieję w miejsce, w którym może z niej wyniknąć coś dobrego. Pozwól, by Hauk pojechał do Wybornów. Niech zażąda od nich ślubnego miecza. A sam zacznij planować ślub godny ukochanej córki.
- Medwyn oparł dłoń na ramieniu króla. - Spójrz na to z dystansu. Z tego, co wiemy, twoje trzy córki są bardzo ze sobą zżyte. Nie wyobrażam więc sobie, aby Liv i Brit nie przyjechały na ślub Elli.

- Byłaby świetną królową. - Osrik smętnie pokiwał głową, ciągle widząc, jak dumna i nieustraszona Elli domaga się, by zaprowadzono ją do mężczyzny, którego kocha.
- Bądź dobrej myśli - pocieszył go Medwyn. - Zostały ci przecież jeszcze dwie córki i w dodatku obie niezamężne. Nic nie tak nie inspiruje kobiety jak wspaniały ślub.

Scandalous

Scandalo

Następnie młoda para wypić wspólnie pierwszą szklankę piwa, a potem Hauk położył na kolanach Elli *Mjollnir* - młot Thora, co miało im zapewnić silne i zdrowe potomstwo.

Kiedy wszystkie ceremonie dobiegły końca, rozpoczęła się uczta i tańce, a najlepsi w kraju bajarze opowiadali legendy i baśnie. Obie siostry Elli doskonale się bawiły. Obecni na weselu zauważyli, że często tańczyły z przystojnym księciem Danelaw, który wydawał się w równym stopniu zachwycony obiema młodymi kobietami. Uwagi obecnych nie umknął także fakt, że młody książę Greyfell nie zjawił się w pałacu, mimo że ojciec na polecenie króla skontaktował się z nim i poprosił, by przybył na ślub królewskiej córki.

W końcu nad ranem panna młoda została zaprowadzona przez druhny i damy dworu do komnaty nowożeńców. Kobiety przygotowały ją, ułożyły w łóżku i starannie przykryły, a kiedy Elli była już gotowa, mężczyźni, oświetlając sobie drogę pochodniami, przyprowadzili do komnaty Hauka. Zerwali z niego ślubny kaftan i koszulę. Zdjęli mu buty i skarpety, zostawiając go bosy w samych spodniach.

- Dosyć! - krzyknął, a kiedy królewski wojownik powiedział „dosyć”, nikt nie miał zamiaru się sprzeciwić. Zawlekli go więc do łóżka i popchnęli, tak że się na nie przewrócił.

- Wynoście się stąd, ale już - zażądał Hauk, a mężczyźni i kobiety, śmiejąc się i udzielając licznych nieprzyzwoitych rad, dotyczących nocy poślubnej, opuścili wreszcie sypialnię, zostawiając nowożeńców samych.

Hauk wstał i zamknął drzwi na klucz. Odwrócił się i popatrzył na Elli, która z rozpuszczonymi jasnymi włosami i w śnieżnobiałej koszuli nocnej wyglądała jak postać ze starych baśni.

- Żono - powiedział cicho, a Elli zerwała się z łóżka i podbiegła do niego.

Pocałunek był długi i słodki. Kiedy Hauk oderwał się od jej ust, nie mógł uwierzyć, że to wszystko dzieje się naprawdę.

- Powiedz, że to nie sen - poprosił czule.
- Jeśli to sen, śnimy go oboje, a wtedy mam tylko jedną prośbę. - Elli uśmiechnęła się do Hauka.
- Niech on się nigdy nie skończy - szepnął Hauk. Elli roześmiała się i pokiwała głową.
- Właśnie. Tylko o to proszę.
- Jesteś pewna, że będziesz szczęśliwa jako żona żołnierza?
- Mówiliśmy o tym już tysiąc razy.

Elli postanowiła zamieszkać na wyspie, aby Hauk mógł zakończyć służbę. Ojciec od razu zaproponował jej kilka różnych posad, ale ponieważ wszystkie pociągały za sobą konieczność odbywania wielu oficjalnych spotkań i nieustannego wystawiania się na błyski fleszy, Elli zrezygnowała. Zdecydowała, że musi trochę lepiej poznać nowy kraj, nie czując ciągłej presji tego, że jest księżniczką. Chciała się też nacieszyć mężem.

- Jestem dumna, z tego, że jestem twoją żoną.
- Wiem, jak bardzo lubiłaś swoją pracę.
- Przestań. Nie mam zwyczaju robić tego, czego nie chcę. A poza tym mam przeczucie, że kiedyś znowu będę uczyć.
- Chciałaś, żeby matka była obecna na twoim ślubie.
- Rzeczywiście, ale ona nie przyjechała. Nie zamierzam się z tego powodu zamartwiać. Mam tylko nadzieję, że pewnego dnia zmieni decyzję i kiedyś tu jednak wróci.

Elli wspięła się na palce i pocałowała męża w policzek.

- Nie pora na zmartwienia i żale. To przecież nasza noc poślubna.

W oknie zamigotał czerwony blask.

- Naprawdę to zrobili. - Elli chwyciła Hauka za rękę. - Chodź, muszę to zobaczyć.

Pociągnęła go do okna. Hauk stanął za nią, objął ją silnymi ramionami i przyciągnął do siebie. Stali przytuleni, patrząc, jak w pałacowym parku, dokładnie w tym samym miejscu, w którym miesiąc temu Hauk wygrał walkę i poprosił o rękę księżniczki, stoi łódź wikingów. Król kazał ją tam przyciągnąć i podpalić, a choć płomienie strzelały wysoko aż do poszarzałego nieba, nadal można było jeszcze zobaczyć wdzięczną linię kadłuba i głowę smoka wieńczącą dziób. Wokół płonącej łodzi tańczyli ludzie.

- To takie piękne - szepnęła Elli. Hauk musnął ustami jej włosy.

Elli poczuła, że nie może już czekać ani chwili dłużej. Odwróciła się do męża i objęła go ramionami za szyję.

- Czy to nareszcie właściwy czas? - zapytała.

W odpowiedzi Hauk pocałował Elli czule i namiętnie zarazem, a potem wziął ją na ręce i zaniósł do łóżka. Pragnął żony tak bardzo, jak tylko mężczyzna może pragnąć kobiety, którą kocha, z którą przysięgał budować wspólne życie i która będzie rodziła jego dzieci. Dzieci pochodzące z legalnego związku, uświęconego sakramentem małżeńskim.

- Kocham cię, moja piękna żono - szepnął Hauk, po czym z oddaniem i zapalem wprowadził Elli w świat takiej rozkoszy, o jakiej nawet nie śniła.

Stali się jednym ciałem, spełniona miłość zrodziła ogromną bliskość i więź.

Syci miłości, leżeli mocno w siebie wtuleni.

- Na zawsze - szepnął Hauk.

- Na zawsze - przytaknęła Elli.

Leżąc w pokoju rozjaśnianym przez blask szarego nieba i czerwone błyski ognia płonącej łodzi, Elli zrozumiała, że jest bezgranicznie szczęśliwa. Zawsze wiedziała, że najważniejsza jest miłość, a teraz się o tym dobitnie

przekonała. To właśnie miłość czyni życie godnym, pięknym i wartościowym.

Scandalous

Scandalous